



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(88)

7. posiedzenie
Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi
w dniu 21 stycznia 2002 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja o realizacji rządowego programu rozwoju rynków hurtowych i giełd towarowych w Polsce.
2. Działalność rynków hurtowych i giełd towarowych na przykładzie Łódzkiego Rolno-Spożywczego Rynku Hurtowego w Ksawerowie.
3. Szanse i bariery rozwoju przetwórstwa rolno-spożywczego i eksportu polskich artykułów rolno-spożywczych.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 30)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Pieniążek)

Wicewojewoda Łódzki Mirosław Marcisz:

Panie Przewodniczący! Panowie Senatorowie! Panie i Panowie Posłowie! Szanowni Państwo!

W imieniu wojewody łódzkiego, pana Krzysztofa Makowskiego, chciałbym serdecznie państwa powitać na posiedzeniu senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam serdecznie na ziemi łódzkiej, a konkretnie w powiecie pabianickim.

Cieszę się ogromnie, iż zechcieliście państwo odwiedzić nasz rynek rolny. Od wielu lat jesteśmy związani z tą inicjatywą. Niestety, inwestycja – pomysł uruchomienia rynku rolnego na terenie naszego województwa – nie rozwija się tak, jak byśmy chcieli. O tym, że powinniśmy dążyć do rozwoju tego rynku najlepiej świadczy ogromne zainteresowanie towarzyszące posiedzeniu senackiej komisji. Jesteśmy ogromnie radzi, że na początku bieżącego roku możemy omówić ten temat w gronie zainteresowanych osób. Na sali obecni są przedstawiciele samorządu i producentów oraz tych wszystkich, którzy interesują się rozwojem tego rynku.

Chciałbym państwa serdecznie powitać także w imieniu przewodniczącego sejmiku wojewódzkiego, pana Andrzeja Charzewskiego, który jest obecny na tym spotkaniu. Mam nadzieję, że dzisiaj wypracujemy sugestie i propozycje, które w następnym czasie będziemy mogli wcielać w życie, mając poparcie zarówno władz samorządowych, jak i rządowych.

Panie Przewodniczący, oddaję panu głos.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Przemile Panie! Szanowni Panowie!

Cieszę się, że spotykamy się właśnie tutaj, na łódzkim rynku rolno-spożywczym, rynku hurtowym w Ksawerowie, który – myślę, że tylko chwilowo – jest w likwidacji, aby porozmawiać o rządowym programie rozwoju rynków hurtowych w Polsce oraz o przyszłości tego pomysłu, wykreowanego przed laty, na przykładzie rynku ksawerowskiego.

Oficjalnie otwieram posiedzenie senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Informuję, że na sali jest sześciu senatorów, siódmy już tu jedzie. Jest to frekwencja, która pozwala nam obradować i przyjmować wnioski, dezyderaty i uchwały. Chciałbym jednocześnie podziękować gospodarzom województwa, powiatu i gminy oraz kierownictwu rynku za organizację naszego posiedzenia właśnie tutaj, na rynku. Mimo tak

trudnych warunków, bardzo nam zależało, aby właśnie tutaj odbyła się pierwsza część posiedzenia naszej komisji.

Chciałbym, abyście państwo poznali kolegów senatorów: senator Izdebski, wiceprzewodniczący naszej komisji... *(oklaski)* ...senator Bartos... *(oklaski)* ...senator Kozłowski... *(oklaski)* ...senator Anulewicz... *(oklaski)* ...senator Dziemdziała, były starosta zgierski... *(oklaski)*.

Witam w naszym gronie przedstawicieli władz rządowych. Serdecznie witam wojewodę Mirosława Marcisza, który nas przywitał... *(oklaski)* ...wicewojewodę Sławomira Juszczyka, odpowiedzialnego za sprawy rolnictwa... *(oklaski)* ... oraz Andrzeja Charzewskiego, przewodniczącego Sejmiku Województwa Łódzkiego. *(Oklaski)*

Na sali jest również przedstawiciel administracji rządowej, pan Kazimierz Gutowski, wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi. Witamy, Panie Kazimierzu. *(Oklaski)*

Mamy wśród nas także wiceprzewodniczącego sejmiku, kolegę Wiesława Stasiaka. Serdecznie witamy. *(Oklaski)*

Są na sali parlamentarzyści związani z rolnictwem i z tym terenem. Witam kolegę Wojtka Zarzyckiego, który jest związany z tym rynkiem od momentu jego powstania. Mam nadzieję, że będzie nam towarzyszył, aby go ratować. Witam Wojciecha Zarzyckiego, posła z ziemi wieluńskiej. *(Oklaski)* Chciałbym także przedstawić tę kobietę na końcu. To nasza gospodyni, koleżanka Błochowiak, która jest posłem z ziemi pabianickiej. Serdecznie Cię witamy. *(Oklaski)* Na nasze posiedzenie przybył także poseł wielu kadencji, wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pan Roman Jagieliński, ojciec chrzestny tego i innych rynków. Witamy Cię, Romanie. *(Oklaski)*

(Poseł Roman Jagieliński: To nie tak, Kolego Senatorze. Jestem zastępcą przewodniczącego Komisji Gospodarki.)

Rozumiem. Zastępcą przewodniczącego Komisji Gospodarki.

Wśród nas są również przedstawiciele agencji rządowych. Witam Marka Kozińskiego, zastępcę prezesa Agencji Rynku Rolnego. Witamy, Panie Marku, i dziękujemy za pomoc w organizacji posiedzenia. *(Oklaski)*

Witamy pana profesora Kowalczyka, zastępcę prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Serdecznie witamy i dziękujemy za pomoc w organizacji. *(Oklaski)*

Witamy również panią Danutę Demianiuk, wiceprezes Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Witamy serdecznie i dziękujemy za pomoc w organizacji. *(Oklaski)*

Witam wszystkich tych, którzy przybyli z Warszawy do Ksawerowa po tak trudnych drogach.

Wśród nas są również przedstawiciele łódzkich agencji. Serdecznie witamy tych, którzy do nas przybyli. Jest wśród nas przewodniczący Izby Rolniczej Województwa Łódzkiego, Zenon Jarzab. Witamy Cię serdecznie. *(Oklaski)*

Gospodarzem naszego terenu jest starosta pabianicki, kolega Janczak. Serdecznie Cię witamy, Grzegorzu. *(Oklaski)*

Obok niego jest miła pani wójt Ksawerowa, którą miałem okazję poznać. Serdecznie witamy panią Marię Kopczewską. *(Oklaski)*

Jest z nami przewodniczący Rady Miasta Pabianice, kolega Leszek Maliński. Serdecznie Cię witamy. *(Oklaski)*

Szanowni Państwo, na nasze posiedzenie przybyło wielu dostojnych gości. Jeżeli kogoś nie przywitałem, to przywitam go później osobiście. Widzę jeszcze kolegę Fisiaka, przewodniczącego Związku Gmin Regionu Łódzkiego. Serdecznie witamy. *(Oklaski)*

Zaprosiłem także przedstawiciela Konwentu Starostów, ale rozumiem, że...

(Głos z sali: Prosił, żeby przeprosić, ale dzisiaj nie może przybyć.)

Rozumiem, że kolega Łuczak, wiceszef konwentu będzie w Wieluniu. Tak się umawialiśmy.

Witam przedstawicieli firm, którzy zechcieli przybyć, mimo iż firmy zapraszaliśmy także na drugą część spotkania, która odbędzie się w Załączcu. Część z was przyjechała także tutaj.

Szanowni Państwo, wśród nas są także dziennikarze z prasy lokalnej i centralnej. Dziękuję za przybycie. Widzę życzliwe twarze, więc mam nadzieję, że wspólnie zadbamy, aby w związku z problemem, który będzie dzisiaj omawiany, rozpoczęto później odpowiednie działania.

Szanowni Państwo, program naszego posiedzenia wygląda następująco. Na początku zajmiemy się informacjami na temat realizacji programu rządowego. Chciałbym, aby w tej sprawie zabrał głos przedstawiciel rządu, czyli pan Gutowski, upoważniony przez wicepremiera Kalinowskiego. Następnie chcielibyśmy prosić o zabranie głosu przedstawiciela wojewody łódzkiego. Mam nadzieję, że wśród nas jest przedstawiciel wciąż działającej – jak się zorientowałem – rady nadzorczej tego rynku. Czy jest kolega sekretarz?

(Głos z sali: Nie ma.)

Nie ma.

Chciałbym także, żeby w dyskusji zabrali głos ci, którzy są bezpośrednio związani z działalnością tego rynku oraz przedstawiciele agencji. Będzie także czas na pytania senatorów i dyskusję.

Zgodnie z naszą zasadą nie przyjmujemy tutaj wniosków jako komisja. Na podstawie tej dyskusji zamierzamy jednak później, już w Warszawie, przygotować odpowiednie wnioski i dezyderaty w uzgodnieniu z przedstawicielami władz.

Na początku, w związku z tym, że jesteśmy w Ksawerowie, na ziemi pabianickiej chciałbym prosić pana Grzegorza Janczaka, gospodarza tego terenu – jest to były wójt Ksawerowa, a dzisiaj starosta pabianicki – żeby w imieniu pani wójt i swoim przedstawił nam krótką informację o tej ziemi.

Prosimy bardzo.

Starosta Powiatu Pabianickiego Grzegorz Janczak:

Chciałbym jeszcze raz serdecznie powitać wszystkich państwa. Cieszę się, że na naszej ziemi pabianickiej możemy gościć tak wysokie gremium.

W telegraficznym skrócie, w pigułce podam teraz kilka informacji na temat powiatu pabianickiego i ziemi pabianickiej. Praktycznie znajdujemy się w środku Polski. Z naszym powiatem graniczą powiaty: bełchatowski, piotrkowski, łódzko-wschodni, zgierski, poddębicki, łaski oraz aglomeracja łódzka.

Powiat pabianicki liczy sto dwadzieścia jeden tysięcy mieszkańców. W jego skład wchodzi siedem gmin. Gmina Pabianice liczy siedemdziesiąt pięć tysięcy mieszkańców. Gmina Konstantynów i Ksawerów to gminy o charakterze przemysłowo-rolniczym, a pozostałe gminy, czyli Dutów, Dobroń, Lutomiersk i Pabianice to gminy o charakterze rolniczym.

Szanowni Państwo, na terenie naszego powiatu jest mocno rozwinięta gospodarka oraz przemysł, szczególnie farmaceutyczny, spożywczy i elektromechaniczny. Mamy się także czym poszczycić, jeśli chodzi o turystykę. Mam na myśli gminy: Dutów, Dobroń i Lutomiersk. Na terenie powiatu pabianickiego funkcjonuje specjalna strefa ekonomiczna, w Ksawerowie jest to 38 ha, a na terenie gminy Pabianice – 10 ha.

Chciałbym także przedstawić państwu możliwości dojazdu do powiatu pabianickiego oraz gminy Ksawerów. Znajdujemy się w rozwidleniu dróg A2, A1 i A8. Dla przykładu powiem, że droga A1 przebiega w odległości 10 km od Ksawerowa. Jeśli chodzi o infrastrukturę techniczną i drogową, to położenie powiatu pabianickiego jest atrakcyjne.

Nie sposób nie powiedzieć o innych możliwościach. Mam na myśli edukację. W powiecie pabianickim jest osiem szkół ponadpodstawowych i ponadgimnazjalnych. Na terenie gminy Ksawerów działa między innymi zespół szkół rolniczych oferujący kierunek kształcenia, który interesuje panów senatorów oraz funkcjonuje filia Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, w której kształceni są absolwenci na kierunkach: agronomia, agrobiznes i ochrona środowiska. Mogą oni uzyskać tytuł inżyniera i magistra. Na naszym terenie działa także wyższa uczelnia niepubliczna. Jest to Wyższa Szkoła Humanistyczno – Ekonomiczna.

Myślę, że to dla nas wielki zaszczyt, że przebywają państwo na terenie powiatu pabianickiego, że zainteresowaliście się problemami naszego środowiska, które w jakiś sposób mogą wpływać na rozwój rolnictwa. Jak powiedziałem, mamy kilka gmin, w których przodującą dziedziną jest rolnictwo. W pozostałych gminach bardziej rozwinięty jest przemysł.

Pozwoliliśmy sobie przygotować dla państwa foldery zawierające informacje na temat historii i przyszłości powiatu pabianickiego oraz załączyć do nich kalendarz i mapę powiatu. Już teraz zapraszam ponownie do powiatu pabianickiego. Mam nadzieję, że mapa pomoże państwu łatwiej dojechać do ziemi pabianickiej. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy staroście pabianickiemu za miłe słowa i za informacje.

Przechodzimy do realizacji porządku posiedzenia.

W imieniu rządu i ministra rolnictwa zabierze głos pan Kazimierz Gutowski, wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi.

Prosimy, Panie Ministrze.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Gutowski:

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Budowa infrastruktury rynkowej w postaci rynków hurtowych realizowana była od 1996 r. na podstawie trzech programów. Pierwszy program to program resortu rol-

nictwa i gospodarki żywnościowej o nazwie „Program organizacji rynków hurtowych i giełd towarowych do 2000 r.”, następnie w 1999 r. przyjęto „Rządowy program budowy i rozwoju rynków hurtowych i Warszawskiej Giełdy Towarowej – I etap”, a w 2001 r. „Rządowy program budowy i rozwoju rynków hurtowych – II etap”.

W przyjętym w 1996 r. resortowym programie budowy i rozwoju rynków hurtowych i giełd przewidywano budowę nowoczesnej infrastruktury rynku rolno-spożywczego. Głównymi udziałowcami mieli być rolnicy, producenci rolni, grupy producentów i ich związki oraz hurtownicy, przy znacznym wsparciu samorządów. Z powodu pominięcia całego łańcucha pośredników głównymi beneficjentami programu mieli być producenci rolni, w tym grupy producentów działające na rynkach. Oczekiwano również znacznego wejścia kapitałowego do spółek instytucji bankowych i ubezpieczeniowych.

W programie przewidziano wsparcie kapitałowe ze strony trzech agencji rządowych. Zakładano, że Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa będzie wносиła głównie aport rzeczowy w postaci posiadanych gruntów. Przewidziano również wsparcie od Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, wynoszące 3–5 milionów zł, w zależności od kategorii rynku oraz niewielką pomoc z Agencji Rynku Rolnego ze środków pozostałych z daru kukurydzianego rządu Stanów Zjednoczonych.

Podstawą finansowania rynków miały być środki z emisji akcji spółek. Uzupełniające środki na finansowanie inwestycji spółki miały uzyskać, zaciągając bankowy kredyt inwestycyjny, który byłby spłacany z przychodów z dzierżawy stanowisk i opłat wjazdowych.

Do 1997 r. utworzono w kraju około trzydziestu spółek o różnym znaczeniu. Powstały także spółki o znaczeniu ponadregionalnym: warszawska, poznańska, łódzka, wrocławska, lubelska, gdańska i śląska. W tym czasie, zgodnie z programem, została także uruchomiona Warszawska Giełda Towarowa. Należy wspomnieć, że w tym okresie każde większe miasto chciało mieć rynek hurtowy. Jak pamiętam, mocno naciskano na rząd oraz ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej, aby je tworzyć. W związku z tym, że rynki powstawały dość żywiołowo w swoich programach nie zapewniały środków finansowych na dokończenie rozpoczętych budów.

2 marca 1999 r. Rada Ministrów przyjęła program rządowy – I etap. Objęto nim siedem rynków: warszawski, łódzki, lubelski, wrocławski, gdański, poznański i śląski. W programie założono także wsparcie finansowe w postaci objęcia przez agencje rządowe akcji w łącznej kwocie 90 milionów zł. Środki otrzymały: Warszawa, Wrocław, Lublin i Łódź, czyli rynki budowane od podstaw. Zaczęto je budować w szczerym polu. Na pierwszym etapie uznano, że właśnie im należy przekazać środki, gdyż były one niezbędne do stworzenia całej infrastruktury. Warunkiem było to, żeby infrastruktura była zgodna z wymaganiami prawa polskiego i unijnego. Wspomniane przeze mnie rynki zaciągnęły także kredyty gwarantowane przez skarbu państwa.

Kontynuacją tych działań był „Rządowy program budowy i rozwoju rynków hurtowych – II etap”, przyjęty 5 czerwca 2001 r.

Po przeanalizowaniu całokształtu sytuacji ekonomicznej poszczególnych rynków i obszarów ich oddziaływania oraz po uwzględnieniu sytuacji ekonomicznej zarówno rolnictwa, jak i handlu potwierdzono zasadność zaangażowania finansowego Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w 2000 r. w trzech rynkach hurtowych – były to: Warszawski Rolno-Spożywczy Rynek Hurtowy, Łódzki Rolno-Spożywczy

Rynek Hurtowy i Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze – oraz zatwierdzono zasilenie ze środków publicznych w 2001 i 2002 r. następujących dziewięciu rynków. Są to: Dolnośląskie Centrum Hurtu Rolno-Spożywczego, Lubelska Giełda Rolno-Ogrodnicza, Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze, Giełda Rolno-Towarowa w Białymstoku, Małopolska Giełda Rolno-Towarowa w Rzeszowie, Rolno-Spożywczy Rynek Hurtowy „Radomska Giełda Rolna” w Radomiu, Wałbrzyska Giełda Rolno-Spożywcza, Rolno-Przemysłowy Rynek Hurtowy „Giełda Hurtowa” w Legnicy i Małopolski Rynek Hurtowy w Tarnowie.

Przyjęto także zasadę, że rynki hurtowe trwale nierokujące osiągnięcia pozytywnego wyniku finansowego w ramach statutowej działalności bieżącej, znajdujące się w niekorzystnej sytuacji ze względu na brak współpracy czy pomocy ze strony samorządów i władz lokalnych w kwestii porządkowania sytuacji rynkowej mogą zostać utrzymane przy zgodzie na zmianę przedmiotu działalności.

Proszę państwa, chciałbym teraz powiedzieć, w jaki sposób w drugim programie przewidziano zbycie udziałów w rynkach. Otóż sprzedaż akcji będących własnością Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w pierwszej kolejności odbywać się będzie na rzecz producentów rolnych, grup producentów rolnych i operatorów rynkowych. W tym przypadku powinny być zastosowane duże preferencje cenowe, to jest zbycie akcji pod warunkiem, że otrzymujący akcję lub pakiet akcji wykupi taką samą ilość akcji z nowej emisji. Takie rozwiązanie doprowadziłoby do zwiększenia kapitału spółek, pozwalającego na dokonanie inwestycji i zachowanie równowagi ekonomicznej. Dopiero w przypadku braku zainteresowania takim rozwiązaniem akcje należące do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa zostaną przekazane nieodpłatnie samorządom wojewódzkim.

Sprzedaż akcji należących do Agencji Rynku Rolnego i Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa odbywać się będzie zgodnie z umową spółki oraz kodeksem handlowym w drodze oferty skierowanej w pierwszej kolejności do dotychczasowych akcjonariuszy. W przypadku wyczerpania możliwości zbycia w następnej kolejności oferta zostanie przedstawiona nowym akcjonariuszom, przede wszystkim grupom producentów rolnych i samorządom. W dalszej kolejności akcje spółek rynków hurtowych, należące do agencji rządowych, będą sprzedawane krajowym inwestorom strategicznym.

Chciałbym dodać, że w 2001 r. Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa zaangażowała w tę działalność w postaci pożyczek oraz objęcia akcji środki finansowe w wysokości 31 milionów 700 tysięcy zł. Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa zaangażowała w roku 2000 31 milionów 600 tysięcy zł, a w roku 2001 – 20 milionów zł, a Agencja Rynku Rolnego – 670 tysięcy zł. W roku 2002 w programie przewidziano dofinansowanie rynków hurtowych ze środków Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa tylko w wysokości 15 milionów 900 tysięcy zł. Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Szanowni Państwo, warunki lokalowe mamy trudne, ale jesteśmy przecież na giełdzie. Władzom Ksawerowa zawdzięczamy to, że mamy do dyspozycji kawę i herbatę. Jeśli ktoś sobie życzy, to proszę się częstować. Dziękujemy pani Marii Kop-

czewskiej, wójtowi gminy Ksawerów i Arkadiuszowi Bieleckiemu, przewodniczącemu rady gminy, którzy zapewnili nam poczęstunek.

Jednocześnie chciałbym poinformować, że w naszym posiedzeniu – w ramach nauki, ale również po to, aby doradzać nam, starszym – uczestniczą uczniowie Zespołu Szkół Rolniczych w Ksawerowie, członkowie tak zwanego zespołu doradczego starosty pabianickiego. Powitajmy ich brawami, bo to nasza przyszłość. *(Oklaski)*

Szanowni Państwo, w punkcie drugim porządku obrad przewidziano informacje na temat działalności łódzkiego rynku rolno-spożywczego w Ksawerowie. Głos zabierze pan wojewoda Juszczak.

Proszę bardzo, Panie Wojewodo.

Wicewojewoda Łódzki Sławomir Juszczak:

Panie Przewodniczący! Panowie Parlamentarzyści! Dostojni Zebrani!

Mówiąc o rynku w Ksawerowie, być może warto pokrótce przypomnieć jego historię, bo – jak przypuszczam – nie wszyscy ją znają.

Wiele siedzących tutaj osób uczestniczyło w tworzeniu tego rynku. Jak państwo wiedzą, powstał on na mocy aktu notarialnego z 24 października 1995 r. Założycielami spółki było dziewięć osób prawnych, między innymi wojewoda łódzki, Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, Agencja Rynku Rolnego, gmina Pabianice, Giełda Ogrodnicza w Łodzi, Związek Ogrodniczy w Łodzi, gminna spółdzielnia w Pabianicach, PKO BP Oddział Regionalny w Łodzi i Bank Przemysłowy SA w Łodzi.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o program działania tego rynku, to – jak wiadomo – przewidywano realizację tej inwestycji w trzech etapach. Skutki finansowe pierwszego etapu wynosiły około 28 milionów nowych złotych. Etap drugi zakładał inwestycje na kwotę ponad 15, prawie 16 milionów zł, a etap trzeci – prawie 12 milionów zł. Przewidywano, że łączne nakłady inwestycyjne sięgną kwoty ponad 56 milionów zł.

Interesuje nas etap pierwszy, najistotniejszy. Warto powiedzieć, że przyjęto wówczas założenie, że cała inwestycja będzie się finansować po zakończeniu wszystkich trzech etapów. Nie zakładano, że już pierwszy etap powinien się samofinansować w jak największym stopniu. Przypomnę także, że na pierwszym etapie przewidywano kapitał akcyjny rządu prawie 18 milionów 500 tysięcy zł, a kapitał niezwiązany – ponad 11 milionów zł. Aport rzeczowy wyceniono na ponad 2 miliony 600 tysięcy zł, a wkłady pieniężne to rząd wielkości około 8 milionów 700 tysięcy zł. Kredyt przewidywano wówczas na kwotę 10 milionów zł.

Myślę, że dzisiejszy stan Ksawerowa czy rynków rolno-spożywczych to konglomerat różnych zależności i relacji pomiędzy instytucjami, jak również spraw o charakterze organizacyjnym i ekonomicznym. Warto przypomnieć, że realizacja inwestycji była procesem dość długotrwałym. Problemy dotyczyły między innymi zagadnień prawnych i organizacyjnych. Mam na myśli plan zagospodarowania przestrzennego gminy Pabianice, bo ten proces był dość długotrwały. Na pierwszym etapie funkcjonowania nie przewidywano także, że rynek hurtowy będzie podmiotem, który będzie mógł kupować i sprzedawać produkty rolnicze, że będzie aktywną stroną w transakcjach, jeżeli chodzi o zaopatrzenie. Myślę, że to założenie zweryfikowano dość późno. Nie przewidziano także, że rynek w Ksawerowie musi mieć odpowiednie wyposażenie. Chodzi o zaplecze chłodnicze i magazynowe konieczne do przygotowywania towarów na potrzeby rynku. Mam na myśli hale chłodnicze i ciągi technologicz-

ne służące do czyszczenia, sortowania i przygotowywania jednolitych partii towaru w celu zapewnienia ciągłości i na potrzeby eksportu oraz wielkich odbiorców detalicznych. Nie przewidziano również takich zagadnień, jak ewentualne podpisywanie w razie potrzeby umów handlowych czy kontraktacyjnych z producentami. Na pierwszym etapie nie założono także utworzenia sieci sklepów, w których sprzedawano by nadwyżki towarowe po cenach minimalnych. Myślę, że na tę sytuację, którą mamy dzisiaj, złożyło się wiele spraw.

Chciałbym zasugerować, by nasze dzisiejsze rozważania, prowadzone w tak szczególnym gronie, były ukierunkowane na to, co można zrobić organizacyjnie i ekonomicznie, aby ten rynek funkcjonował na rzecz rolnictwa i gospodarki żywnościowej w kontekście zaopatrzenia nie tylko Łodzi, ale również innych aglomeracji w kraju – mam na myśli przede wszystkim Warszawę, Kraków, Wrocław, Jelenią Górę – oraz takich miast na Wschodzie, jak Królewiec, Petersburg czy Moskwa. Myślę, że rynek w Ksawerowie miałby wielką misję do spełnienia, jeśli chodzi o przygotowywanie jednolitych partii towarów na potrzeby eksportu w różnych kierunkach. Nie musimy sięgać po pionierskie rozwiązania, ponieważ wiele ciekawych pomysłów zastosowano nie tylko w Polsce, ale również w niedalekim sąsiedztwie za granicą. Sądzę, że dzisiaj warto porozmawiać na temat, jak ten rynek mógłby funkcjonować i jaką rolę mógłby odegrać.

Ważnym zagadnieniem i wątkiem jest kwestia wypracowania pewnych koncepcji i alternatyw pozwalających na zachowanie tego majątku, tych obiektów na potrzeby rolnictwa i gospodarki żywnościowej województwa łódzkiego. Wiadomo, że mamy wielkie trudności z przemysłem nie tylko w skali kraju, ale również w Łodzi. Kiedy patrzemy na mapę naszego województwa, widzimy, że na sto siedemdziesiąt siedem gmin w województwie sto trzydzieści pięć to gminy wiejskie. Pragnę podkreślić, że na inne tereny moglibyśmy skierować ponad 3/4 produkcji ziemniaków oraz prawie 78–79% do 80% produkcji owoców i warzyw. Myślę o takich regionach czy powiatach, jak powiat rawski czy skierniewicki. Mamy bardzo dobre przygotowanie i możliwości produkcyjne, jeżeli chodzi o owoce i warzywa, zwłaszcza w takich powiatach, jak kutnowski czy łowicki. Bardzo dobrych producentów warzyw, a także wczesnych ziemniaków mamy w powiecie sieradzkim i nie tylko. Myślę, że możliwości produkcyjne są znaczne.

Droży Państwo, w województwie łódzkim w ponad stu osiemdziesięciu tysiącach gospodarstw indywidualnych mieszka ponad sześćset tysięcy ludzi, którzy wiążą swój los z rolnictwem. Prawie 50% rolników żyje wyłącznie z gospodarstw. To nie są ci, którzy dorabiają gdzie indziej. Udział osób żyjących tylko z rolnictwa jest w województwie łódzkim większy niż średnia w kraju. Warto o tym pamiętać. Sądzę, że to, czy będą oni mogli sprzedawać produkty na tym lub innym rynku i specjalizować produkcję, mając na względzie stabilizację ekonomiczną i organizacyjną – tę funkcję może pełnić rynek – będzie między innymi zależało od tego, jakie koncepcje zostaną dzisiaj wstępnie wypracowane.

Przy okazji chciałbym serdecznie podziękować przewodniczącemu senackiej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, panu senatorowi Jerzemu Pieniążkowi, za inicjatywę zorganizowania dyskusji w tak szerokim gronie na temat reaktywowania łódzkiego rynku...

(Głos z sali: I senatorom za zgodę...)

...a panom senatorom za zgodę na to, aby dzisiejsze posiedzenie odbyło się poza Warszawą, właśnie tutaj. Jest to dla nas wielkie wydarzenie. Bardzo dziękuję za to, że posiedzenie odbywa się na ziemi łódzkiej. Myślę, że jeśli udałoby się zatrzymać ten

majątek w takiej czy innej formie jako majątek publiczny, który funkcjonowałby dla dobra rolnictwa i gospodarki żywnościowej województwa łódzkiego, to byłaby wielka sprawa dla wszystkich, którzy są zainteresowani tym, aby tak się stało. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Wojewodo, za informacje. Dziękuję za ciepłe słowa.

Myślę, że to nie pierwsza i nie ostatnia komisja, która przyjeżdża na gościnną ziemię łódzką. Dajemy przykład, zobaczymy, jakie będą owoce.

Pozwólcie, Szanowni Państwo, że będę prowadził obrady na siedząco, ponieważ przechodzimy do trybu roboczego. Chciałbym, aby przed przedstawicielami agencji zabrali głos miejscowi parlamentarzyści bezpośrednio zainteresowani tym tematem: najpierw Roman Jagieliński jako – można powiedzieć – ojciec chrzestny programu rządowego, a następnie poseł Zarzycki, były wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, były przewodniczący Komisji Rolnictwa Sejmiku Województwa Łódzkiego oraz pierwszy przewodniczący tej komisji odrodzonego województwa łódzkiego.

Czy jest zgoda na taki tok procedowania? Nie widzę głosów przeciw, więc bardzo proszę o zabranie głosu pana posła Romana Jagielińskiego.

Proszę bardzo.

Posel Roman Jagieliński:

Cieszę się, że spotkaliśmy się tutaj, bo już najwyższy czas. Chcąc uratować program rozwoju rynków hurtowych związanych z zagospodarowaniem produkcji rolnej, trzeba działać albo dziś, albo nigdy. Myślę, że dzisiaj jest jeszcze na to szansa, chociaż – według mojej oceny – sytuacja jest kryzysowa.

Realizacja programu była przewidziana na lata 1995, 1996 i 1997. W 1998 r. rynki hurtowe miały być już oddane. Myślę, że był to najważniejszy moment, żeby wyprzedzić to, co zdarzyło się w tym czasie w Polsce.

Inicjując ten program, przewidywaliśmy rozwój wielkiej sieci supermarketów, ale stwarzaliśmy szansę dla rodzimego producenta. Miał to być układ konkurencyjny. Niestety, sytuacja potoczyła się inaczej. Brak zainteresowania w 1998 r. i 1999 r. doprowadził do tego, że większość rynków hurtowych w Polsce tworzonych w ramach tego programu została oddana albo pod koniec 1999 r., albo w roku 2000.

Nastąpiło także coś, co ograniczyło oprzyrządowanie prawne. Intencją tego programu było, żeby przy dużych aglomeracjach był lokalizowany tylko jeden rynek. Podam teraz przykłady miejsc, w których mamy sytuację kryzysową. W Białymstoku oprócz rynku tworzonego w ramach programu rządowego powstał rynek na Fastach. Jest to układ konkurencyjny, który ogranicza możliwość rozwoju jednego i drugiego podmiotu. Podobna sytuacja wystąpiła w przypadku Chwaszczyna na terenie województwa pomorskiego. Chodzi tu konkretnie o konkurencję między Gdańskiem i Gdynią. W Łodzi konkuruje ze sobą Ksawerów i ulica Zjazdowa. Jeżeli przejdziemy dalej, na Dolny Śląsk, to mamy problem z ulicą Obornicką i rynkiem hurtowym przewidzianym w tym programie.

Najbardziej efektywnie funkcjonował Lublin, ale wpłynęła na to decyzja władz samorządowych, a przede wszystkim dynamika działania zarządu i rady nadzorczej. Za

przyzwoleniem właścicieli wygospodarowano tam środki, wykupiono funkcjonujący rynek i cały obrót przeniesiono do Lublina. Dzisiaj Lublin, obok Poznania, można stawiać za wzór. Zresztą wzorem mogą być także mniejsze rynki działające w ramach tego programu. Chcę wspomnieć Zieloną Górę, która wcześniej zaczęła funkcjonować na byłych obszarach, które szybko zostały zagospodarowane i dostosowane do potrzeb. Ten rynek w pełni spełnia wymogi. Podobna sytuacja jest w Elblągu oraz – tak myślę – w Radomiu.

Nie chcę wspominać o tym, że niektórymi sprawami związanymi z tym programem zajmuje się prokuratura. Problem polegał na tym, że zbyt często polityka wpływała na decyzje personalne. Nie stawiano na kompetencje, tylko na to, kto ma jaki wpływ. Myślę, że idealnym przykładem tego, jak rządzono, jest rynek wrocławski. W ciągu dwóch lat chyba trzy albo cztery razy zmieniano zarząd, najprawdopodobniej po to, żeby stworzyć możliwość wyprowadzenia pieniędzy nie tylko jednym, ale także drugim. Na pewno jako komisja, jako parlamentarzyści nie będziemy się zajmować tym problemem. Są inne organy, które będą go rozstrzygać. Ważne były jednak interesy innych. Mogę to powiedzieć także na przykładzie rynku łódzkiego, bo wtedy, kiedy budowaliśmy Ksawerów, władze samorządowe miasta zajmowały się tym, w jaki sposób wskazać lokalizację pod supermarkety. Nie były zainteresowane wspieraniem tego rynku i jego szybką budową. W tym przypadku problem polega także na tym, że Ksawerów leży poza Łodzią. Do dnia dzisiejszego samorząd miasta Łodzi nie za bardzo jest zainteresowany tym, żeby ten rynek zaistniał. Władze wojewódzkie administracji państwowej także nie dołożyły starań. Popatrzmy na koszty budowy tego rynku. Przecież węzeł komunikacyjny związany z dojazdem do Ksawerowa był opłacany przez rynek, a według programu miał być finansowany przez władze wojewódzkie. Jest to suma ponad 3 milionów zł. Gdyby te pieniądze trafiły do spółki, to najprawdopodobniej nie byłoby decyzji o likwidacji.

Drugi problem, który trzeba rozwiązać, dotyczy tego, w jaki sposób połączymy dwa funkcjonujące dzisiaj rynki, czyli ten upadający z tym funkcjonującym na Zjazdowej. Bardzo długo toczyły się dyskusje między obydwoma podmiotami, wypaliły się i została podjęta decyzja o likwidacji Ksawerowa. Uważam, że jeśli chcemy rozwiązać problem rynku hurtowego w Łodzi, to musi nastąpić fuzja tych podmiotów. Trzeba znaleźć taki układ kapitałowy, który doprowadziłby do tego, że gros obrotu detalicznego będzie się odbywać na Zjazdowej, ponieważ nie mamy żadnych podstaw, żeby tam cokolwiek ruszyć i zamykać. Jest to podmiot prawa handlowego, w który zaangażowane są prywatne pieniądze kupców i producentów, a przede wszystkim samorządu województwa łódzkiego. Podobna sytuacja występuje w przypadku tego rynku, tutaj także zaangażowane są samorządy i izby rolnicze, między innymi oddział terenowy Biura w Piotrkowie Trybunalskim Izby Rolniczej.

Myślę, że jeśli będzie przychyłność strony rządowej i agencji, to można ten rynek odtworzyć. Jest propozycja, żeby przystosować go – mówił o tym wojewoda Juszczyk i nie tylko on – do współpracy z grupami producentów rolnych, żeby przygotowywać tu produkty pod kątem zaopatrzenia sieci supermarketów i możliwego eksportu, który jest i będzie wzrastał. Dzisiaj importem od nas zainteresowane są bowiem nie tylko kraje wschodnie, ale i południowe. Chcę wspomnieć, że ten rok charakteryzuje się tym, że nawet kraje CEFTY, nawet kraje bałkańskie zaczynają od nas importować warzywa i owoce. Myślę, że dzięki temu rynkowi moglibyśmy – jest to bardzo sprawna organizacja – pokazać się na rynkach Unii Europejskiej. Liberalizacja handlu jest na

tyle przychylna, że możemy sprzedawać produkty na rynku berlińskim. Jeśli popatrzymy na jednego z superproducentów naszego województwa, na państwo Kapustów, to okaże się, że gros swojej produkcji sprzedają oni właśnie na rynku berlińskim.

W tej chwili podobna droga musi być wytyczona także dla innych rynków. Nie widzę możliwości zlikwidowania któregośkolwiek z podmiotów w Białymstoku, na terenie Wrocławia czy Warszawy, chociaż akurat tutaj sytuacja zaczyna się porządkować i mam nadzieję, że wygra rynek w Broniszach.

Wspominam o tym, ponieważ w takich przypadkach bardzo często widać rozbieżność interesów: interes gminy jest inny niż interes miasta, a bardzo często inny niż interes województwa. Można to zaobserwować na przykładzie warszawskim, gdzie ewidentne jest to, że w interesie gminy – oczywiście z powodu pieniędzy – jest utrzymanie targowiska w marnych warunkach i nie wyrażanie zgody na jego przeniesienie. W interesie miasta czy województwa leży zdecydowanie coś innego.

Chcę także zwrócić uwagę na zaniedbania legislacyjne, niezwiązane z porządkowaniem zagospodarowania przestrzennego, ale dotyczące tego, co powinno przygotować producenta rolnego do wymogów rynku. Formalnie ustawę o grupach producentów rolnych uchwaliliśmy w 2000 r. Uchwaliliśmy ją w takiej wersji, która jest nieprzydatna. Grupy powstają na całkiem innych zasadach, są wymuszane przez rynek i tworzone głównie w branży ogrodniczej. W rolnictwie ich nie ma. Dzisiaj naszym obowiązkiem jest jak najszybsze przygotowanie nowelizacji ustawy o grupach producentów rolnych. Myślę, że pan minister Gutowski mógłby nam powiedzieć, czy będzie taka inicjatywa rządu, czy jako posłowie sami powinniśmy się zająć przygotowaniem nowelizacji. Jeśli będziemy przewidywać w niej dofinansowanie, tak jak jest dzisiaj, to trzeba będzie mieć jasną opinię rządu, czy znajdą się środki. Nie może się to odbywać na takiej zasadzie, że z jednej strony grupa producentów rolnych funkcjonuje jako przedsiębiorca, czyli spółka prawa handlowego, a z drugiej strony musi dodatkowo rejestrować się w urzędzie wojewódzkim, żeby uzyskać weryfikację i środki. Wiem, dlaczego tego typu przedsięwzięcie było realizowane przez tamten rząd. Chodziło o to, żeby ograniczyć wydatki na rzecz rolnictwa do jak najmniejszego poziomu.

Podsumowując, mogę powiedzieć, że szansa jest ogromna. Jak państwo wiecie, uczestniczyłem ostatnio w rozmowach polsko-rosyjskich. Jest duże zapotrzebowanie na nasz produkt, ale musimy go dostarczać w odpowiedni sposób. Dzisiaj polski producent już wie, że nie może wyeksportować byle czego. Musi to być dobrze opakowany produkt najwyższej jakości.

Chciałbym jeszcze odnieść się do informacji, którą uzyskałem, o możliwościach eksportowych województwa łódzkiego, a także do wystąpienia pana wojewody. Nie patrzmy na tę sprawę tak optymistycznie, że to, co produkujemy, nadaje się na eksport. Nawet jeśli mówimy o jednym z podstawowych produktów naszego regionu, czyli o ziemniakach, to on w niewielkiej mierze nadaje się na eksport, ponieważ jest zbyt wiele odmian. Dopóki nie nauczymy producentów, że trzeba ograniczyć ich liczbę do trzech czy maksymalnie czterech, nie będziemy mieli szansy na wejście na dobry rynek. Celem, który stoi przed nami, a także przed samorządem rolniczym i instytucjami doradczymi, jest odnowienie materiału gatunkowego. Wtedy moglibyśmy wykorzystać Ksawerów jako miejsce, w którym produkt byłby przygotowywany i konfekcjonowany. Mamy świetną produkcję warzyw i owoców. Jeśli znalazłyby się pieniądze i rzą-

dowe, i samorządowe, i producenckie, to myślę, że łódzki rynek hurtowy miałby przyszłość. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy, Panie Pośle, za informacje, wnioski i życzliwość dla naszego pomysłu. Prosimy o zabranie głosu posła Wojciecha Szczęsnego Zarzyckiego.

Posel Wojciech Zarzycki:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Samorząd wojewódzki i jego komisja rolnictwa, którą kierowałem, od początku interesował się tym, co działo się na Łódzkim Rolno-Spożywczym Rynku Hurtowym. Mieliliśmy świadomość, że rolnicy województwa łódzkiego, województwa o charakterze rolniczym muszą mieć alternatywę czy okno na świat. Mamy tutaj produkcję – można powiedzieć, dobrą produkcję, o której mówił już mój przedmówca, pan poseł Jagieliński – więc trzeba myśleć o tym, co zrobić, jak spowodować, żeby gospodarstwa miały dochód z jej sprzedaży.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

To się zmieniło. Myślę, że brakuje alternatywy, którą miał być rynek hurtowy. Byłby nią, gdyby zostały wykonane założenia. Choćby z informacji przedstawionych przez panów wojewodów, pana wojewodę Marcisza i pana wojewodę Juszczyka, i z materiałów, które na dzisiaj przygotowano wynika, że w 2000 r. wytypowano do finansowania trzy rynki. Bez pieniędzy niewiele można zrobić, ale – jak myślę – jest to możliwe przez przeformowanie obecnego rynku hurtowego.

Jak wspominałem, samorząd wojewódzki zajmował się tą sprawą od początku z inicjatywy przewodniczącego sejmiku, pana Andrzeja Charzewskiego, zarządu oraz komisji rolnictwa. Było tutaj posiedzenie wyjazdowe. Czuwaliśmy, żeby nie doszło do likwidacji. Podjęto także uchwałę skierowaną do rządu, aby nie prowadzono działań, które doprowadziłyby do likwidacji. Szukano wyjścia.

Na pewno ten rynek powinien być logistyczny. Ze Zjazdową nie da się konkurować. Należy wziąć pod uwagę to, o czym powiedział pan starosta pabianicki, że będzie tu skrzyżowanie autostrad. Trzeba to uwzględnić. Jest to miejsce w środku Polski i byłoby nieszczęściem, gdyby rolnicy z województwa łódzkiego nie mieli okna na świat.

Co można zrobić? Jeśli chodzi o sprawy legislacyjne, to bezwzględnie należy zmienić ustawę o grupach producenckich. Zgadzam się tutaj z panem, Panie Pośle Jagieliński, zresztą składałem taką propozycję na posiedzeniu komisji rolnictwa. Trzeba wprowadzić zapisy, które były przez nas proponowane, a nie zostały przyjęte przez większość. Sądzę, że przede wszystkim nie można obciążać grup producenckich podatkiem dochodowym od momentu ich powstania. Jeśli mamy myśleć o rozwoju, to nie należy ich obciążać i nakładać rygorów podatkowych. One będą przecież później płacić podatki. Trzeba także wprowadzić możliwość tworzenia innych form na podstawie kółek rolniczych czy spółdzielczości. Można się także zastanowić, czy przyszłością rynku hurtowego nie jest właśnie spółdzielczość. Bezwzględnie musi być także udzielone duże wsparcie ze strony budżetu państwa. Obiecano pieniądze i nie zrealizowano obietnic, a właściwie zatrzymano prace. Sądzę, że od tego momentu, nawet gdyby nie było lepszego zarządzania, byłibyśmy już krok dalej.

Żeby nie przeciągać, powiem tylko, że musimy znaleźć jakieś wyjście, tym bardziej, że ociepliła się aura polityczna związana z rynkiem wschodnim. Myślę o Rosji. Mam nadzieję, że dzięki umiejętnemu kierowaniu rynkiem i takiej formule, jaką przedstawił wicewojewoda Juszczyk... Chodzi mi o logistykę, o przygotowywanie bardzo dobrych artykułów. Może uda się to zorganizować właśnie w ten sposób poprzez grupy producenckie, poprzez udział izby rolniczej i samorządów gminnych. Myślę bowiem, że jest to sprawa wszystkich rolników i wszystkich tych, którzy działają w samorządach. Bez dochodów w rolnictwie praktycznie nie będzie możliwości rozwiązania wielu problemów gospodarczych, społecznych czy też tych, które są najważniejsze, żeby można było mówić o postępie i rozwoju.

Chciałbym prosić wszystkich obecnych, którzy mają taką możliwość, o spojrzenie na tę sprawę. Chciałbym także skierować pytanie do pani Demianiuk, prezesa Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, będącej największym udziałowcem tej giełdy. Co było przyczyną tego, biorąc pod uwagę realizowany program, że agencja zdecydowała się wycofać swoje akcje? Jest to także pytanie do Agencji Rynku Rolnego i Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, gdyż posiadały one najważniejszy, bo najbardziej liczny pakiet akcji. Rynek tworzony z takim wysiłkiem został zatrzymany, więc jak ma być realizowana polityka rolna, na którą czekają rolnicy? Ich tutaj nie ma, ale jesteśmy my, ich przedstawiciele w parlamencie i chcielibyśmy, żeby padły odpowiedzi.

Panie Ministrze, jakie są zamierzenia resortu, bo likwidacja może dać jakąś alternatywę. Gdyby była upadłość, nie można by niczego zrobić – klamka zapadła i już. W przypadku likwidacji można jednak szukać rozwiązań, które pozwoliłyby wykorzystać tak piękne obiekty dla dobra rolników województwa łódzkiego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Pośle, za słowa dające nadzieję i za pytania.

Chciałbym powitać w naszym gronie kolejnego, siódmego senatora z daleka, z ziemi siedleckiej, pana Krzysztofa Borkowskiego. Serdecznie witamy, Senatorze. *(Oklaski)*

Szanowni Państwo, w programie przewidzieliśmy teraz wystąpienia przedstawicieli agencji, którzy – jak widzę – będą także odpowiadać na pytania. W związku z tym, że największy udział w miejscowym rynku i w tym programie ma Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa na początku prosiłbym o wystąpienie i o odpowiedź na zadane pytania panią prezes Demianiuk.

Prosimy bardzo.

Zastępca Prezesa Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa Danuta Demianiuk:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Może najpierw kilka słów przypomnienia, ponieważ dzisiaj bardzo wiele osób wypowiadało się na temat przyszłości rynków hurtowych i twierdziło, że mają one szansę funkcjonowania na rynku pod warunkiem, że będą centrami logistycznymi. Być może tak. Chciałabym jednak przypomnieć, że w założeniach budowy – wskazuje na to

sama nazwa – nie mówiło się o centrach logistycznych, tylko o rynkach hurtowych. Co to oznaczało? – tylko tyle, że miały powstać organizacje, które zbudują i udostępnią dla potrzeb rolników, organizacji rolniczych i grup producenckich odpowiednią infrastrukturę, która będzie wykorzystywana do handlu hurtowego. Zapewne w tym gronie nie muszę mówić, że jest to istotna różnica, także jeżeli chodzi o poziom finansowania. Mówię o tym, żeby uświadomić to sobie i wszystkim obecnym. Jeżeli w tej chwili zmieni się koncepcja funkcjonowania tych rynków w ten sposób, że powinny one stać się centrami logistycznymi albo prowadzić działalność handlową na własny rachunek – odnoszę wrażenie, że w wystąpieniu pana wicewojewody pobrzmiewały takie tony, bo mówiło się, że powinno to być takie miejsce, w którym będzie organizowana produkcja w postaci zawierania umów kontraktacyjnych i będzie się pośredniczyło w handlu z zagranicą, czyli zajmowało eksportem – to należy odpowiedzieć na pytanie, ile trzeba zainwestować pieniędzy, żeby po pierwsze, w okresie przejściowym związanym z przebudową rynków sfinansować zadłużenie, które ma każdy z nich, a po drugie, zmienić profil ich działalności. Trzecią ważną sprawą jest to, skąd wziąć pieniądze, to znaczy, kto powinien uczestniczyć w całym przedsięwzięciu.

Mówiło się tutaj o dość ambiwalentnym stosunku samorządów miejscowych, zwłaszcza łódzkiego, do tych rynków. Jeżeli chodzi o łódzkie, to właściwsze byłoby raczej określenie „niechętny stosunek”. Podobne podejście do rynków hurtowych jest prezentowane przez samorządy innych województw, może z wyjątkiem Lublina. Chciałabym państwu powiedzieć, że na przykład pomorski rynek hurtowy zaproponował wszystkim samorządom z całego województwa pomorskiego objęcie akcji i żaden z nich nie był tym zainteresowany. Jedynie samorząd gdański zgodził się na objęcie akcji w zamian za zadłużenie. Chodzi o podatek od nieruchomości, którego rynek po prostu nie mógł spłacać. Tylko tyle uzyskano.

Wracając do punktu wyjścia, chciałabym powiedzieć, że jeżeli będziemy dyskutowali, to odpowiedzmy sobie na pytanie, jak zapewnić finansowanie rynków – zwłaszcza tego, ale również i innych, być może z wyjątkiem rynku lubelskiego. Ten idealnie pracujący rynek generuje oczywiście środki czy nadwyżkę z bieżącej działalności gospodarczej, ale nie pozwala ona na finansowanie kosztów zadłużenia w całości. Osiąga on zyski operacyjne, ale jeżeli miałyby z nich pokryć zadłużenie, to wpadłby w tarapaty. Należy zatem odpowiedzieć na pytanie, czy mają to być centra logistyczne, a jeżeli tak, to ile czasu trwałaby zmiana profilu rynków, co z finansowaniem zadłużenia w okresie przejściowym, ile pieniędzy trzeba na zmianę profilu i skąd je wziąć. Czy w dalszym ciągu mają to być pieniądze rządowe, czy też mają to być pieniądze producentów? Jeżeli producentów, to w jaki sposób przekonać ich, że w ich interesie – w perspektywie wejścia do Unii Europejskiej – leży wsparcie finansowe tych rynków, przynajmniej minimalne, już na tym etapie i że handlowanie za pomocą takich rynków przyniesie im w przyszłości jakieś dochody.

Do tej pory pomijałam specyficzną sytuację rynku łódzkiego. Po prostu tutaj świadomie stworzono rynek konkurencyjny w tym samym czasie, kiedy realizowany był ogromnie kosztowny program rządowy. Nie wiem, nie mnie się wypowiadać na ten temat, ale prawdopodobnie istniała jakaś konkurencja polityczna na tym terenie, skoro doszło do czegoś takiego.

Na innych obszarach mamy do czynienia z inną sytuacją. Tam problemem są rynki, które już funkcjonowały. Oczywiście one także były nazywane rynkami hurtowymi...

(*Głos z sali: Zjazdowa także funkcjonowała.*)

Tak, ale została rozbudowana i właściwie w tej chwili dostosowała profil działalności i warunki funkcjonowania do wymogów, które już mogą być tolerowane. Na innych terenach mieliśmy natomiast do czynienia z czymś takim, że za ogromne pieniądze wybudowano rynek, który mógł być uznany za wzorcowy, czyli spełniał wszelkie możliwe normy: prawa budowlanego, ekologiczne, prawa sanitarnego – to oczywiście kosztuje – i jednocześnie obok funkcjonowały rynki, które można umownie określać „handlowaniem w błocie”. Nie ma nikogo, kto byłby w stanie wyegzekwować tam przestrzeganie jakiegoś minimum norm prawnych. Nie ma mocnych, bo może to zrobić tylko samorząd i, w coraz mniejszym stopniu, władze wojewódzkie. Niekiedy próbują one to zrobić w takim zakresie, w jakim są w stanie. Zapewniam państwa, że z bardzo miernym rezultatem i mówię to nie tylko na podstawie doświadczeń z rynkiem łódzkim.

Padło pytanie, czy nie powinno się wykorzystać możliwości, jaką jest fuzja rynków. Na przykład w przypadku Łodzi rynku „Zjazdowa” i tego rynku. Takie próby zostały podjęte. Proszę jednak zwrócić uwagę, że z jednej strony każdy podmiot gospodarczy, który zechce się połączyć z Ksawerowem, będzie musiał równocześnie przejąć ciężar obsługi potężnego zadłużenia, a z drugiej strony nie ma miejsca – to już zostało wykazane przez konkurencję, nawet nie przez Ksawerów – na funkcjonowanie dwóch rynków zajmujących się tym samym, czyli handlem hurtowo-detalicznym. Na Zjazdowej prowadzony jest nie tylko handel hurtowy, ale częściowo także detaliczny. Jeden z tych rynków musiałby ulec likwidacji. Oczywiście na etapie rozmów na temat fuzji tamten rynek zaproponował likwidację Ksawerowa.

Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa zaangażowała w budowę tego rynku największe środki, bo oprócz tego, że udostępniła teren, objęła również za ogromne pieniądze obligacje restrukturyzacyjne, czyli takie, które miały być następnie zamienione na akcje. Udzielała pożyczki na takim etapie, kiedy wydawało się, że jeszcze istnieje szansa na fuzję. W tej chwili jest potężnym wierzycielem, a nikt nie zwolnił tej instytucji z obowiązku dbania o publiczne pieniądze. To nie są prywatne pieniądze. Agencja stanie więc na głowie, żeby uratować fundusze, które zaangażowała w ten rynek albo żeby stracić jak najmniej.

Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa i Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa to są w tej chwili dwaj dominujący inwestorzy na tym rynku. Ta druga agencja – to oczywiście – również dysponuje środkami publicznymi, wręcz pieniędzmi budżetowymi. Obie agencje z bólem serca podjęły decyzję o likwidacji po to, żeby uratować przynajmniej te pieniądze, które zaangażowały. Likwidacja nie oznacza przecież zniknięcia z powierzchni tego, co tutaj jest. Istnieje natomiast prawdopodobieństwo, że zmieni się profil tego rynku i sposób wykorzystania infrastruktury. To tyle informacji z mojej strony.

Gdyby państwa interesowały szczegóły dotyczące rynku łódzkiego, to jest ze mną pani kierownik sekcji kapitałowej z biura prezesa. Jest to doradca prezesa, który może podać wszystkie informacje. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Pani Prezes.
Senator Bartos chce zapytać.

Senator Tadeusz Bartos:

Jaka kwota jest tu zaangażowana?

**Zastępca Prezesa Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa
Danuta Demianiuk:**

Jest tu zaangażowana kwota 35 milionów zł.

(*Głos z sali:* Już z aportem, tak?)

Tak.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Szanowni Państwo, przed pytaniami chciałbym poprosić najpierw pana prezesa Kowalczyka, żeby zechciał nam przekazać stanowisko Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, a następnie pana prezesa Kozikowskiego.

Proszę bardzo.

**Zastępca Prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Stanisław Kowalczyk:**

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

W wypowiedziach moich poprzedników tak naprawdę przewijają się dwa wątki. Jeden ocenia sam program, a drugi konkretnie dotyczy rynku w Ksawerowie. Chciałbym poświęcić kilka słów zarówno jednemu, jak i drugiemu zagadnieniu, aczkolwiek w dniu dzisiejszym zdecydowanie ważniejsze jest to drugie, związane z rynkiem hurtowym, na którego terenie się znajdujemy. Trzeba powiedzieć, że te dwie sprawy są ze sobą immanentnie powiązane, bo sytuacja Ksawerowa nie wzięła się znikąd, ale z uwarunkowań, które dotyczą całego programu.

Tak jak mówili moi przedmówcy, na dzień dzisiejszy w kraju jest tak, iż zdecydowana większość spółek rynku hurtowego jest w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Nawet te spółki, o których tutaj mówiono, że są w dobrej kondycji, że są wzorcowe i tak dalej są w trudnej sytuacji finansowej. Najlepiej świadczy o tym wypowiedź pani prezes Demianiuk dotycząca rynku hurtowego w Lublinie. Jest to jeden z tych rynków, które lepiej dają sobie radę niż inne rynki ponadregionalne, ale stan jego zadłużenia w relacji do generowanych dochodów jest taki, iż spółka nie jest w stanie spłacić kredytu, który został zaciągnięty na etap inwestycyjny. Dotyczy to także pozostałych spółek rynku hurtowego, które mają znaczenie ponadregionalne i zostały wybudowane za wielkie pieniądze. Przykład Bronisz, gdzie w ubiegłym roku minister rolnictwa musiał uruchomić gwarancje skarbowe, najlepiej świadczy o tym, że dopiero kiedy do spłaty kredytów, odkryje się *standing* finansowy tych spółek i będziemy wiedzieli, czym one dysponują. Na dzień dzisiejszy wiemy, że żadna z nich nie jest w stanie wygenerować dostatecznie dużych dochodów, żeby spłacić zadłużenie ze sfery inwestycyjnej. Dobrze jest, jeżeli spółki są w stanie pokryć koszty operacyjne i zarabiać pewną minimalną nadwyżkę, ale ich zadłużenie dotyczące sfery inwestycyjnej jest bardzo wysokie.

Trochę lepsza sytuacja panuje w przypadku tak zwanych rynków lokalnych. To wynika z wielu różnych powodów, ale jedną z istotnych przyczyn jest to, że większość z nich prowadzi działalność na znacznie mniejszą skalę, więc ma znacznie mniej inwestycji i obciążeń ze sfery inwestycyjnej. Większość tych spółek powstała na bazie majątku przejętego z różnych upadających przedsiębiorstw państwowych. Po jego zaadaptowaniu do potrzeb rynku hurtowego te spółki działają, i to działają stosunkowo nieźle jak na tego typu przedsięwzięcia. Pan premier Jagieliński mówił o rynku w Radomiu, który rzeczywiście nieźle funkcjonuje, o rynku w Elblągu czy w Zielonej Górze. One wymagają znacznie mniejszego wsparcia, jeśli chodzi o kwoty. W wielu przypadkach mniejsze środki są niezbędne do tego, żeby spółki wprowadzić na bezpieczny poziom finansowy, żeby mogły funkcjonować bez większych zakłóceń.

Druga rzecz, o której chciałem powiedzieć w związku z całym programem i problemem rynku w Ksawerowie – oczywiście, była już o tym mowa – to tak zwana sprzeczność interesów środowisk lokalnych, wojewódzkich, regionalnych i tak dalej. Tak się stało w Łodzi, tak się dzieje w innych miejscach, w których są zlokalizowane rynki hurtowe. Sprzeczność interesów jest widoczna w dalszym ciągu. Niedawno miałem okazję rozmawiać z jednym z gospodarzy terenu, na którym znajduje się spółka rynku hurtowego. Zapytałem go, jakie jest jego zdanie w sprawie likwidacji konkurencyjnego rynku, który istnieje z pewnym wsparciem ze strony miasta. Powiedział tak: Panie Prezesie, mógłbym zlikwidować to targowisko, ale pod jednym warunkiem, że zagwarantuje mi pan, że te dochody kasy miejskiej, które uzyskuję, będę miał z waszego rynku hurtowego. Jeżeli nie, to takiej decyzji nie podejmę. To jest cała odpowiedź, bo nikt nie jest w stanie tego zagwarantować.

Przejdę teraz do sytuacji rynku w Ksawerowie. Było pytanie dotyczące decyzji, jakie podjęły trzy rządowe agencje w związku z likwidacją spółki. Tak naprawdę były chyba dwie podstawowe przesłanki. Po pierwsze, władze województwa coraz mocniej, także finansowo, angażowały się w rozbudowę konkurencyjnego rynku, a po drugie, pewne względy kodeksowe, mianowicie strata, jaka była generowana przez tę spółkę w relacji do posiadanych kapitałów, sprawiły, że akcjonariusze mogli podjąć w tym momencie taką decyzję.

Jeśli chodzi o przyszłość, to chciałem powiedzieć, że nowe kierownictwo Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa jest zdecydowanie za tym – takie stanowisko przekazałem w rozmowie z panem wojewodą Juszczykiem pod koniec ubiegłego roku, nie wiem, czy pan wojewoda będzie chciał to potwierdzić – aby zrobić wszystko, by ten rynek w jakikolwiek sposób uratować dla rolników, dla gospodarstw rolnych, dla podmiotów funkcjonujących na tym terenie. Oczywiście według nas wymaga to – o tym również rozmawialiśmy z panem wojewodą – spełnienia dwóch podstawowych warunków.

Pierwszy warunek to osiągnięcie pewnego konsensusu lokalnego. Zależy to przede wszystkim od władz lokalnych, władz województwa, powiatu i gminy, ale chyba przede wszystkim od władz województwa. Muszą one doprowadzić do tego, aby dwa konkurencyjne rynki hurtowe przestały konkurować, a stały się jednym podmiotem. Po prostu nie ma innej możliwości. Zgadzam się z jedną z wypowiedzi, że Łódź zwyczajnie nie stać na to, żeby mieć dwa funkcjonujące rynki hurtowe o takiej skali. Z ekonomicznego punktu widzenia jest to po prostu niemożliwe do zrealizowania w związku z czym jeden z tych rynków będzie w takiej sytuacji, w jakiej jest teraz Ksawerów.

Co można zrobić? Można próbować różnych rozwiązań. Można zrobić tak, jak zrobiono w Warszawie z targowiskiem na Okęciu, ale rozumiem, że nie każdy będzie chciał powielać taki wariant. Można spróbować takiego wariantu, jaki wspólnymi siłami akcjonariuszy zastosowano w przypadku rynku hurtowego w Kielcach. Tak naprawdę połączono tam dwa rynki: w Radomiu i w Kielcach. W tej chwili jest taka sytuacja, iż pusty rynek hurtowy w Kielcach zaczyna ożywać, jest tam coraz więcej operatorów, coraz więcej kupujących i sprzedających. Ten rynek zaczyna funkcjonować i żyć, więc się udało. Oznacza to, iż tu, na miejscu musi być ośrodek decyzyjny, który będzie w stanie zgromadzić dwie grupy akcjonariuszy zaangażowane w oba rynki hurtowe pod jednym dachem i doprowadzić do tego, żeby wszyscy zaczęli mówić jednym głosem.

Mamy świadomość, że nie jest to proste. Przykładem może być wspomniany tutaj rynek w Gdańsku. Poprzednie władze działały chyba nie do końca zdecydowanie, ale my, jako akcjonariusz rynku i jako agencja rządowa, pisaliśmy do ministra rolnictwa, do ministra spraw wewnętrznych i administracji, żeby uruchomić służby, które egzekwują pewne regulacje związane ze standardem fitosanitarnym, z prawem budowlanym i tak dalej. Takie działania praktycznie nie miały miejsca. Można powiedzieć, że dopiero od kilku tygodni czy od dwóch, trzech miesięcy sytuacja zaczęła się zmieniać. Widzimy zainteresowanie władz województwa, które chcą doprowadzić do jakiegoś konsensusu i do sfinalizowania tej sprawy, do połączenia tych podmiotów lub, ewentualnie, do likwidacji targowiska, które działa na terenie Gdyni. To jest jeden warunek, który musi być spełniony.

Drugi element, który bezwzględnie trzeba zapewnić, to środki finansowe. Niezależnie od tego, jaki wariant wchodziłby w grę, czy przejęcie Ksawerowa przez Zjazdową, czy Zjazdowej przez Ksawerów, są potrzebne określone środki, żeby go zrealizować. Należy wziąć także pod uwagę fakt, iż zadłużenie spółki w Ksawerowie jest wysokie, o czym wszyscy wiemy. Z wstępnego podziału masy likwidacyjnej, jaka została wykonana, i z symulacji, które przygotował likwidator spółki – nie wiem, czy jest na sali...

(Głosy z sali: Jest.)

Powiem tylko, że jeśli my jako agencja rządowa zobaczymy jakąś złotówkę, to będziemy szczęśliwi. Prawdopodobnie nie zobaczymy. To oznacza, że sytuacja finansowa przedsięwzięcia jest trudna, że są potrzebne środki budżetowe na to, żeby do czegoś doprowadzić.

Kończąc, chciałbym jeszcze raz podkreślić – prezentujemy takie stanowisko i chciałbym je przekazać – że Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa jest za wsparciem tych działań, które doprowadzą do zamknięcia procesu likwidacji targowiska i wypracowania nowej formuły funkcjonowania tej spółki, czy wspólnie ze Zjazdową, czy też oddzielnie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Prezesie.

Głos ma wiceprezes Agencji Rynku Rolnego, pan Kozikowski.

Zastępca Prezesa Agencji Rynku Rolnego Marek Kozikowski:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowna Komisjo!

Reprezentuję Agencję Rynku Rolnego, która – można powiedzieć – jest symbolicznym akcjonariuszem wszystkich powstałych rynków hurtowych. W porównaniu z dwoma pozostałymi agencjami nasze akcje mają niewielką wartość, bo w szesnaście rynków hurtowych zaangażowaliśmy około 16 milionów zł, a w tutejszy rynek łódzki zaledwie 300 tysięcy zł, co stanowi niespełna 2% udziałów. Wszystkie środki nie pochodzą bezpośrednio z budżetu państwa, ale – tak jak powiedział na początku pan minister Gutowski – z daru kukurydzianego z roku 1991. W zasadzie agencja nie angażowała w program rozwoju rynków hurtowych własnych środków.

W zasadzie poruszono już wszystkie plusy i minusy realizacji kolejnych etapów „Rządowego programu budowy rynków hurtowych i giełd”. Chciałbym tylko wskazać to, o czym już mówiono, że stan realizacji tego programu jest chyba taki, jaki w ogóle jest stan rolnictwa i jego otoczenia, o czym zapewne będziemy mówili podczas drugiej części spotkania w Załączu Wielkim. Myślę, że chyba popełniono grzech wieku dziecięcego, że nastąpiło za duże rozdrobnienie. Pan minister Gutowski mówił, że w zasadzie każde miasto wojewódzkie chciało mieć rynek hurtowy i giełdę towarową. Przypomnę, że przed wprowadzeniem ustawy o giełdach towarowych statystycznie pod nazwą „giełda towarowa” było zarejestrowanych chyba ponad czterysta podmiotów. W związku z tym środki publiczne, które służyły do realizacji programu, zostały rozdrobnione i, można tak powiedzieć, nie uzyskano spodziewanego efektu.

Myślę – było to tutaj podkreślane – że potrzebna jest jakaś forma konsolidacji lokalnej, być może nawet rynku łódzkiego z warszawskim. Gdyby takie założenia były przyjęte w momencie powstania, to być może skuteczność programu byłaby większa, ponieważ lwią część środków idzie na pokrycie działań inwestycyjnych. Wsparcie samorządów jest niewystarczające i – tak sędzę – w obecnych warunkach nigdy nie będzie ono takie, żeby pozwoliło na wygenerowanie odpowiednich środków. W zasadzie większa ilość środków z budżetu również nie może być angażowana w ten program, więc uważam, że należy prowadzić działania zmierzające w kierunku konsolidacji. Być może niektóre ośrodki trzeba będzie zlikwidować. Nie wyobrażam sobie, żeby w Polsce mogło funkcjonować tak wiele rynków lokalnych. Jesteśmy małym rynkiem, a to, co czeka nas w najbliższym okresie, czyli konsolidacja ze strukturami Unii Europejskiej i konkurencja z dużymi firmami na pewno nie będzie im służyć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Prezesie.

Informuję państwa, że na sali jest likwidator, pan Gašiorowski, który jest gospodarzem naszego spotkania. Dostałem także informację, że na nasze spotkanie przybył prezes zarządu Łódzkiego Centrum Handlowego „Zjazdowa”, pan Cezary Kołoka. Myślę, Panowie Senatorowie, Szanowni Państwo, że przed pytaniami warto udzielić głosu panu Cezaremu, aby odniósł się do wniosków i stwierdzeń, które tu padły i krótko poinformował nas o stanowisku centrum „Zjazdowa”.

Proszę bardzo.

Prezes Łódzkiego Centrum Handlowego „Zjazdowa” Cezary Kołoka:

Dzień dobry państwu. Dziękuję uprzejmie za udzielenie mi głosu. Jeśli państwo pozwolicie, to powiem parę zdań i refleksji na temat tego, co zostało tutaj stwierdzone.

Przede wszystkim chciałbym obalić pewien mit, którego echa pobrzmiwają również podczas tego spotkania. Chciałbym wyjaśnić jedną zasadniczą rzecz. To, iż rozwinęło się centrum handlowe „Zjazdowa” nie jest winą władz miasta Łodzi, ponieważ pierwszego kroku dokonali kupcy zintegrowani w kupiecką spółkę akcyjną Centrum Kupiectwa. Zakupili oni grunt bezpośrednio stykający się z gruntem funkcjonującego targowiska i wymogli na władzach gminy powstanie spółki akcyjnej i modernizację rynku.

Bardzo istotne jest także to, iż powiedziano tutaj – mówił o tym szczególnie pan poseł Jagieliński – o pewnych zasadach, które towarzyszyły powstawaniu rynków hurtowych. Chciałbym, żeby państwo zwrócili uwagę na fakt, iż Zjazdowa ma w dniu dzisiejszym bardzo modelowy układ akcjonariatu. Przeszło 80% kapitału jest w rękach prywatnych: hurtowników, producentów rolnych czy gmin województwa łódzkiego. W tej chwili już dwadzieścia gmin jest akcjonariuszem centrum handlowego „Zjazdowa”. Gmina Łódź nie przeznaczyła natomiast na to pieniędzy – o tym także mówi się publicznie – w formie gotówki, ale wprowadziła aport rzeczowy w postaci gruntu. Chcę także podkreślić, że w tej chwili gmina, co nie jest bez znaczenia dla przyszłości spółki, jako jeden z niewielu akcjonariuszy odcina kupony z tego tytułu, iż jest akcjonariuszem i że rynek funkcjonuje, ponieważ pobiera opłatę targową. Nie mamy uprzywilejowanej pozycji, jaką miał chociażby rynek w Ksawerowie czy w Broniszach, gdzie opłata targowa nie była pobierana. U nas jest ona pobierana. Chcę również zwrócić uwagę na fakt, iż jesteśmy jedynym rynkiem, na którym jeszcze nie są pobierane opłaty przejazdowe za wjazd na rynek. Zaplanowaliśmy ich wprowadzenie dopiero w tym momencie, kiedy rynek stanie na własnych nogach. Taka sytuacja już nastąpiła.

Chciałbym się jeszcze ustosunkować do kwestii fuzji. Chciałbym podziękować pani prezes Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa za bardzo rzetelne oddanie sprawy. Bałem się tego, ponieważ na terenie województwa krążyły różne plotki. Rzeczywiście, do fuzji nie doszło z jednego, zasadniczego powodu: jako zarząd nie uzyskaliśmy akceptacji rady nadzorczej oraz grup kupieckich. Nie zostało formalnie zwołane walne zgromadzenie akcjonariuszy, ale mamy ciała doradcze w postaci organizacji kupców z poszczególnych hal. Konsultowaliśmy z nimi tę propozycję. Pan prezes powiedział już, że podstawową przeszkodą była kwestia przejęcia zadłużenia. Sami mamy dług w postaci długoletniego kredytu, który obsługujemy.

Rzeczywiście, jak już tutaj powiedziano, generalnie jest trudna sytuacja. Jakoś sobie radzimy: zarówno obsługujemy kredyt, jak i generujemy zysk na poziomie operacyjnym. Jeśli jednak chodzi o poziom działalności, to mamy stratę, która została jednak pięciokrotnie pomniejszona w przeciągu roku. To są w tej chwili symboliczne pieniądze i mamy nadzieję, że w przyszłym roku będziemy generowali zyski.

Jeżeli mamy mówić o fuzji, a udowodniliśmy, że z naszej strony jest bardzo dużo dobrej woli, o czym świadczy chociażby fakt zainwestowania 150 tysięcy zł w niezależny audyt, który został wykonany na zlecenie obu spółek, to dla nas, dla zarządu spółki ważną rzeczą jest ochrona akcjonariatu Zjazdowej. Jak powiedziałem, jest tam przeszło dwieście podmiotów gospodarczych, gminy, prywatni producenci. Może powiem tak, nie możemy postawić spółki na równoważni w zależności od koniunktury, czy to się przechyli w lewo, czy w prawo. To musi być ściśle wyliczony rachunek ekonomiczny program, który zostanie zrealizowany. Wielokrotnie deklarowaliśmy, że jesteśmy gotowi rozmawiać o fuzji na pewnych określonych zasadach.

Sami państwo podkreślaliście, że dzisiejsza kondycja rolnictwa jest taka... Przepraszam, może w tym gronie nie jestem superfachowcem, są tutaj osoby dużo bardziej doświadczone ode mnie, ale wydaje mi się, że w dzisiejszych czasach mówienie o zakupie akcji jakiegokolwiek spółki rynku hurtowego przez grupy producenckie to mrzonki. Ludzie nie mają na to pieniędzy. Bardzo istotne jest jednak to, co powiedział pan poseł Jagieliński, czyli właściwe wdrożenie ustawy o grupach producenckich i jej odpowiednia koordynacja. Pani prezes mówiła, że jak gdyby zmieniła się orientacja, że ma być rynek hurtowy czy centrum logistyczne. Myślę, że to bardzo blisko koreluje. W tej chwili mówimy o pewnych zmianach, pewnych pojęciach, ale nie wyobrażamy sobie, że dzisiaj stworzymy platformę logistyczną i raptem w sezonie letnim odpchniemy tysiąc rolników, którzy na placu na Zjazdowej sprzedają płody rolne. Oni dalej będą sprzedawać i jeszcze przez kilka lub kilkanaście lat będzie funkcjonował taki schemat, bo dzisiaj nie namówimy wszystkich do grup producenckich, spółdzielczości czy innej formy działania.

Od dwóch lat realizujemy program rynku rolnego regionu łódzkiego. Jest to program, który zakłada jak najdalej idącą pomoc dla grup producenckich, jeśli chodzi o wejście na rynek. Jest to sprawa techniczna, bardzo realna. Na tej sali są przedstawiciele wielu instytucji, które pomagają nam realizować ten program, chociażby izby rolniczej, Agromy, gmin akcjonariuszy. Myślę, proszę państwa, że podstawową rzeczą jest znalezienie pieniędzy na szkolenie, kształcenie i na zrealizowanie sprawy, o której mówił jeden z przedmówców, żeby były cztery odmiany ziemniaka, a nie czternaście. Już w tej chwili prowadzimy eksport. W roku ubiegłym był to eksport na południe, do Czech. Największym problemem było znalezienie jednolitej, wyrównanej masy towarowej – w tym przypadku kapusty pekińskiej – ponieważ u każdego ze sprzedających na rynku hurtowym na Zjazdowej była inna odmiana.

Chcę powiedzieć, nawiązując do tego, co mówiono o współpracy ze Wschodem, że Zjazdowa stała się jednym z założycieli powołanej niedawno pod egidą prezydenta miasta spółki Polski Dom Handlowy w Moskwie. Jesteśmy założycielem tej spółki. Widzimy w tym naszą szansę.

Kończąc, chciałbym podkreślić – na sali jest także prezes rady nadzorczej – że Zjazdowa przedstawiła daleko idącą deklarację rozmów na temat połączenia. Powiedziano tu prawdę, w województwie nie ma miejsca na dwa rynki hurtowe. Chciałbym jednocześnie obalić pewien mit i uzmysłwić wszystkim, którzy myślą, że bez rynków hurtowych mamy jakiegokolwiek szanse w Unii Europejskiej, że takich szans nie mamy. A mówimy przecież teraz o wielkim województwie rolniczym.

Korzystając z okazji, chciałbym wszystkich państwa serdecznie zaprosić na teren rynku hurtowego przy ulicy Zjazdowej. Pan poseł Szczęsny Zarzycki gościł u nas w zeszłym roku. W tej chwili z powodu przerwanych rozmów zostaliśmy zmuszeni do realizacji programu i, można powiedzieć, dziecko zostało wylane z kąpielą. Musieliśmy wybudować piątą halę, halę logistyczną, której nie mieliśmy w planach. W tej chwili stoi w niej nowoczesna maszyna firmy Newtech do konfekcjonowania płodów rolnych. Jest wyposażona w chłodnię. Nie przekreśla to jednak wykorzystania majątku, który jest tutaj, bo województwo jest wielkie i jest co robić. To tyle. Jeśli są jakieś pytania, to chętnie odpowiem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo, Panie Prezesie.

Informuję, że w dyskusji chciałby także zabrać głos pan Czesław Dzierżawski, wójt gminy Dłutów, przewodniczący Forum Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów. Panie Przewodniczący, udzielimy panu głosu później, po pytaniach i wypowiedziach senatorów, bo taką przyjęliśmy formułę.

Mam pytanie, czy któryś z senatorów chciałby zadać pytanie lub zabrać głos?
Bardzo proszę, senator Bartos.

Senator Tadeusz Bartos:

Proszę państwa, siedzę tu już dwie godziny i słucham. Jakie nasunęły mi się refleksje? Wydaje mi się, że w tym przypadku fuzja jest nieuchronna. Co by nie powiedzieć, poglądy jednej i drugiej strony są zbieżne. Jeśli chodzi o pieniądze, to wydaje mi się, że należałoby w jakiś sposób przeciąć ten temat, dofinansować – nie wiem, czy to będzie 10 czy 15 milionów zł – i...

(Głos z sali: Dwadzieścia pięć.)

Dwadzieścia pięć. Pani Dyrektor, te obiekty są chyba warte, nie wiem, że dwadzieścia dwa czy trzy. Trzeba by dofinansować różnice i zamknąć temat, bo nie ma innego wyjścia.

Kolega wspomniał o giełdzie radomskiej i kieleckiej. Jestem z Kielc, jestem udziałowcem giełdy kieleckiej jako osoba fizyczna i jako osoba prawna. Dlaczego tak się stało? Bo akurat były rządy peeselowskie i była ambicja, żeby wojewoda kielecki miał giełdę. Miasto wniosło aport, bo akurat miało u poprzedniego właściciela 4 miliony, później dołączyły wszystkie gminy i przedsiębiorstwa, które pracowały na rzecz rolnictwa, a szefowie tych firm – jak to się mówi – zostali wezwani na rozmowę i zorganizowaliśmy giełdę. Dlaczego się nie powiodło? Obok był bazar: błoto, smród i ubóstwo. Gdyby podjęto decyzję o jego likwidacji, to giełda od razu ruszyłaby do przodu i nie byłoby tak katastrofalnej sytuacji, jaka była później. Po prostu była rozbieżność interesów i prywatne udziały przełożone na miasto. Nie było siły, która mogłaby zlikwidować bazar i giełda pomału, pomału... Nie chcę krakać, ale finansowanie w Radomiu to również około 30 milionów zł...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie? Ale blisko, gdybyśmy policzyli wszystkie udziały.

Teraz dogadaliśmy się, powstała fuzja. Przejęła nas giełda radomska. Przypadek zrządził, że rozmawiałem z dyrektorem giełdy radomskiej, bo jest zainteresowanie kupnem udziałów, a mnie zależy na tym, żeby sprzedać swoje udziały jako osoby prawnej i osoby fizycznej. Między prywatnymi udziałami zawsze jest sprzeczność, udziały należy skomasować, stworzyć fuzje i za dwa, trzy lata poleciałoby z górki. Już za dwa lata byłoby dobrze, a za pięć, sześć lat to już poleciałoby z góry. Można być więc z tego wszystkiego zadowolonym.

Wrócę jeszcze do sprawy tego rynku. Nie ma innej drogi, bo wchodzimy do Unii Europejskiej i – można tak powiedzieć – bardzo ociepliły się stosunki ze Wschodem. Przecież nie będziemy sprzedawać ziemniaków, marchewki, kapusty etc. w skrzynkach, workach czy luzem. To musi być w jakiś sposób przygotowane i wysłane.

Proszę państwa, mamy bicz nad głową. Można powiedzieć: będziemy likwidować czy sprzedawać firmę. Za ile? Nie wiem, kto to kupi. Przyjadą Anglicy, Francuzi czy Belgowie, kupią za grosze, przywiozą własną kapustę, marchewkę, pietruszkę i będziemy tu sprzedawać warzywa z Zachodu. *(Oklaski)* Nie powinniśmy dopuścić,

żeby nam pod nosem handlowali, bo tak już zrobiliśmy z marketami. Nawet były dyskusje, że market jest właścicielem nawet szczotki, szmaty czy wiadra do mycia. Jedyne sprzątaczką pracująca za parę groszy jest nasza. Tutaj też tak może być. Dlatego mam gorącą prośbę, Pani Dyrektor, żeby zbyt długo nie zastanawiać się nad tym, czy dołożyć jeszcze 15 czy 20 milionów zł. Niech to zostanie i służy polskim, naszym rolnikom, tym bardziej, że Łódź leży w centrum, w sąsiedztwie województwa świętokrzyskiego, a kieleckie i radomskie to ogromne zagłębie warzywnicze, nie mówiąc już o różnego rodzaju owocach i artykułach rolnych. Giełda przy tak dużym mieście musi służyć i być do dyspozycji. To będzie podstawa rozwoju terenu warzywniczego, owo-carskiego. Ona będzie napędzać koniunkturę, dzięki niej będziemy likwidować bezrobocie wśród rolników i biedę na wsi oraz oddziaływać na inne tereny. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Senatorze.

Senator Krzysztof Borkowski prosił o głos, później wypowie się poseł Jagieliński.

Senator Krzysztof Borkowski:

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo! Panie Ministrze!

Przysłuchuję się dyskusji i nasuwają mi się pewne refleksje. Byłem świadkiem tworzenia giełd i uchwalania prawa, które dawało możliwość tworzenia rynków hurtowych. To było w kadencji 1993–1997. Wtedy zamierzenia rządu, polityka Sejmu i Senatu szła właśnie w tym kierunku, ale potem przyszły następne rządy, które – jak to zawsze w Polsce się dzieje – coś poprawiły, zmieniły i wyszło z tego to, co wyszło, a ofiarą stał się rynek pod Łodzią, ale przede wszystkim rolnicy, przetwórcy, kupcy i wszyscy ci, którzy wiązali z nim ogromne nadzieje.

Nasuwają mi się pewne refleksje i przemyślenia. Mówimy o tym wszystkim dość płytko, a nawet bardzo płytko. W tej chwili, i to od kilku lat, nie ma żadnej polityki rządu, która miałaby te dziedziny uregulować i postawić na nogi. Przede wszystkim nie ma polityki rządu, która by określiła, gdzie jest miejsce hipermarketów, które już zajęły się logistyką i są ogromnymi centrami logistycznymi. Stryków? Proszę bardzo. Géant? Proszę bardzo. Globi? – po drodze itd., a my mówimy o centrach logistycznych. Szanowni Państwo, to jest nieporozumienie. Żaden rolnik, żaden polski kupiec nie jest w stanie konkurować z ogromnymi sieciami, które bez przerwy zmieniają tabliczki, żonglują kapitałami i przez ileś lat nie płacą podatku. Minister rolnictwa może dzisiaj mówić, co chce robić, mogą mówić inni ministrowie, ale jeśli nie będzie spójnej polityki rządu, premiera, Sejmu, to długo możemy dyskutować na te tematy bez żadnego efektu.

Wspieraliśmy rynki hipermarketów. Co one nam dały? To, że dzisiaj jest ogromne bezrobocie. Na pewno wielokrotnie słyszeliście, ile miejsc pracy traci się poprzez każde miejsce stworzone w hipermarketach czy w wielkich sieciach. Jeszcze raz podkreślam, żeby wesprzeć rolników i producentów, trzeba przemyśleć działania. Nie da się tego zrobić z doskoku, a u nas, co przyjdzie rząd, to coś zmieni itd.

Szanowni Państwo, tak na gorąco myślę, co trzeba zrobić, żeby było lepiej, nie tylko z tym rynkiem. To nieprawda, że w Lublinie jest lepiej. Mieszkam blisko, więc

wiem, że nie jest lepiej. Jest źle, bardzo źle i nikt, żaden rolnik ani kupiec sobie nie poradzi. Jak przyjeżdżała Ukraina i były otwarte granice, jak ładowano towar do samochodów, do busów, to wszystko szło, ale zadziałała jakaś niewidzialna polska różdżka i któryś z rządowych mędrców zamknął granice. Dzisiaj nie przejeżdżają przez nie żadne busy, żadne kombiaki. Mówiłem o tym niedawno na spotkaniu u premiera Millera, ale nic się nie zmieniło, nie uświadczysz ani jednego samochodu ze Wschodu, który by kupował. Co nas obchodziło, jak oni przekraczali granice? Ważne, że wywozili masę towarów, szczególnie rolnych, ale także przemysłowych i wszystko kwitło. Mieszkam blisko Wschodu i jestem producentem rolnym, jestem przetwórcą, więc dokładnie znam te problemy i wiem, jak to wyglądało poprzednio i jak wygląda dzisiaj.

Może polityka rządowa jest zła, bo opowiadając o Unii, zapominamy o tym, z czego żyjemy. Wizyta Putina – mówił o tym któryś z panów senatorów – na pewno coś ożywiła, ale jeszcze długo będzie trwało zanim to się przełoży na biznesmenów. Gros to były walizki i niewielkie samochody, w których wywożono małe partie towarów. Do tego także trzeba wrócić.

Teraz, jak powiedziałem, trzeba szybko wprowadzić ustawę o grupach producenckich, która da im szansę. Kiedy rynki były tworzone, moje marzenie było takie, że zaczniemy od ustawy o grupach producenckich, stworzymy możliwości, a następnie grupy zostaną uwłaszczone kapitałem agencji restrukturyzacji, agencji rynku czy Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Rolnicy albo będą odkupywać udziały, albo będą je dostawać i nie będzie problemu miliardowych zadłużeń. Po prostu dostawaliby to rolnicy. Od początku trzeba było robić to normalnie, a nie myśleć w ten sposób, że jeden wprowadza rynek hurtowy, a drugi doradza hipermarketom. Coś stworzono i nie wiadomo, co z tym zrobić. Gdyby na początku była ustawa o grupach producenckich, to być może z grup wyłoniłyby się spółdzielnie, które stałyby się właścicielami rynków i dzisiaj nie byłoby żadnego problemu z przepływem akcji i kapitałów, tylko wszystko by kwitło. Stworzyliśmy ileś świątyń bez Boga: jedną tutaj, drugą pod Warszawą, trzecią w Lublinie, czwartą w Kielcach itd. Można mnożyć przykłady, ale – jak mówię – sama idea jest zła, bo nie rozpoczęto tego właściwie, nie zainteresowano rolników i kupców, a trzeba to było zrobić na początku. Dzisiaj zdecydowanie trzeba wrócić do ustawy o grupach producenckich i do sprawy uregulowań, chociaż jest już o kilka lat za późno.

Druga ustawa, która jest potrzebna i powinna obowiązywać już od kilku lat, to ustawa o wielkich sieciach handlowych. Trzeba wreszcie uregulować tę sprawę. Nigdzie na świecie nie ma tak, żeby w centrum miasta był hipermarket. Czy polscy samorządowcy z Warszawy czy z innych miast tego nie widzą? Czy nie widzi tego rząd? Myślę, że samorząd powinien wiedzieć, gdzie wpuszcza hipermarket, bo najpierw się cieszy, że weźmie jakieś grosiaki, a potem rozpacza, że w Łodzi, w Warszawie czy w innych miastach jest bezrobocie. Bezrobocie będzie, bo hipermarket nie tylko kasuje miejsca pracy u kupców, ale likwiduje – mówiłem o tym wcześniej – miejsca pracy u producentów, u przetwórców, bo nie kupuje polskich towarów tylko etykiety. W Polsce powstaje coraz więcej przedsiębiorstw etykietujących, które mają tu eldorado. Ta druga ustawa jest potrzebna.

Myślę także, że najwyższy czas pomyśleć o rzeczywistej promocji polskiego eksportu, a nie tylko o pozornych działaniach. Kiedy kwitł eksport i handel, nawet ten walizkowy, kupcy nie mieli problemu z tym, żeby towar się rozszedł i rynki powoli

zaczynały odżywać. Mówię to na przykładzie najbliższego rynku lubelskiego. Jeśli nie będzie handlu, to długo możemy mówić, a i tak nic z tego nie wyniknie.

Jeśli chodzi bezpośrednio o ten rynek, to myślę – nie mogę pouczać, bo nie powinniśmy tego robić, ale mówię to na podstawie naszych obserwacji – że konieczne jest połączenie, czyli fuzja dwóch rynków, żeby wzmocnić je kapitałowo. Takie myślenie, o którym mówił ktoś z państwa, że trzeba wyrzucać kupców czy wlepić im mandaty, nic nie da. Szanowni Państwo, Polak jest taki, że im więcej wlepi mu się mandatów, tym bardziej będzie przekorny. Myślę, że jeśli w Warszawie czy Łodzi istnieją małe rynki hurtowe, to znaczy, że są potrzebne. To jest zła, niedobra droga. Można w jakiś sposób ukierunkować działania, ale nie aż tak restrykcyjnie.

Myślę, że agencje rządowe – szczególnie Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, która jest głównym udziałowcem – powinny rolnikom czy samorządom lokalnym przekazać lub sprzedać akcje za przysłowiową złotówkę, bo i tak nie odzyskają zainwestowanych środków. Patrząc w przyszłość, można powiedzieć, że jest to jak gdyby jedyna szansa, żeby ten rynek się odrodził, bo i tak niewiele odzyskamy. Jeśli kupi go centrum logistyczne dla jakiegoś hipermarketu, to przybędzie ileś tysięcy czy setek bezrobotnych, a rolnicy czy miejscowi kupcy, którzy uczciwie pracują i płacą podatki, nie będą mieli wpływu na to, co się tu dzieje.

Na gorąco przedstawiłem sprawy, które mi się nasunęły. Jeszcze jedno zdanie. Wyobrażałem sobie, że na rynkach hurtowych będzie wystawiona próbka towaru, a konfekcjonowanie będzie się odbywać na głębokiej wsi, że grupa producentów tylko pokaże tu towar, bo polscy i zagraniczni kupcy będą tu przyjeżdżać i podpisywać kontrakty określające, jak produkt ma być opakowany i przygotowany. Taka miała być idea, ale została zepsuta, bo dążyliśmy do tego, ile kto zarobi i ile z tego wyniesie. Ucierpieli na tym rolnicy, przetwórcy i wytworzyliśmy rzeszę bezrobotnych. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy, Panie Senatorze.

O głos poprosił pan poseł Roman Jagieliński.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

O głos prosił jeszcze pan Czesław Dzierżawski. Czy chce pan zabrać głos? Później, tak? Dobrze.

W takim razie pierwszy zgłosił się pan wiceprzewodniczący sejmiku Wiesław Stasiak, następnie wystąpi przedstawiciel izby rolniczej.

Proszę bardzo.

Wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego Wiesław Stasiak:

Panie Przewodniczący! Kolego Ministrze! Szanowni Państwo!

Muszę przyznać, że jestem na tej giełdzie od początku. Do tej pory jestem członkiem rady nadzorczej. Lokalizacja tego rynku – tak jak mówił kolega Roman, jego ojciec chrzestny – to nasze wspólne uzgodnienia z 1990 r., kiedy była koalicja SLD i PSL. Może dobrze, że dzisiaj jest prawie taka sama koalicja. Cieszę się, że kole-dzy senatorowie i koledzy prezesi agencji – może jedni bardziej, a drudzy mniej – są za tym, że rynki nie powinny upaść, bo wykonaliśmy kawał dobrej roboty. Daleki jestem

od tego, żeby mówić, że po nas przyszli tacy, którzy nie zrobili nic. Faktem jest jednak, że na tym rynku zmieniło się wiele, jeżeli chodzi o zarządy, bo po zmianie rządu nastąpiła zmiana i zarządy, i rady.

Nie chciałbym narzekać na agencje, bo mam w nich również swoich kolegów, ale tak naprawdę rynkami rządzą agencje. Rada może się składać z obojętnie ilu członków, ale rządzi się poprzez liczbę posiadanych akcji. To agencje mówiły, co i jak trzeba robić na rynku, co można robić, a czego nie można, czy brać opłaty za to, że ktoś wjechał po otwarciu rynku, czy ich nie brać. Uważam, że opłaty były błędem, chociaż szacunek ekonomiczny pokazywał, że należy je pobierać. Może trzeba było jednak nas posłuchać, kiedy mówiliśmy kolegom z agencji: słuchajcie, nie bierzmy pieniędzy, niech ludzie przyjdą, niech zaczną handlować, przyjdzie moment, że do tego wrócimy. Niestety, nie usłuchano nas, byliśmy w mniejszości i stało się tak, jak się stało, a naprawdę tego szkoda. Potomni nam nie wybaczą, jeżeli ten rynek nie będzie funkcjonował.

Nie chciałbym się powtarzać, bo kolega Roman powiedział prawie wszystko, mówił, jak było na początku. Dziś na pewno nie możemy powiedzieć, że było to niepotrzebne. Być może dziś, po latach – minęło w końcu siedem lat – trzeba w ogóle trochę inaczej podejść do problemu rynków.

Rozmawiałem z kolegą prezesem, spotkaliśmy się. Myślę, że chyba trzeba przestać ze sobą konkurować, bo taka konkurencja jest najgorsza. Polacy konkurują między sobą, a inni wykorzystują sytuację i robią interesy. Po prostu musimy się po partnersku dogadać, żeby to wspólnie funkcjonowało.

Chciałbym także podziękować. Rada nadzorcza i kolega przewodniczący nie zostali zaproszeni, choć rada funkcjonuje, jest przewodniczący, są członkowie rady – być może to przeoczenie – ja znalazłem się na tym spotkaniu jako wiceprzewodniczący sejmiku. Nie czujemy się obrażeni, bo najważniejsze – mogę to powiedzieć w imieniu przewodniczącego oraz koleżanek i kolegów z rady – że komisja zechciała do nas przyjechać, że poruszono temat rynku w Ksawerowie i w ogóle rynków, bo – tak jak powiedział kolega Roman – jest na to chyba ostatni moment. Panowie Rządzący, nie macie ani chwili czasu do stracenia, musicie rozwiązać tę sprawę, bo będziemy się później rumienić. Mamy okazję – w ministerstwie, w agencjach są prawie ci sami ludzie – zrealizować to, co zaczęliśmy w latach 1994–1995.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję. Od dziś wierzę, że ta giełda będzie funkcjonowała. Napatrzyłem się na te obiekty, nieraz o nich myślałem, zółć mogła mi się ulać. Pani i pan prezes powiedzieli, że agencje niewiele odzyskają, nawet w przypadku sprzedaży. Tragedią jest, przynajmniej dla tych, którzy są stąd, którzy namawiali producentów, drobnych ciułaczy, żeby wykupili akcje, że to oni pierwsi je stracą. Tego bałem się najbardziej. Myślę, że po dzisiejszym dniu już nie muszę się obawiać, bo ta giełda będzie funkcjonowała. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy za optymistyczne słowa, Kolego Przewodniczący.

Proszę państwa, uzgodniliśmy w gronie senatorów oraz przedstawicieli rządu, agencji rządowych i gospodarzy województwa, że będziemy jeszcze dyskutować o tym podczas drugiej części spotkania. Jedziemy do Załęcza, gdzie podejmiemy dalszy tok dyskusji. Tutaj niejako miało nastąpić jej otwarcie. Cieszymy się, że wnioski są prawie zbieżne.

Mamy zaproszenie od likwidatora, żeby obejrzyć obiekty i za chwilę to uczynimy. Wcześniej poprosił o głos przewodniczący Izby Rolniczej Województwa Łódzkiego, pan Zenon Jarząb. Na zakończenie chciałby jeszcze przemówić ten, który rozpoczął, pan Roman Jagieliński. Na pytania chciałaby także odpowiedzieć pani prezes Demianiuk.

Proszę, Kolego Zenku.

**Członek Zarządu Izby Rolniczej Województwa Łódzkiego
Władysław Glubowski:**

Kolega Zenek oddał głos mnie. Moje nazwisko Glubowski. Jestem członkiem zarządu izby. Reprezentujemy wspólnie nową łódzką izbę rolniczą. Przygotowałem sobie ściągę, dlatego właśnie ja mam mówić.

Na udziały izby, które dzisiaj wynoszą 200 tysięcy zł, złożyły się trzy izby – jest to związane ze starym układem administracyjnym – plocka, łódzka i piotrkowska.

W związku z tym, że pan poseł Zarzycki stwierdził, że na sali nie ma rolników chciałbym powiedzieć, że są. Czujemy się za nich odpowiedzialni. Chcemy także sprostować pewne rzeczy w imieniu udziałowców rolników.

Chciałbym powiedzieć, potwierdzają to dokumenty, że kapitał finansowy, który wnieśli prywatni udziałowcy, wynosi 6 milionów 500 tysięcy zł. Proszę państwa, dyskusję na walnym zgromadzeniu spółki, na które jako udziałowcy jesteśmy oczywiście zapraszani i w którym bierzemy udział, mamy swoje akcje w ręku można określić powiedzeniem: mówił dziad do obrazu, a obraz do niego ani razu. Na przykład przedostatnie walne zgromadzenie odbyło się tam dalej, w następnej hali. Podjęto na nim decyzję o likwidacji. Kiedy padały w dyskusji nasze argumenty merytoryczne, jakieś podpowiedzi, słyszeliśmy: wypowiedzcie się panowie do końca, my prowadzimy obrady, my zdecydujemy, a jeżeli nie, to zobaczycie, jak wykaże głosowanie. Chcę państwu powiedzieć, że niemalże 75% akcji tego rynku mają trzy rządowe agencje: Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa, Agencja Rynku Rolnego i Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Niezależnie od tego, co byśmy robili i mówili, stanie się tak, jak chcą agencje.

Mam przed sobą pewien biuletyn. Prosiłbym o ustosunkowanie się pana wiceministra i panią dyrektor Demianiuk, bo państwo wspólnie wydajecie piękny biuletyn, który my szczegółowo czytamy. Jest to numer z lipca i sierpnia 2001 r., w którym jest ciekawy tekst. Przepraszam państwa, ale przytoczę dwa zdania, to jest clou tego, co chcę powiedzieć. Na początku spotkania pan minister posiłkował się tekstem, w którym jest zdanie, że Rada Ministrów uchwaliła w dniu 5 czerwca 2001 r. „Rządowy program budowy i rozwoju rynków hurtowych – II etap”. W tym materiale jest zapis – to jest clou – że po przeanalizowaniu całokształtu sytuacji ekonomicznej poszczególnych rynków i obszarów ich oddziaływania oraz po uwzględnieniu sytuacji ekonomicznej zarówno rolnictwa, jak i handlu potwierdzono zasadność doraźnego zaangażowania finansowego Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w 2000 r. w trzech rynkach hurtowych. Są to: Warszawski Rolno-Spożywczy Rynek Hurtowy, Łódzki Rolno-Spożywczy Rynek Hurtowy i Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze. Taką decyzję podjęto 5 czerwca ubiegłego roku. Proszę państwa, pierwsza uchwała walnego zgromadzenia tej spółki, które odbyło się 13 lipca, to decyzja o likwidacji.

Mam pytanie, jak to się dzieje? Czy chodzi o przepływ informacji między agencjami i rządem? Ktoś się pogubił w tym wszystkim. Czytając biuletyn w lipcu czy w sierpniu, mieliśmy nadzieję, że wszystko idzie do przodu. Niestety, bez dyskusji zapadła decyzja, że trzeba likwidować.

Rozumiem pytania zadane przez panią dyrektor Demianiuk. Z ekonomicznego punktu widzenia są one oczywiście bardzo zasadne. Trzeba dzisiaj stawiać pytania skąd, jak, kto i czym. Pieniądze odgrywają podstawową rolę. Powtarzam jednak, że nas, udziałowców nikt nie pytał o zdanie. Faktem jest to, o czym powiedział pan wojewoda Juszczak, że dzisiejsza sytuacja na rynku to konglomerat różnych zależności i relacji.

Powiem jedną rzecz, tragedią tego rynku – i nie tylko zresztą jego, ale mówię o Ksawerowie, bo tutaj jesteśmy – jest polityka. Jeżeli w poprzednim układzie rynek szedł do przodu – wiem, jak to wyglądało – to rolnicy wykupywali akcje, bo wierzyli, że będzie dobrze, widzieli sens i kupili. Teraz jest taki moment, że przychodzi zwrot i sprawa staje się trochę ambicjonalna. Tak to sam odbieram, bo uczestniczyłem w tym praktycznie od początku. W 1997 r. kupiliśmy pierwsze akcje. Polegało to pewnie na tym – przepraszam, powiedzmy szczerze, była to inna opcja – że ktoś zaproponował: pokażmy, że coś nie wyjdzie. Nie będziemy do tego dokładać, to padnie. Tak musiało być.

Fakt jest taki – pan likwidator szczerze to wyliczył na ostatnim walnym zgromadzeniu, przekazał udziałowcom program likwidacji i założenia finansowe – że udziały rolników zostaną stracone. Tak naprawdę to nie agencje nie odzyskają środków, to rolnicy ich nie odzyskają, bo ich akcje w pierwszym rzędzie pójdą na straty. Po części rolnicy już się z tym pogodzili.

Faktem jest, że kluczową agencją była Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa. Pamiętam, że jej przedstawiciel zawsze otrzymywał upoważnienia od pozostałych dwóch agencji i prezentował zdanie trzech osób. Zawsze miał wpływ na podejmowane uchwały, na obsadę zarządu czy rady nadzorczej. Mówił o tym kolega prezes Stasiak. Proszę państwa, dzisiaj okazuje się, że minęło już osiem lat funkcjonowania programu i nie ma winnych. Agencja ma receptę, już wie, co zrobić. W sierpniu napisała, że należało zainwestować pieniądze, teraz mówi, że nie ma wyjścia, trzeba się połączyć ze Zjazdową. To jest oczywiście rozwiązanie przyszłościowe. Problem polega na tym, że fuzja – wiedzą o tym myśliwi – ma dwie niezależne lufy, rury i ważne jest, kto przyciska spust. Tam są także dwa spusty. Tak zbudowana jest fuzja.

Jeżeli chodzi o układ udziałowców, to mogę powiedzieć, że nas, rolników nikt nie prosił – mówię tu w imieniu izby rolniczej – żeby usiąść do rozmów ze Zjazdową. Być może w imieniu agencji ktoś prowadził z nią rozmowy, być może były one konstruktywne – oby tak było – ale dzisiaj dyskutujemy nad tym, że coś się wypaliło.

Uważam, że nic nie wypaliło. Jedna, druga i trzecia agencja włożyły jakieś pieniądze, ale policzyły sobie także aport dawnych popegeerowskich gruntów, dawnego kombinatu w Ksawerowie. Na Boga, gdyby być uczciwym i gdyby ten udział – podaję przykład – dostała izba rolnicza, to byłby to udział wszystkich rolników, bo to jest majątek rolniczy. Po jego przekazaniu agencje nie miałyby już większości, byłyby takimi samymi udziałowcami jak my i musiałyby merytorycznie dyskutować i proponować rozwiązania. Nie działano by na zasadzie: my i tak mamy trzy czwarte głosów, więc co tam, Panowie, wasze gadki, my wiemy lepiej.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

Jeśli chodzi o przebieg zgromadzeń walnych spółki, proszę państwa, to szkoda, że nie było kamery. Gdyby ktoś to nagrał i odtworzył państwu dzisiaj elementy tej narady, to mielibyśmy obraz tego, jak było i jak się skończyło.

Chciałbym powiedzieć jeszcze jedną rzecz à propos przyszłości. Jeżeli tych akcji nie otrzyma samorząd województwa czy izba rolnicza... Izba rolnicza, czy ktoś chce, czy nie chce, jest reprezentantem wszystkich rolników w kraju. Z różnych względów izba może się nie podobać, ale jest to ich reprezentant. Gdyby ją w jakiś sposób wyposażyć – w tej chwili izba ma już osobowość prawną – w pewne możliwości, to sądzę, że przynajmniej byłaby szansa na to, że rolnicy mieliby prawo dyskusowania o tym, co dzieje się na tej giełdzie. Każdy popełnia błędy, być może nie byłoby to lekarstwo, ale przynajmniej byłaby na to szansa. Niestety, głos rolników zanika, praktycznie go nie słychać. Państwo między sobą – przepraszam panów senatorów, ale są tu przedstawiciele agencji – uzgadniają, podają recepty, określają, co należy zrobić. Stan jest taki, że nie ma innego wyjścia, ale przyglądamy się temu już siedem lat. Naprawdę nie pamiętam, żeby na poprzednich zebraniach, jeszcze w roku 2000 były podejmowane tego typu decyzje.

Ostatnie zdanie. Proszę państwa, najważniejsza uchwała przyjęta na ostatnim walnym zgromadzeniu – trudno mi się z nią pogodzić, ale została podjęta, bo 3/4 głosów mają agencje – dotyczy wypłaty wynagrodzeń należnych radzie za ostatnie półtora roku. Oczywiście jako udziałowcy mówiliśmy, żeby poczekać, że ludziom należy bezwzględnie zapłacić, ale dopiero jak przedsięwzięcie ruszy do przodu, bo w tym momencie trochę nie pasuje. Uchwała została podjęta, bo większość miały trzy agencje. Kończę, życząc, aby trzy agencje w jakiś sposób się rozeszły, żeby ich udział i siła były nieco mniejsze dla dobra tego i innych rynków i ewentualnej fuzji ze Zjazdową. Dziękuję, Panie Przewodniczący. (*Oklaski*)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo. Dziękuję przedstawicielowi izby rolniczej.
Panie Pośle Jagieliński, myślę, że...

(*Likwidator Łódzkiego Rolno-Spożywczego Rynku Hurtowego Jerzy Gąsiorowski: Panie Przewodniczący, czy można jedno zdanie tytułem sprostowania?*)

Likwidator pan Gąsiorowski. Proszę bardzo.

**Likwidator Łódzkiego Rolno-Spożywczego Rynku Hurtowego
Jerzy Gąsiorowski:**

Na ostatnim walnym zgromadzeniu podjęto uchwałę dotyczącą zmniejszenia wynagrodzeń członków rady nadzorczej, a nie wypłat za ostatnie półtora roku. Dziękuję. (*Poruszenie na sali*)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Rozumiem. Dziękuję bardzo.

Panie Pośle Jagieliński, myślę, że przychylił się pan do wniosku, aby przed panem udzielić głosu najmłodszej posłance z województwa łódzkiego, pani Anicie Błochowiak.

Proszę, Koleżanko.

Posel Anita Blochowiak:

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Myślę, że kwestia wieku nie jest najistotniejsza. Chciałabym gorąco wszystkim państwu podziękować za przyjazd na ten rynek. Wychodzi na to, że trzeba było aż posiedzenia senackiej komisji na rynku rolno-spożywczym w Ksawerowie, aby rozstrzygnąć ten problem. Pewnie do końca go nie rozwiążemy, ale serdecznie państwu dziękuję za przyjazd z niemal całego kraju i za to, że głosy są w zasadzie jednomyślne, ponieważ zgadzamy się, że zarówno ten rynek, jak i rynek na Zjazdowej powinny istnieć. Niemalże wszystkie agencje wypowiadały się przychylnie na temat rynku w Ksawerowie, wszyscy zabierający do tej pory głos mówili, iż należy pomóc.

Istnieje jednak jeden „mały” problem, który tak naprawdę jest wielki. Jeżeli nawet dojdzie do fuzji, a słyszymy z ust prezesa Zjazdowej, że jest to możliwe, to pozostaje jeszcze drobny szczegół dofinansowania, a chodzi – bagatela – o 25 milionów zł. Myślę, że tego problemu nie rozwiążemy, chociaż zakładam, że jeżeli będzie dobra wola i zostanie osiągnięty konsensus, to w przyszłości będzie to możliwe.

Warunki dzisiejszego zebrania są może niezbyt dogodne, ale sądzę, że nie ma lepszego i jednocześnie gorszego widoku niż puste hale za oknami. One chyba mobilizują nas do skupienia uwagi na tym, co zrobić w przyszłości, aby rozwiązać ten problem. Jestem pełna optymizmu, że jeszcze raz będzie nam dane spotkać się tutaj, być może na połączonym posiedzeniu komisji senackiej i sejmowej. Daj Boże, abyśmy po krótkim czasie widzieli już zapełnione hale i ucieszyli się, że dzisiejsze spotkanie i wcześniejsze lata pracy kolegów przyniosły efekt.

Jeżeli jest porozumienie co do fuzji – zostało to wypowiedziane w swobodnej rozmowie – to jest szansa, że będzie możliwość sfinansowania i dofinansowania tej inwestycji wspólnymi siłami, abyśmy osiągnęli oczekiwane zamierzenia.

W głosach w dyskusji pojawiała się nuta, że samorząd nie jest w stanie pomóc. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że samorządy lokalne na terenie całego kraju mają ogromne problemy i borykają się z takimi trudnościami, z jakimi boryka się budżet kraju. Na początku starosta pabianicki mówił o przemysłowo-rolniczej roli naszego terenu. Rola przemysłowa z każdym miesiącem jest coraz mniejsza, ponieważ likwidowane są firmy. Przedsiębiorstwa, niegdyś państwowe, od lat nie płacą podatku od nieruchomości i innych podatków, więc wpływy do budżetu gminy czy miasta są oczywiście mniejsze. Pomoc dla takiej inwestycji, jaka rozwija się pod naszym okiem, jest więc być może niewystarczająca. Mogłaby nią być uchwała rady gminy o zakazie budowy hipermarketów. Rada podjęła uchwałę o zakazie budowy supermarketów. Oczywiście była to uchwała kontrowersyjna, która znalazła swoje rozwiązanie w NSA. Rada gminy czy miasta przegrała sprawę, większe supermarkety na razie nie są budowane w Pabianicach, ale to i tak nie wystarcza okolicznym kupcom, ponieważ bliskość Łodzi sprawia, że likwidują oni swoje małe punkty i jeżeli już coś sprzedają, to na rynkach miejskich. Mówię o najbliższym mieście, o Pabianicach, Ta sprawa jest rozwiązana przez samorząd, gdyż stworzono tam w miarę możliwości odpowiednie warunki. Jeżeli rynek w Ksawerowie byłby nie tylko rynkiem hurtowym, ale także detalicznym, to na pewno jeden rynek główny z centrum miasta mógłby się przenieść właśnie tutaj.

Jest już bardzo dobry dojazd, miasto jest blisko. Ten rynek odbywa się tam dwa razy w tygodniu, a teraz już niemal codziennie.

W wypowiedziach często słyszeliśmy o niemożności porozumienia się między samorządami, sejmikiem wojewódzkim czy powiatem. Myślę, patrząc na twarze panów wojewodów, że dzisiaj, w roku 2002 możemy powiedzieć, że jak gdyby jest już konsensus. Może mówię trochę na wyrost, nie uzgadniając tego wcześniej, ale sądzę, że będziemy robili wszystko, aby wspólnie rozwiązać ten problem. Dobrze, że tak się stało, że w 2002 r. możemy powiedzieć, że wszystkie okoliczne samorzady będą starały się zrobić wszystko, aby Ksawerów zaczął działać, czy to poprzez fuzję ze Zjazdową, czy przez podzielenie się rynkiem detalicznym lub hurtowym. Na pewno dołożymy takich starań.

Jeśli chodzi o kwestię noweli ustawy o grupach producentów rolnych, to sądzę, że jeśli nie ma rządowego projektu nowelizacji, to na pewno uda nam się wnieść taką inicjatywę poselską tak szybko, jak to tylko będzie możliwe i rozwiązać ten problem. Może nie w części zasadniczej, ale przynajmniej częściowo, na tyle, na ile ta ustawa będzie w stanie pomóc wszystkim rynkom na terenie kraju.

Kończąc, jeszcze raz dziękuję panu przewodniczącemu za zorganizowanie posiedzenia komisji na naszym terenie. Widać pukanie przez ostatni rok do różnych drzwi przyniosło skutek. Całe szczęście, że chociaż w jednej sprawie mamy konsensus. Głęboko wierzę, że znajdzie się te 25 milionów zł. To niemała kwota. Pracuję w Sejmie w Komisji Finansów Publicznych. Borykamy się z ogromnymi problemami, wręcz musimy zmniejszać budżety wszystkich agencji, ale sądzę, że ten problem da się rozwiązać. Niestety, potrzebne jest skuteczniejsze planowanie wydatków i – chyba tak trzeba powiedzieć – lepsza kontrola nad nimi, bo jest to problem. Okazuje się, że wiele milionów, ogromne pieniądze są wydawane zupełnie bez kontroli, a później jakoś wszystkiego brakuje i nie ma na takie inwestycje, jak ta w Ksawerowie. Dziękuję. *(Oklaski)*

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Pani Posel.

Szanowni Państwo! Chciałbym to uzgodnić z senatorami, ponieważ o 14.00 powinniśmy stąd wyjechać. Jesteśmy już spóźnieni pół godziny, ale zakładamy, że w Załączniku poczekają. Nic się nie stanie. Musimy szanować tych, do których jako senatorowie przyjechaliśmy. Mamy jeszcze kilka minut, a zgłosiło się kilka osób, kilka słów chciałby także powiedzieć pan likwidator i zaprosić nas do obejrzenia – taki mieliśmy zamiar – pracujących i pustych hal. Mam sugestię, aby ci, którzy już zabierali głos, czyli pan poseł Jagieliński, pani Demianiuk i pan wojewoda Juszczyk uszanowali harmonogram i zechcieli mówić krótko, aby umożliwić na zakończenie pokazanie obiektu.

Proszę, poseł Jagieliński.

Posel Roman Jagieliński:

Wysoka Komisjo!

Chcę zaprezentować pewne kwestie formalne, które można później uwzględnić, gdy będziecie precyzować wnioski albo ewentualnie występować z dezyderatem do rządu.

Po pierwsze, czy możliwe jest przekształcenie rynków hurtowych w centra logistyczne? Odnoszę się do układu historycznego. Mieliśmy powołać spółkę spółek, która miała się tym zająć oraz wprowadzić określone normy towarowe i normy na opakowania. Dzisiaj, zgodnie z ustawą o ochronie środowiska, powinniśmy również wprowadzić recykling opakowań. To jedna droga. Jeśli tego nie zmienimy, jeśli nie powołamy spółki spółek, to musimy zrobić coś takiego, aby te spółki, które funkcjonują, powołały jednoosobowe spółki, które mogłyby się zająć formułą tworzenia centrum logistycznego i handlu, bo w istniejących statutach, niestety, nie ma takiego zapisu. Spółki nie mogą handlować. Są już takie propozycje. Mamy wzór poznański, gdzie zaczyna się dobrze układać, jest propozycja lubelska. Ta spółka może powołać następną spółkę, która zajmie się handlem. Myślę głównie o handlu ze Wschodem.

Na podstawie tego, co mamy w Ksawerowie, chcę zaproponować rozpatrzenie możliwości przeniesienia formuły funkcjonowania rynku, ponieważ istnieje sprzeczność interesów pomiędzy rynkami z programu rządowego, a rynkami, które funkcjonowały w układzie samorządowo-środowiskowym. Dzisiaj nie ma drogi kapitałowej, jeśli chodzi o połączenie tych spółek, bo Zjazdowa nie przejmie Ksawerowa z takimi długami, nie ma takiej możliwości.

Po kilku miesiącach próby likwidacji – nadmienię, że wbrew mojej opinii i wbrew pewnym uzgodnieniom, które były ze mną czynione – nie ma nabywcy na ten rynek. Uważam, że jest tylko jedna droga. Państwo w ramach restrukturyzacji rolnictwa ma obowiązek interwencjonizmu, więc rząd powinien podjąć decyzję zobowiązującą Agencję Własności Rolnej Skarbu Państwa do przejęcia 100% udziału w tym rynku. Byłaby to wtedy spółka Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Pozostali udziałowcy, z wyjątkiem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa i Agencji Rynku Rolnego, które mogą uczestniczyć we wspólnym inwestowaniu czy współwłasności, powinni przenieść swoje udziały – myślę, że jest to możliwe – na Zjazdową. Najlepsza propozycja, jaką mogę przedstawić, to wydzierżawienie – nie określam sumy – tego rynku spółce ze Zjazdowej, która mogłaby, prowadząc działalność hurtową i detaliczną, zająć się także działalnością logistyczną na tym rynku. Pozostałby on naszym majątkiem, który moglibyśmy w przyszłości przekazać w prywatne ręce, przede wszystkim w ręce związane z rolnictwem lub jego otoczeniem. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Pośle Jagieliński za cenne uwagi i propozycje, które rozpatrzemy w gronie senatorów.

Bardzo proszę, pani Demianiuk.

**Zastępca Prezesa Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa
Danuta Demianiuk:**

Dziękuję bardzo.

Chciałbym odnieść się do fragmentu wystąpienia przedstawiciela izby rolniczej, w którym wypowiedział się on na temat zapisów w rządowym programie drugiego etapu i zobowiązań, jakie z tego tytułu ciążyły na agencji.

W programie tym rzeczywiście przewidywano, że agencja udzieli w 2000 r. pożyczki w wysokości 5 milionów 800 tysięcy zł, ale jednocześnie w odpowiednim aka-

picie zapisano, że w razie niepowodzenia akcjonariusze instytucjonalni mogą podjąć decyzję o likwidacji spółki z przyczyn ekonomicznych. Jeżeli chodzi o zobowiązanie agencji, to 24 sierpnia i 27 grudnia 2000 r. agencja udzieliła pożyczek na łączną kwotę ponad 5 milionów 800 tysięcy zł. Niezależnie od tego 26 listopada 2001 r. udzieliła dodatkowo pożyczki w wysokości 1 miliona 400 tysięcy zł. Chcę także przypomnieć, że dużo wcześniej, bo w 1999 r. objęła czternaście tysięcy pięćset obligacji o wartości nominalnej po 1 tysiąc zł każda, co nie jest niczym innym jak udzieleniem pożyczki.

Agencja angażowała potężne środki finansowe dopóki widziała jakiegokolwiek szanse utrzymania tego rynku i jego charakteru. W tej chwili, nawet gdyby doszło do fuzji... Nie wiem, czy wszyscy słyszeli, można nie wierzyć przedstawicielom tego rynku, ale także panowie ze Zjazdowej, z konkurencyjnego rynku podzielają pogląd, że nie ma miejsca na dwa rynki hurtowe... (*wesołość na sali*) ...wobec czego któryś z nich musi ulec likwidacji albo zmienić profil działalności. Zakładam, że dojedzie do fuzji. Pozostanie jednak problem, kto ma przejąć 25 milionów zł długu, który ciąży na tym rynku, bo fuzja odbywa się tylko poprzez wymianę akcji, dług zostaje.

Na razie nie ma takich możliwości ustawowych, ale jeżeli byłaby decyzja, że agencje, także nasza, nieodpłatnie przekazują akcje, nie wiem, bliżej nieokreślonym rolnikom, nieistniejącym grupom producenckim, może samorządom – trzeba określić, komu je przekazać, bo nie wystarczy powiedzieć: rolnikom, tylko trzeba wskazać, którym rolnikom, musi być odpowiedni zapis ustawowy – to przejmując akcje, akcjonariusze wzięliby tę spółkę z dwudziestopięciomilionowym zadłużeniem. Problem spłaty zadłużenia to kwestia uruchomienia w pełnym zakresie planowanej działalności tego rynku. Tu muszą przyjść rolnicy. Rzecz nie polega na tym, że agencja, na przykład, dokona konwersji swoich wierzytelności na akcje. To jest problem zapewnienia przynajmniej bieżącego finansowania rynku, a nie będzie źródeł finansowania, jeżeli nie przyjdą tu handlować rolnicy, kupcy czy ktokolwiek inny. Mamy trochę więcej problemów do rozwiązania niż tylko załatwienie prostej fuzji i ewentualna spłata zadłużenia. Mówię o tym nie dlatego, żeby zniechęcać do poszukiwania rozwiązań, ale po to, żeby te elementy brać pod uwagę. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Pani Prezes.

Szanowni Państwo, w związku z tym, że po wystąpieniu pani prezes jest wiele pytań i uwag mam pewną sugestię. Chciałbym szanować porządek i tych, którzy na nas czekają. Jako komisja nie mogliśmy przyjechać tylko do Ksawerowa, bo jest wiele innych problemów. Mam propozycję, aby w tej chwili oddać głos likwidatorowi, który krótko odniesie się do podniesionych tutaj spraw i zaprosi wszystkich obecnych na sali do zwiedzenia obiektu. Wtedy, już w węższym gronie będzie również możliwość rozmowy, spotkania i zadania pytań osobom, które referowały problemy. Myślę, że takie rozwiązanie będzie salomonowe, bo należy również uszanować to, co przed nami.

Proszę, Panie Wojewodo.

Wicewojewoda Łódzki Sławomir Juszczyk:

Szanowni Państwo! Przede wszystkim chciałbym podziękować panu profesorowi Kowalczykowi za stanowisko przedstawione przez Agencję Restrukturyzacji

i Modernizacji Rolnictwa. Myślę, że tutaj objawia się wątek ekonomiczno-liberalny, co zrobić z tym, co jest i nic więcej. Sądzę także, że zależy nam na rolnikach, których nie można stracić z pola widzenia. Chciałem podkreślić, że są jeszcze gminy i powiaty, które powinny uczestniczyć w działalności tego rynku. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Szanowni Państwo! W związku z tym, że nie mnie podsumowywać dzisiejszą dyskusję, bo przyjęliśmy zasadę, że jest ona pewnym wprowadzeniem, dziękujemy serdecznie, że zrecenzowano tutaj stanowiska tak licznych podmiotów. W naszym imieniu zabrali głos pan senator Bartos i pan senator Borkowski. Przedstawili oni nasze senackie stanowisko, tożsame z opinią komisji. Proszę państwa w naszej komisji głosujemy tak: albo konsensus, albo wcale. Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi jest zgodna, jeśli chodzi o ten problem. Mamy nadzieję, że nasze posiedzenie pomoże uratować rynek dla naszych rolników, naszych przedsiębiorców i dla polskiej racji stanu. Po to tutaj przyjechaliśmy.

Serdecznie dziękujemy gospodarzom województwa, zarówno rządowym, jak i samorządowym, dziękujemy ministrom, parlamentarzystom, przedstawicielom agencji i wszystkim, którzy przybyli na nasze spotkanie.

Mam prośbę, abyśmy dalsze głosy w tej sprawie przedstawili już w Załączcu. W tej chwili oddaję głos przedstawicielowi likwidatora, który krótko odniesie się do poruszonych dzisiaj kwestii i zaprosi do zwiedzania rynku.

Proszę, kolega Gąsiorowski.

**Likwidator Łódzkiego Rolno-Spożywczego Rynku Hurtowego
Jerzy Gąsiorowski:**

Proszę państwa, z całym szacunkiem dla zebranego gremium chciałbym stwierdzić, że zostałem powołany i odpowiadam przed akcjonariatem tej spółki, przed walnym zgromadzeniem, więc bez względu na to, co zostało powiedziane, nie mogę się odnieść do wypowiedzianych tu zdań. Pozostaje mi zaprosić państwa do obejrzenia jednej z hal, jakimi dysponuje ten rynek.

Chciałbym także poinformować, że łódzki rynek dysponuje czterema halami targowymi. Dwie z nich są połączone łącznikiem, w którym znajdujemy się w tej chwili. Na pierwszej kondygnacji są hale C i D. Jedna z nich, ta z zakratowanymi bokami przez którą przechodziliśmy, ma powierzchnię około 150 m². Jeszcze do końca ubiegłego roku one funkcjonowały, było trzech operatorów, którzy prowadzili handel kwiatami sztucznymi i zniczami oraz akcesoriami nagrobkowymi. Hala C, która była wybudowana z przeznaczeniem do sprzedaży i obrotu kwiatami żywymi jest, praktycznie biorąc, nieczynna od początku. Do wiadomości państwa powiem, że na otwarcie rynku w 1999 r. łódzka giełda ogrodnicza, który prowadzi handel kwiatami żywymi na terenie Łodzi i okolic, wykupiła boksy w tej hali i po prostu ich nie uruchomiła, więc w dniu otwarcia były one nieczynne.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Rozumiem, Panie Likwidatorze, że pan nam to wszystko pokaże?

(Likwidator Łódzkiego Rolno-Spożywczego Rynku Hurtowego Jerzy Gąsiorowski: Tak.)

Serdecznie dziękujemy władzom Ksawerowa i powiatu za przygotowanie spotkania. Jesteśmy zaszczytzeni, że tak mile nas przyjęto i zapraszamy do zwiedzania rynku. Serdecznie państwu dziękuję.

(Przerwa w obradach)

**Zastępca Komendanta Chorągwi Łódzkiej Związku Harcerstwa Polskiego
Krystyna Mikita:**

Wyrażam zadowolenie, że komisja zechciała przyjechać do Załęcza.

To ważne spotkanie senackiej komisji rolnictwa, której przewodniczy senator Jerzy Pieniążek, jest naszym rodakiem, związanym z ziemią wieluńską, sieradzką i z województwem łódzkim. Niezmiernie nam miło, że tu, w nadwarciańskim grodzie, w widocznym na każdej mapie Polski zakolu Warty odbywa się tak ważne spotkanie.

Niezmiernie się cieszę, że przybyli do nas goście z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, z Ministerstwa Gospodarki oraz z komisji senackiej. Witam serdecznie przedstawicieli urzędu wojewody łódzkiego, witam wszystkie władze samorządowe oraz przedsiębiorców dziś zgromadzonych na tym spotkaniu.

Bardzo proszę pana senatora o resztę.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Dziękuję pani komendant Krystynie Mikicie, pani harcmistrz, która otworzyła nasze spotkanie, która jest jego gospodarzem i która udzieliła nam pięknej gościny. Jednocześnie przepraszam za ponadgodzinne opóźnienie. Jakie są drogi, wszyscy wiemy. Prócz tego trudno było nam wyjechać z rynku hurtowego w Pabianicach.

Bardzo się cieszę, że możemy gościć w perelce ziemi wieluńskiej, w załęczańskim grodzie, w ośrodku Związku Harcerstwa Polskiego. Chciałbym jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia komisji powitać w naszym wspólnym imieniu, Szanowni Państwo, przybyłych na nie gości. Pozwólcie, że najpierw chciałbym we wspólnym gronie przedstawić senatorów, którzy przybyli w liczbie siedmiu na nasze posiedzenie.

Witamy wiceprzewodniczącego komisji, kolegę Izdebskiego. Serdecznie witamy. *(Oklaski)*

Witamy kolegę senatora Bartosa, który przyjechał do nas z Kielc. *(Oklaski)*

Witamy naszego rodaka ze Zgierza, senatora Dziemdziałę. *(Oklaski)*

Witamy przybyłego aż z Olsztyna senatora Kozłowskiego. *(Oklaski)*

Witamy przybyłego z Siedlec kolegę senatora Borkowskiego. *(Oklaski)*

Serdecznie witamy jeszcze kolegę Anulewicza, który jest z Podlasia i który również zajmuje się spółdzielczością. *(Oklaski)*

Síódmy senator uciekł mi z głowy, bo to ja nim jestem – Jerzy Pieniążek. *(Oklaski)*

Szanowni Państwo, jest w naszym gronie również przedstawiciel parlamentu pochodzący z naszej ziemi wieluńskiej. W sumie zaprosiliśmy dwóch i mam nadzieję,

że obaj są. Jednym jest Wojciech Zarzycki, rodak z ziemi wieluńskiej. Serdecznie witamy cię, Wojtku. *(Oklaski)*

Drugim jest kolega Borczyk, nasz poseł z Osjakowa. Serdecznie witamy. *(Oklaski)*

Jednocześnie mamy wśród nas przedstawiciela premiera Kalinowskiego, ministra rolnictwa. Jest nim wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi, nasz kolega Kazimierz Gutowski. Witamy serdecznie, Panie Ministrze. *(Oklaski)*

Witamy w naszym gronie również przedstawicieli Ministerstwa Gospodarki: pana Mirosława Marka, dyrektora Departamentu Rzemiosła, Małych i Średnich Przedsiębiorstw – witamy, Panie Mirosławie *(oklaski)* – któremu towarzyszy pan Lech Pintera, główny specjalista do spraw współpracy gospodarczej z zagranicą. *(Oklaski)*

Zaszczycili nas też swoją obecnością szefowie agencji rządowych z Warszawy. Witamy panią Danusię Demianiuk, wiceprezes Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. *(Oklaski)*

Wśród nas jest też wiceprezes Agencji Restrukturyzacja i Modernizacji Rolnictwa, pan profesor Stanisław Kowalczyk. Panie Stanisławie, witamy pana. *(Oklaski)*

Jest wśród nas też pan Marek Kozikowski, wiceprezes Agencji Rynku Rolnego – witamy, Panie Marku *(oklaski)* – i pani dyrektor Bogumiła Kasperowicz, która zna na wylot problemy rolnictwa i myślę, że będzie nam tutaj w tych sprawach najbardziej pomocna. Witamy panią dyrektor. *(Oklaski)*

Proszę państwa, władzę administracyjną naszego województwa łódzkiego reprezentuje wicewojewoda łódzki, kolega Sławomir Juszczyk. Witamy cię, Wojewodo. *(Oklaski)*

Gospodarzami naszego terenu są trzej starostowie: gospodarz ziemi wieluńskiej, na której jesteśmy, kolega Mieczysław Łuczak – witamy cię, Mieczysławie *(oklaski)* – siedzący obok starosta wieruszowski, kolega Józef Wróbel – witamy cię, Józek *(oklaski)* – i trzeci starosta, który gdzieś skromnie się schował, ale wcześniej go widziałem, Gieniu Kubera, starosta pajęczański. Witamy cię. *(Oklaski)*

Szanowni Państwo, prócz tego mamy tutaj, mógłbym powiedzieć, miejscowego prezydenta, burmistrza Wielunia, kolegę Zygmunta Adamskiego – serdecznie witamy *(oklaski)* – i wójta tej ziemi, czyli gminy Pątnów, naszego kolegę Edwarda Kiedosa. Witamy cię, Edziu. *(Oklaski)*

Szanowni Państwo, wśród nas jest też wielu samorządowców związanych z działalnością w radach powiatowych, w radach miejskich, w radach gminnych. Was też serdecznie witam. Większość to jednak przede wszystkim, proszę państwa, przedsiębiorcy, dla których senacka Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, pan minister, dyrektorzy departamentów, pan wojewoda, jak również szefowie agencji przyjechali. Serdecznie was witam, dziękując za przybycie i za to, żeście umożliwili spokojne przeczekanie tej godzinki i zrobili odpowiednie stoiska. Dziękujemy wam serdecznie. *(Oklaski)*

Chciałbym jednocześnie przywitać dwóch szefów biur poselskich: dyrektora Biura Parlamentarno-Samorządowego SLD w Sieradzu, kolegę Kazimierza Maruszewskiego – witamy cię, Kazimierzu *(oklaski)* – i koleżankę Genowefę Miłek, szefową biura naszej posłanki z „Samoobrony”. Witamy cię serdecznie, Gieniu. *(Oklaski)*

Patrzę po sali, bo znam was wszystkich, ale nie wszystkich mogę dojrzeć. Widzę tam między innymi wiceburmistrza Wielunia, kolegę Pałuszyńskiego, tak?

(Głos z sali: Nie, Adamski.)

Przepraszam, kolegę Pałuszyńskiego, wiceburmistrza Łasku. Serdecznie cię witamy. *(Oklaski)*

Tak jakbym spojrział, to widzę też wicestarostę wieluńskiego Urbaniaka, tak? Serdecznie witam. *(Oklaski)*

Czy wicestarostę wieruszowskiego też mamy? Proszę bardzo, witamy kolegę... *(oklaski)* ...i jednocześnie wicestarostę pajęczańskiego, który podobno też jest na sali, chociaż go nie widzę. Jest?

(Głosy z sali: Jest.)

O, serdecznie witamy. *(Oklaski)*

Proszę państwa, teraz widzę, że się pokazujecie, bo jest i kolega Ryś, ale i pokazał się, też zauważyłem, przewodniczący sieradzkiej rady gminy, kolega Najmrodzki. Serdecznie witam was i wielu innych samorządowców, których trudno mi tutaj w tej chwili dostrzec, Szanowni Państwo.

Mili Państwo, w związku z tym, że obrady naszej komisji mają charakter, bym powiedział, bardzo roboczy, proponujemy dla ich usprawnienia następujący porządek. Na początku chciałbym na krótko oddać głos trzem współgospodarzom naszego posiedzenia, czyli kolejno: staroście wieluńskiemu, staroście wieruszowskiemu i jeżeli będzie można dzisiaj, też staroście pajęczańskiemu, który będzie gospodarzem jutro, ale jeżeli dzisiaj zabralby głos, byłibyśmy wdzięczni. Następnie chcielibyśmy poprosić naszego ministra, pana Kazimierza Gutowskiego, żeby zechciał wprowadzić nas do naszego tematu dotyczącego szans i barier rozwoju przetwórstwa rolno-spożywczego i eksportu naszych płodów rolnych. Potem chcielibyśmy poprosić przedstawiciela Ministerstwa Gospodarki, zapewne pana Mirosława Marka, aby zechciał nam przedstawić zarys pakietu dotyczącego pomocy dla małych i średnich przedsiębiorstw w zakresie rozwoju produkcji i promocji eksportu. W ślad za tym chciałbym prosić następnie przedstawicieli poszczególnych agencji rządowych związanych z rolnictwem, żeby też zechcieli wziąć udział w dyskusji, a następnie byśmy czekali na wasze pytania, Panowie Senatorowie, i na pytania i udział w dyskusji przedsiębiorców.

W związku z tym, że mamy opóźnienie, nie chciałbym ograniczać dyskusji. Według tego, co potwierdziła mi tutaj koleżanka komendant, od 20.00 przewidziany jest następny punkt programu. Oczywiście w zależności od naszej dyskusji możemy to troszeczkę przesunąć.

Mam pytanie: czy taki porządek by państwa satysfakcjonował, czy możemy zgodzić się na taki porządek obrad?

Panowie senatorowie zgadzają się. Rozumiem, że przedsiębiorcy i samorządowcy również nie widzą przeszkód, zatem uznajemy, że został on przyjęty.

Jeżeli więc można, prosiłbym kolejno starostów o prezentację w kilku słowach swojego powiatu.

Proszę bardzo, starosta Mieczysław Łuczak.

Starosta Powiatu Wieluńskiego Mieczysław Łuczak:

Szanowni Państwo! Panie i Panowie Senatorowie! Panowie Posłowie!

Szczególnie miło jest mi gościć na ziemi wieluńskiej tak zacne grono. Panie Wojewodo, Wszyscy Państwo, jak gospodarzowi przystoi, witam was bardzo serdecznie, całym sercem w imieniu gospodarza gminy Pątnów, pana Kiedosa, swoim wła-

snym i wszystkich samorządowców powiatu wieluńskiego w Załęczu, w perelce, tak jak określił to kolega senator Pieniążek, powiatu wieluńskiego. Miło nam gościć was tutaj.

Ze względu na to, że jestem gospodarzem, będę ostatni mówił o swoim powiecie, a w tej chwili poproszę moich kolegów o zabranie głosu: pierwszego – kolegę Józefa Wróbla, drugiego – kolegę starostę pajęczańskiego. Ja będę mówił na końcu.

Józiu, proszę.

Starosta Powiatu Wieruszowskiego Józef Wróbel:

Dziękuję bardzo.

Trochę mnie wrobił w to wszystko. Myślałem, że będę mógł mniej mówić.

(*Starosta Powiatu Wieluńskiego Mieczysław Łuczak: Przepraszam, ostrzegalem.*)

Będę mówił krótko i myślę, że nie będę państwa zanudzał.

Szanowni Panowie Senatorowie! Panie Ministrze! Panie Wojewodo! Zacni Goście!

Mi również jest miło, że możemy w tym gronie się spotkać, tym bardziej że powiat wieruszowski jest powiatem w zasadzie typowo rolniczym, choć przemysł niewątpliwie odgrywa tutaj bardzo istotną rolę. Jest to teren, na którym skupia się przede wszystkim przetwórstwo rolno-spożywcze, ale mówię też o tym pod kątem zakładów mięsnych. Znajduje się tutaj, co mówię nie bez dużej satysfakcji, zadowolenia, jeden z największych zakładów mięsnych w Polsce: Marko – Walichnowy, który jest jednym z największych producentów konserw i jednocześnie największym, myślę, że w całej Polsce, eksporterem wyrobów mięsnych na rynki wschodnie. Niemniej jednak, tak jak wspólnie z panem Markiem Marszałkowskim wielokrotnie rozmawialiśmy na ten temat, jest jeszcze w tym kierunku wiele do zrobienia, ażeby rynek wschodni otworzył się przed polskimi producentami bardzo szeroko. Dlatego wszystkie działania samorządu powiatowego i innych instytucji, które mogą wspierać działania firmy przetwórstwa mięsnego w kierunku eksportu na Wschód, będą czynione, wszelkie zabiegi polegające na tym, ażeby je wspierać.

Jak już mówiłem, Zakłady Mięsne Marko – Walichnowy są największym producentem w powiecie wieruszowskim, ale jest jeszcze Zakład Mięsny Polesie, który na dzień dzisiejszy zajmuje drugie miejsce. Niemniej jednak tych zakładów mięsnych w powiecie wieruszowskim jest kilkanaście. Jeżeli wspomnę, że tylko ubojni i masarni jest szesnaście, to już będzie świadczyło o tym, że jak na powiat liczący czterdzieści trzy tysiące mieszkańców, jest to już dużo. Nie wspomnę tutaj o wielu firmach, które współpracują z tymi zakładami, bo przecież nie da się bez skupu bezpośrednio realizować tych zadań. Rocznie w powiecie wieruszowskim dokonuje się w tych zakładach uboju około stu trzydziestu tysięcy sztuk bydła, to jest około 50 t na dzień w Marko – Walichnowych i około 20 t w zakładach „Polesie”. To są tylko dwa przykładowe zakłady mięsne.

Powiat wieruszowski jest znany nie tylko z zakładów mięsnych, ale również z zakładów przemysłu drzewnego, bo Zakłady Płyt Wiórowych „Prospan” w Wieruszowie są, obok Grajewa, największym w Polsce producentem płyt. Wokół tego zaś tworzy się sieć producentów mebli. Jednym z największych w powiecie wieruszowskim jest zakład Helvetia Meble, którego właścicielem jest w 100% kapitał

szwajcarski. Jest jeszcze wiele innych, mniejszych firm, które dziennie dokonują po sto sztuk uboju trzody chlewnej, ale to już są mniejsze zakłady.

Z czego jeszcze jest znany powiat wieruszowski? Z gospodarstw agroturystycznych. Wyszliśmy z założenia, kiedy powstał powiat wieruszowski, że rolnictwo to nie tylko hodowla, nie tylko produkcja zboża, ale również i możliwość korzystania ze środków, które przynoszą turyści. Dlatego wspomagamy gospodarstwa agroturystyczne, utworzyliśmy stowarzyszenie agroturystyczne, a w ubiegłym roku pierwsze miejsce w województwie łódzkim uzyskało gospodarstwo agroturystyczne właśnie z ziemi wieruszowskiej. Myślę, że to jest zachęta i przykład, który pokazuje również innym rolnikom możliwość pewnego rodzaju zmiany profilu swojej produkcji. W tym zakresie również czynimy starania.

Co nam jako samorządowcom i naszym firmom utrudnia te działania? Myślę, że wizyta prezydenta Putina w Polsce pokazała pewne symptomy, które wskazują na to, że ażeby tę politykę wschodnią zmienić, ażeby naszym przedsiębiorcom ułatwić funkcjonowanie, to przede wszystkim trzeba zająć się sprawą ubezpieczeń eksportowych. Kredytów ubezpieczeń eksportowych jest zbyt mało, naszym zdaniem potrzebne są w tym zakresie jakieś aktywne działania, gdyż to powinno być wspomagane, a jednak takich działań jest zbyt mało.

Nie chcę przedłużać. Myślę, że również i moi koledzy będą mieli w tym zakresie podobne propozycje rozwiązań i podobne spostrzeżenia, które uzupełnią również moją wypowiedź.

Jeszcze raz chciałbym powiedzieć, że miło mi, iż możemy w tym gronie się spotkać, i cieszymy się z tego, że nastąpiło przyjście do nas komisji senackiej, bo tutaj, na dole, usłyszycie najwięcej informacji potrzebnych wam przy uchwalaniu tych ustaw, które służyć mają rozwojowi małych i średnich przedsiębiorstw. Obecność tutaj pana dyrektora z ministerstwa gospodarki jest najlepszym tego przykładem. O to bowiem, żeby te małe i średnie przedsiębiorstwa wspomagać, również nam, samorządowcom, chodzi. Dziękuję bardzo.

Starosta Powiatu Wieluńskiego Mieczysław Łuczak:

Proszę starostę pajęczańskiego Eugeniusza Kubereę.

Starosta Powiatu Pajęczańskiego Eugeniusz Kubera:

Panie Przewodniczący! Państwo Parlamentarzyści! Panie Wojewodo! Panie Ministrze!

Chciałbym zaproponować – zwracam się tu do pana senatora Pieniążka – aby moje wystąpienie przełożyć na dzień jutrzejszy.

Myślę, że komisja senacka nie przypadkiem wybrała nasz teren, aby zapoznać się z przemysłem rolno-spożywczym, z rolnictwem tych trzech powiatów. Chcę w tym gronie powiedzieć, że powiat pajęczański to zagłębie przetwórstwa rolno-spożywczego, a szczególnie warzyw i owoców. Dla informacji wszystkich obecnych na tej sali chciałbym powiedzieć, że prawie czterdzieści zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego, warzywniczego to jest rzeczywiście w Polsce zagłębie jedno z największych, jeśli nie największe. To nie tylko te czterdzieści, ktoś powie, rozdrobnionych zakładów. Te zakłady zatrudniają około czterech tysięcy ludzi w sezonie. My-

ślę, że świadczy to o sile tych firm. To również przemysł przetwórstwa mięsa, a więc jeszcze raz, Panie Senatorze, zachęcam do odwiedzenia w dniu jutrzejszym powiatu pajęczańskiego, gdzie będzie okazja bezpośrednio zapoznać się z tym, jak te firmy funkcjonują, jakie mamy problemy i jakie propozycje dla państwa, tak aby wspólnie zwrócić uwagę na problemy tego przemysłu, tak ważnego dla naszych środowisk. Dziękuję bardzo.

Starosta Powiatu Wieluńskiego Mieczysław Łuczak:

No cóż, przyszła kolej na mnie, by wystąpić.

Szanowni Państwo! Miłe Panie! Panowie!

Powiat wieluński to nie tylko 920 km² powierzchni, nie tylko osiemdziesiąt dwa tysiące mieszkańców, ale przede wszystkim wspaniali ludzie, wspaniali biznesmeni, ludzie, którzy potrafią zrobić z niczego coś. Powiem tylko tyle: w powiecie wieluńskim bezrobocie jest na poziomie 13,8%. To mówi samo za siebie. Tu, na tej sali, zasiadają ludzie, którym to zawdzięczamy, którzy robią wszystko, aby w powiecie wieluńskim bezrobocie nie rosło, ale wręcz odwrotnie, żeby spadało. Jest wiele dobrych przykładów, ale jest również wiele bolączek.

Powiat wieluński, Szanowni Państwo, to produkcja przede wszystkim zwierzęca, powiat wieluński to rolnictwo, ale ten przemysł, ta przedsiębiorczość, która funkcjonuje w powiecie wieluńskim, jest zadatkami na to, aby w przyszłości można było powiedzieć, że powiat wieluński stał się centrum przemysłowym województwa łódzkiego. Potrzeba do tego wielu działań zarówno w Senacie, w Sejmie – jest tu dwóch posłów – jak i na szczeblu rządowym, Panie Ministrze. Niestety, oczekujemy bardzo szczegółowych i konkretnych rozwiązań, które by stworzyły możliwości eksportowe naszym wytwórcom, naszym przedsiębiorcom, gwarancji rządowych, które by zapewniły, że towar wyprodukowany na terenie powiatu wieluńskiego i nie tylko, bo też u moich kolegów, a nawet w całym kraju, może przede wszystkim w całej Rzeczypospolitej, będzie miał swój zbyt nie tylko tu, na rodzimym rynku, bo ten rynek nie jest w stanie wchłonąć tego, co produkujemy.

Mamy w powiecie wieluńskim, mój kolega zaczął prezentacje, różne firmy. Mamy przetwórstwo rolno-spożywcze, przemysł młynarski, na który składa się sześć zakładów młynarskich o zdolności produkcyjnej 70 tysięcy t przemiału, mamy przetwórstwo mleka i jedyny zakład, spółdzielnię dostawców mleka, reprezentowaną tu dziś przez swojego szefa, kolegę Stefana Bartela, która otrzymała znak ISO 9001. Spółdzielnia ta jest w stanie przerobić 120 milionów l mleka, tylko co z tym produktem zrobić? Mamy przetwórstwo mięsne: dwie ubojnie o łącznej zdolności produkcyjnej 20 tysięcy t, cztery zakłady przetwórstwa na 4 tysiące t. O reszcie powiem tylko tak pokrótce, Szanowni Państwo: przetwórstwo owocowo-warzywne, jeden z największych zakładów w regionie, firma „Witapol” w Krzętlach, która jest w stanie przerobić bardzo duże ilości surowców, korporacja „Orzeł” w Osjakowie, firmy „Droz”, „Lawita” i wiele jeszcze innych. Mamy również cukrownię, z którą są problemy. Z tym też wiąże się prośba, Szanowni Państwo. Cukrownia, która ma bardzo dużą zdolność produkcyjną, niestety, nie do końca może produkować, nie do końca może kontraktować.

Wszystkie problemy, które dziś tu poruszymy, będą tylko szczytkową częścią tego, co nas naprawdę boli. Ważne jest to, co powiedziałem na wstępie: stworzenie

możliwości eksportowych, wypracowanie systemu kredytowania tych firm, które mogą produkować, oraz ubezpieczenia transakcji. To jest prośba do szanownych państwa posłów, senatorów, ministrów, również, Panie Wojewodo, prośba do pana, a także do nas wszystkich. Jeżeli wszyscy razem weźmiemy się za to i powiemy prawdę, nie zaciemniając sytuacji, jaka jest na polskim rynku, to naprawdę będziemy mogli powiedzieć, że otwarliśmy się, a nasi przedstawiciele w parlamencie będą zmuszeni realizować to, o co będziemy prosili.

Na terenie powiatu wieluńskiego funkcjonuje także firma „Galaxia”, której szef jest również z nami. Jest to jedna z największych palarni kawy w Polsce.

Szanowni Państwo, wymienić można by było bardzo wiele firm, ale nie na tym to dziś polega. Panowie Senatorowie, Panie Przewodniczący, myślę, że to dzisiejsze spotkanie i ta dzisiejsza dyskusja spowodują, że spotkamy się wkrótce, a może za rok, może wcześniej, i będziemy mówili o efektach dzisiejszego spotkania, bo takich spotkań, które nie przynosiły wymiernych efektów, przerabialiśmy w Rzeczypospolitej dosyć dużo. Myślę, że to spotkanie będzie inne. Dziękuję. (*Oklaski*)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Panowie Starostowie! Szanowni Państwo!

Proszę w tej chwili o zabranie głosu przedstawiciela ministra rolnictwa, wiceministra Kazimierza Gutowskiego.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Gutowski:

Panie Przewodniczący! Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

W związku z tym, że jest dość późna pora i że wszyscy chcieliby podzielić się swoimi uwagami, wrażeniami na temat przemysłu rolno-spożywczego w Polsce, pozwolicie państwo, że ja tylko krótko wprowadzę do tego tematu.

Otóż sytuacja przemysłu spożywczego jest ściśle związana z sytuacją gospodarczą kraju, jak i z poziomem życia społeczeństwa. Wielkość sprzedaży, ilość sprzedawanej produkcji przemysłu rolno-spożywczego zależy bowiem od siły nabywczej ludności, a jak wiemy, ta siła nabywcza z roku na rok spada. W związku z tym popyt wewnętrzny maleje i nadmiar produkcji, którą zakłady przetwórstwa rolno-spożywczego wytwarzają, nie ma ujścia na rynku krajowym.

Drugim źródłem upłynnienia polskiej produkcji przemysłu rolno-spożywczego jest rynek zewnętrzny, a w tym względzie są określone uwarunkowania. Im droższa złotówka, tym mniejsza szansa na eksport, a większa szansa, żeby przywozić te artykuły z rynku zagranicznego, które stając się konkurencyjne, obniżają ceny i efektywność produkcji w polskich zakładach przemysłu rolno-spożywczego.

Proszę państwa, przemysł spożywczy jest jednym z największych działów gospodarki narodowej i ma bardzo duży udział w wielkości produkcji. Jego udział w produkcji przemysłu ogółem wynosi blisko 24% i jest o 9% wyższy niż średnio w Unii Europejskiej. W Unii Europejskiej wyższy pod tym względem udział posiadają tylko: Dania, w której wynosi on 28%, Grecja – 24,7%, a udział taki sam jak Polska ma Holandia.

Cóż więcej? Polskie przetwórstwo rolno-żywnościowe obejmuje około dwudziestu pięciu tysięcy zarejestrowanych podmiotów, z czego dwadzieścia trzy tysiące stanowią podmioty zatrudniające do pięćdziesięciu osób. W produkcji artykułów spożywczych i napojów oraz wyrobów tytoniowych pracuje około pięciuset pięćdziesięciu tysięcy ludzi. W przetwórstwie rolno-spożywczym największy udział ma przemysł mięsny, mleczarstwo, a także przemysł owocowo-warzywny.

Jeżeli chodzi o wykorzystanie surowców rolniczych, czyli tego, co bezpośrednio produkuje polski rolnik, to zużycie przez przemysł rolno-spożywczy waha się od 5,8% do 100%, gdzie 5,8% to są ziemniaki, a 100% to są buraki. Te 100% buraków cukrowych zużywa przemysł cukrowniczy. W przypadku żywca rzeźnego stopień jego wykorzystania na cele przetwórstwa ocenia się na 82%, a rzepaku – 78%. Średnio do przetwórstwa zużywa się około 50% wszystkich zbiorów polskiego chłopa, rolnika. Polski rynek żywnościowy ma wciąż bardzo duży potencjał wzrostu i wykorzystanie tego potencjału, tak jak powiedziałem, to kwestia siły nabywczej ludności, czyli popytu wewnętrznego, i możliwości sprzedaży tej produkcji na rynek zagraniczny.

Należy powiedzieć, że w ostatnim okresie poprawiła się jakość produkcji, a tym samym konkurencyjność polskiego przemysłu. Gdybyśmy to porównali, to w roku 2000 około dwustu przedsiębiorstw posiadało system bezpieczeństwa żywności HACCP, a jeszcze w roku 1997 posiadało go w Polsce tylko dwadzieścia przedsiębiorstw. Sześćdziesiąt sześć przedsiębiorstw na te dwieście to przedsiębiorstwa w przemyśle mięsnym, trzydzieści jeden w drobiarskim, dwadzieścia pięć w mleczarskim i czterdzieści pięć w rybnym. Wraza też liczba zakładów posiadających certyfikat systemu jakości serii ISO 9000. W 2000 r. było ich pięćdziesiąt sześć, w 1997 r. dwadzieścia osiem. Z tych pięćdziesięciu sześciu dwanaście przypadków odnotowano w przemyśle mleczarskim, siedem w cukierniczym, siedem w spirytusowym i sześć w owocowo-warzywnym.

Jeżeli chodzi o procesy restrukturyzacyjne i modernizacyjne polskiego przemysłu spożywczego, to należy powiedzieć, że w ostatnim dziesięcioleciu przemysł ten przeszedł szybkie zmiany własnościowe, bo praktycznie we wszystkich branżach tego przemysłu jesteśmy po prywatyzacji. Pozostały nam tylko dwie branże, to jest przemysł cukrowniczy, cukrownie, o których tu mówił pan starosta, oczywiście nie wszystkie, bo część jest sprywatyzowana, a także przemysł spirytusowy, też oczywiście nie cały, bo proces prywatyzacji przemysłu spirytusowego rozpoczął się już w 2001 r. Dzięki tym procesom prywatyzacyjnym przy wykorzystaniu kapitału zarówno krajowego, jak i zagranicznego oraz dzięki gwałtownemu rozwojowi prywatnych przetwórci produktów rolnych w ostatnim dziesięcioleciu przemysł spożywczy stał się jednym z najszybciej rozwijających się i modernizujących dziedzin gospodarki narodowej. Prywatyzacji towarzyszył także proces modernizacji przemysłu spożywczego, przy czym inwestowano przede wszystkim w maszyny i urządzenia. Wyniosło to około 75% nakładów inwestycyjnych. W rezultacie tego zwiększył się potencjał wytwórczy i zmniejszyła się luka technologiczna w wyposażeniu firm krajowych w porównaniu z zagranicznymi.

Przetwórstwo rolno-spożywcze jest bardzo atrakcyjnym sektorem dla firm zagranicznych. Sprzyja temu, jak wcześniej wspomniałem, prywatyzacja przedsiębiorstw. Nie bez znaczenia jest też wielkość polskiego rynku, który jest bardzo duży, bo dwukrotnie większy niż rynek Czech, Słowacji i Węgier łącznie. Ponadto mamy

korzystną lokalizację, gdyż z jednej strony mamy rynek zbytu w postaci krajów Unii Europejskiej, a z drugiej strony posiadamy rynek zbytu w krajach byłego Związku Radzieckiego. W polskie firmy zainwestowali najwięksi światowi potentaci, którzy zainteresowani są najbardziej intratnymi gałęziami tego przemysłu, to jest browarami, zakładami tytoniowymi, przemysłem tłuszczowym, zakładami produkującymi wyroby cukiernicze, czekoladowe, lody i napoje oraz koncentraty spożywcze. We wszystkich branżach modernizacja objęła przede wszystkim komponowanie i konfekcjonowanie produktów finalnych, a w ograniczonym zakresie dotyczyła wstępnego przetwórstwa produktów rolnych. Ma to o tyle duże znaczenie, że kapitał zagraniczny wszedł w ostatni element przetwórstwa, który jest bardzo blisko rynku, natomiast nie wszedł w podstawowe technologie, które są uciążliwe ze względu na ochronę środowiska i ze względu na to, że są bardzo kapitałochłonne. Konsekwencje są takie, że te technologie są niedoinwestowane, brak środków – jest ciężko. To takie moje refleksje.

To by było takie ogólne wprowadzenie tego całego zagadnienia. Nie będę mówił o handlu zagranicznym, gdyż myślę, że będzie o tym mówił pan dyrektor z Ministerstwa Gospodarki, którego jest to domeną w większym stopniu. Jestem jednak do tego przygotowany, zresztą panowie senatorowie otrzymali dokładny materiał, w którym i handel zagraniczny jest omówiony.

Powiem za to jeszcze o wielu innych rzeczach, gdyż one też mają bardzo duży wpływ na rozwój przemysłu rolno-spożywczego. Są to głównie nasze regulacje ustawowe, które na wzór Unii Europejskiej regulują poszczególne rynki. Jak państwo wiedzą, pierwszą taką ustawą była ustawa regulująca rynek cukru. Cokolwiek by powiedzieć o przemyśle cukrowniczym w Polsce, o jego bolączkach, kłopotach, o jego różnej natury problemach, bo i natury dochodowej, i natury prywatyzacyjnej, to można jednak powiedzieć to, że praktycznie tylko dwie cukrownie w ostatnim dziesięcioleciu uległy niejako likwidacji, natomiast siedemdziesiąt sześć pozostało. Oczywiście, znalazły się one w tej chwili w różnych sytuacjach finansowych.

Tak samo uregulowany jest w tej chwili rynek mleka. Ustawa o regulacji rynku mleka wejdzie w IV kwartale roku 2002. Proszę państwa, to jest wielka rzecz, i to nie tylko dla przetwórców, ale także jest to wielka rzecz dla rolników, producentów rolnych, gdyż wszystkie te ustawy zakładają kwotowanie, zakładają powołanie komisji porozumiewawczych, komisji mieszanych, czyli ta kwota od producenta, od rolnika przenoszona będzie coraz wyżej, do kwoty krajowej, która będzie miała swoje znaczenie dla naszego stanowiska negocjacyjnego z Unią Europejską. Ponadto w tych komisjach mieszanych są i producenci rolni, i przetwórcy. To tam będzie się tworzyć całą procedurę dotyczącą wysokości ceny, dowozu, jakości i innych spraw.

Podobną ustawę już mamy, jeżeli chodzi o rynek skrobiowy. Ona rozpoczęła funkcjonowanie już w tym roku, dzięki czemu w tej chwili mamy ustaloną minimalną cenę skrobi, wynoszącą 800 zł za tonę, mówię o kampanii 2002–2003. W tej chwili tworzymy dwa rozporządzenia mówiące o dopłatach dla producentów ziemniaków skrobiowych i o dopłatach dla przetwórców skrobi.

Oczywiście, dwa największe rynki są w tej chwili nieuregulowane. Jest to rynek mięsa i rynek zboża. Ambicją resortu Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi jest to, aby te dwa rynki także do końca roku uregulować.

Panie Przewodniczący, Wysoka Komisjo, to tyle tytułem wprowadzenia. Liczę na to, że wywiąże się dzisiaj dyskusja i że uwagi, które podczas niej się pojawią, wykorzystamy w dalszej pracy w resorcie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Ministrze.

Chciałbym w tej chwili prosić dyrektora departamentu, pana Marka z Ministerstwa Gospodarki, o wprowadzenie do tematu dotyczącego ułatwień związanych z promocją polskiego eksportu i rozwoju przedsiębiorczości małej i średniej.

Prosimy, Panie Dyrektorze.

Dyrektor Departamentu Rzemiosła, Małych i Średnich Przedsiębiorstw w Ministerstwie Gospodarki Mirosław Marek:

Dziękuję serdecznie.

Usiłuję tak jakoś parlamentarnie stanąć do tego wystąpienia. Kabel mnie trzyma, ale zaraz chyba... Tak, udało się już rozwiązać te problemy.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Wszyscy Szanowni Państwo!

Jest mi bardzo miło, że mogę zająć państwu kilka chwil, opowiadając o jednej z najważniejszych, jak sądzę, inicjatyw naszego rządu, a mianowicie o pakiecie „Przede wszystkim przedsiębiorczość”. To, że pakiet ten powstanie i że będzie to jeden z priorytetów, zapowiadał już pan premier Leszek Miller w swoim exposé. I rzeczywiście praktycznie od pierwszych dni funkcjonowania rządu rozpoczęły się prace nad tym pakietem. Są one już w dosyć dużym stopniu zaawansowane, o czym powiem za chwileczkę.

Najpierw powiem, czym w ogóle ma być pakiet „Przede wszystkim przedsiębiorczość”. Otóż jest to, proszę państwa, pomysł na wprowadzenie jednym ruchem kilkudziesięciu zmian prawnych, które naszym przedsiębiorstwom w Polsce, przede wszystkim małym i średnim przedsiębiorstwom, ale nie tylko, ułatwiłyby gospodarowanie, które by obniżyły koszty działalności, które by uprościły, ogólnie rzecz biorąc, tę działalność, które by pozwoliły naszym firmom być bardziej konkurencyjne i wpłynęłyby na poprawę sytuacji finansowej.

Oczywiście pakiet ten nie ma wymiaru branżowego, tak że to dotyczy nie tylko firm z obszaru przetwórstwa rolno-spożywczego, nie tylko firm, które akurat handlują czy zajmują się eksportem tego rodzaju produktów, ale dotyczy generalnie wszystkich naszych polskich przedsiębiorstw.

Przymierzamy się od strony technicznej do tego, żeby w skład pakietu weszło, tak jak widzimy w tej chwili, około trzydziestu, do czterdziestu ustaw. Tyle ustaw zostanie znowelizowanych, to znaczy zostanie zaproponowana ich nowelizacja, a do tego dojdzie kilka, może do dziesięciu projektów nowych ustaw.

Jest w tej chwili, proszę państwa, jeszcze troszeczkę za wcześnie, żeby mówić o detalach, szczegółach tego pakietu, a to dlatego, że jesteśmy na pewnym określonym etapie prac. Jak te prace przebiegają? Pierwszy zarys, pomysł założeń do pakietu był wstępnie przedyskutowany przez Radę Ministrów, to było jeszcze w grudniu ubiegłego roku, a następnie rozpoczęte zostały konsultacje społeczne. Pakiet czy raczej założenia do tego pakietu zostały podane do publicznej wiadomości. Dosyć szeroko pisała o tym

prasa, myśmy to zamieścili również w naszej witrynie internetowej i oczekiwaliśmy na wszelkie sygnały zarówno od organizacji przedsiębiorców, jak i od samych przedsiębiorców, a także od wszystkich zainteresowanych obywateli. Ten etap konsultacji społecznych zakończył się dosłownie kilka dni temu, bo dokładnie do 15 stycznia przyjmowaliśmy te uwagi, tak że na dzień dzisiejszy jesteśmy na etapie ich analizowania. Myślę, że w najbliższych dniach ten pakiet przyjmie już formę bardzo zwartego dokumentu, który zostanie przedstawiony do zaakceptowania Radzie Ministrów. My przyjmujemy, zresztą jest to też harmonogram zaakceptowany przez Radę Ministrów, że w dniu 15 lutego czy do dnia 15 lutego, co znowu jest kwestią kilku dni, czyli tempo prac jest bardzo intensywne, Rada Ministrów po prostu przyjmie założenia do tego pakietu. Oznacza to, że wtedy zapadnie już decyzja, które ustawy w naszym prawie gospodarczym mają zostać znowelizowane i na czym te nowelizacje, te zmiany mają polegać. Potem oczywiście, proszę państwa, jakiś czas zajmie samo techniczne pisanie projektów ustaw, a kolejne założenie jest takie, żeby do dnia 15 kwietnia projekty ustaw były już gotowe. Rada Ministrów je przyjmie i te kilkadziesiąt ustaw, zarówno nowelizacji ustaw istniejących, jak i nowych ustaw, właśnie jako jeden pakiet trafi do naszego parlamentu. Wtedy będziemy się uśmiechać o życzliwość zarówno do posłów, jak i do senatorów. Tak że już tutaj pozwolę sobie wstępnie prosić o tę życzliwość.

Proszę państwa, co ma znaleźć się w pakiecie mniej więcej, skoro szczegóły, jak mówiłem, będą znane tak naprawdę za kilka czy kilkanaście dni? Kierunki tych proponowanych zmian są już jednak dosyć dobrze zidentyfikowane, dosyć dobrze rozpisane. Generalnie zakładamy, że w skład tego pakietu wejdzie pięć obszarów do regulacji. Pierwszym z nich, proszę państwa, jest kwestia uproszczenia systemu podatkowego. Kiedy mówię tutaj o uproszczeniu, mam na myśli właśnie uproszczenie. Z pewnością w obecnej sytuacji budżetowej to nie jest czas na to, aby mówić o jakichś głębokich obniżkach podatków dla przedsiębiorców, zresztą w przypadku podatku dochodowego od osób prawnych ta ścieżka obniżania tego podatku jest określona i ona nie ulega zmianie, natomiast chcemy położyć bardzo duży nacisk na kwestie właśnie odbiurokratyzowania tego systemu, jego uproszczenia, tak żeby zdjąć z przedsiębiorców wiele niepotrzebnych ciężarów związanych ze stopniem skomplikowania całego tego systemu.

Co mam tutaj na myśli? Na przykład jeden taki pomysł, który w tym obszarze się zrodził, polega na tym, żeby zamiast składania przez przedsiębiorcę co miesiąc do urzędu skarbowego deklaracji rozliczającej dotychczasowy przebieg jego przychodów i kosztów oraz wynikające z tego zaliczki na podatek dochodowy można było w pewien sposób na podstawie dochodu ubiegłorocznego określić dla tego przedsiębiorcy zryczałtowane zaliczkowe wpłaty na podatek dochodowy w ciągu roku podatkowego. Oznaczałoby to, że przez wszystkie dwanaście miesięcy płacę jako zaliczkę na podatek dochodowy stałą, taką samą kwotę, a tylko raz do roku składam pełne rozliczenie i wtedy mi wychodzi faktyczna kwota podatku, z czym może się wiązać nadpłata czy też kwota podatku do zwrotu. O ile mniej, proszę państwa, jest w tym proponowanym rozwiązaniu biurokracji w porównaniu do tego, co mamy na dzień dzisiejszy.

Inny przykład, proszę państwa, w tym obszarze. Proponujemy wyraźne zwiększenie zakresu stosowania zryczałtowanych form opodatkowania podatkiem dochodowym. Chodzi tutaj o te firmy, które działają jako firmy osób fizycznych. Na dzień dzisiejszy to opodatkowanie jest w formie karty podatkowej i w formie ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych. Chcemy po prostu wprowadzić takie zmiany, żeby wię-

cej przedsiębiorców niż dotychczas mogło korzystać zarówno z jednej, jak i z drugiej formy opodatkowania, czyli w przypadku karty podatkowej chcemy rozszerzyć listę tych działalności gospodarczych, do których ta karta może się stosować, a w przypadku ryczałtów od przychodów ewidencjonowanych chcemy podwyższyć kwotę przychodów, do której wolno stosować opodatkowanie w formie ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych.

Proszę państwa, drugi obszar podlegający regulacji dotyczy obniżenia kosztów pracy i uelastycznienia stosunków pracy. W tym obszarze, chciałoby się rzec, już chyba wszystko zostało powiedziane i mniej więcej wszyscy wiedzą, co należy zrobić, tylko że wprowadzanie tych zmian do naszej rzeczywistości prawnej szło do tej pory jakoś niesporo. Mam nadzieję, jestem głęboko o tym przekonany, że nastąpił ten czas, kiedy rzeczywiście te potrzebne zmiany zostaną ubrane w projekt ustawy, przekazane do parlamentu i staną się prawem.

Jakie przykłady tych zmian mam na myśli? Zmiany zmierzające w kierunku zmniejszenia ograniczeń w stosowaniu umów na czas określony, w uelastycznieniu przepisów dotyczących godzin nadliczbowych, dalej, proszę państwa, w uproszczeniu całej biurokratycznej otoczki stosunków pracy, czyli chodzi tu o wszystkie kwestie związane z tworzeniem regulaminów wynagradzania, regulaminów pracy, zakładowych komisji BHP, zakładowego funduszu świadczeń socjalnych itd. Proszę państwa, te wszystkie przepisy chcemy zmieniać tak, aby one były mniej biurokratyczne, aby one były stosowane tylko w tych firmach, gdzie to jest konieczne. Na przykład kiedy mała firma, która zatrudnia, powiedzmy, pięć osób, zwolni jednego pracownika, w myśl obecnych przepisów o zwolnieniach grupowych ona podpada pod stosowanie tych przepisów, to jest zwolnienie grupowe. Tak że tego rodzaju idiotyzmy też chcemy przy okazji z prawa usuwać.

Kolejny obszar, proszę państwa, nad którym koncentrujemy się w ramach pakietu „Przede wszystkim przedsiębiorczość”, to uproszczenia systemu ubezpieczeń społecznych i systemu ubezpieczeń zdrowotnych. Tutaj też chcemy pójść w kierunku odbiurokratyzowania tego systemu. Być może zamiast sporządzać co miesiąc te pracochłonne rozliczenia do celów ubezpieczeń społecznych wystarczy je robić na przykład co kwartał. To są tego typu pomysły.

Bardzo duże znaczenie w tym obszarze ma opracowany przez ministra pracy pakiet „Pierwsza praca”, w którym chodzi o to, aby absolwentom szkół ułatwić wchodzenie na rynek pracy między innymi poprzez stosowanie mechanizmów takich jak dopłata do składek zusowskich, które pracodawca musi opłacać w przypadku zatrudnienia absolwenta.

Kolejny obszar to kwestia uproszczeń wielu innych przepisów proceduralnych, jak chociażby przeniesienie znacznie większej liczby spraw majątkowych do sądów rejonowych, do tego najniższego szczebla sądownictwa, po to aby po prostu dostęp przedsiębiorców do sądów był szybszy i bardziej bezpośredni, jak chociażby obniżenie opłat za czynności notarialne związane z prowadzeniem działalności gospodarczej. W tym obszarze działały się ostatnio rzeczy, powiedziałbym, dosyć karygodne. Te stawki zostały straszliwie wywindowane i naszym zdaniem należy je wyraźnie obniżyć.

Kolejna kwestia, proszę państwa, to zwrot przedsiębiorcom kosztów bezzasadnych ekspertyz wykonanych na żądanie jakiegoś organu administracji. Jeżeli ja jako organ administracji każę udowadniać przedsiębiorcy, że on nie jest wielbłądem, czyli

że wszystko u niego dzieje się zgodnie z prawem, i okaże się, iż ten przedsiębiorca miał rację, to on nie powinien ponosić kosztów tego udowodnienia, że miał rację w sporze z organem.

Dalej, proszę państwa, generalne uproszczenie zasad korzystania z pomocy publicznej. Już od kilkunastu miesięcy obowiązuje ustawa o warunkach dopuszczalności i monitorowaniu pomocy publicznej dla przedsiębiorców. To bardzo ważna ustawa z punktu widzenia także i tego, że coraz więcej środków na pomoc dla przedsiębiorstw będzie płynęło z funduszy publicznych. Nie mam tu na myśli, a przynajmniej nie w pierwszej kolejności, budżetu państwa, ale przede wszystkim środki pochodzące z funduszy Unii Europejskiej. Są potrzebne cywilizowane zasady udzielania tej pomocy i opisuje je właśnie ustawa o pomocy publicznej, ale te zasady znowuż nie mogą być nadmiernie zbiurokratyzowane, nadmiernie obciążające przedsiębiorców jakimiś niepotrzebnymi czynnościami administracyjnymi.

Dalej, proszę państwa, wprowadzenie przepisów, które by zapewniały skuteczną ochronę małym i średnim przedsiębiorstwom, które spotykają się na rynku po prostu z nieuczciwą konkurencją. Tu chodzi o uregulowanie takich bardzo częstych praktyk, jak na przykład to, że ktoś, żeby „wyciąć” swojego słabszego konkurenta rynkowego, sprzedaje jakiś towar poniżej ceny zakupu. Używam tego jako jednego z przykładów tych obszarów tematyki, które będziemy chcieli uregulować właśnie w tej sferze, czyli w sferze skuteczniejszej ochrony przedsiębiorców w walce z nieuczciwą konkurencją.

Proszę państwa, kończąc już, chciałbym tylko wspomnieć o dwóch inicjatywach. Mówiłem, że cały pakiet Rada Ministrów chce przyjąć 15 kwietnia i już jako gotowe projekty ustaw przesłać do parlamentu, natomiast w dwóch obszarach ten termin jest wydłużony, zakładamy, że ma to nastąpić do końca roku, bo i zagadnienia są wyjątkowo trudne i skomplikowane, ale myślę, że też wyjątkowo ważne.

Po pierwsze, chodzi o uproszczenie systemu rejestracji przedsiębiorców. To się waha, proszę państwa, w zależności od rodzaju działalności gospodarczej, różnych innych uwarunkowań, ale żeby założyć firmę, to przeciętnie trzeba, tak myśmy to wyliczyli, odwiedzić około pięciu różnych urzędów czy miejsc w Polsce, bo trzeba się zarejestrować, zgłosić, podać fakt do wiadomości, a powinno być tak, i chyba wszyscy się z tym zgodzimy, że przedsiębiorca rejestruje się w jednym miejscu, a potem urzędy wymieniają się informacjami między sobą. W tym kierunku będziemy chcieli iść, to będziemy chcieli zaproponować, ale to jest sprawa dosyć skomplikowana, więc zakładamy, że termin przekazania takiego projektu do parlamentu to będzie koniec roku.

I po drugie, chcemy ograniczyć liczbę różnego rodzaju inspekcji, kontroli działających w obszarze działalności gospodarczych. W tej chwili, to różnie się liczy, jest kilkanaście czy kilkadziesiąt różnego rodzaju służb inspekcyjnych, kontrolnych. Bardzo często ich kompetencje w wielu obszarach się pokrywają, dlatego też chcemy to przeanalizować, połączyć te inspekcje czy te kompetencje, które się nakładają, i w ten sposób troszeczkę to ucywilizować, co powinno skutkować także i tym, że po prostu obciążenie przedsiębiorców kontrolami będzie mniejsze niż do tej pory. Oczywiście musi się to odbyć bez szkody dla interesu publicznego. Tak że takich rozwiązań też będziemy szukać w przestrzeni czasowej do końca tego roku. Serdecznie dziękuję za uwagę. Gdyby były w dyskusji jeszcze jakieś pytania, jestem do państwa dyspozycji.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy, Panie Dyrektorze.

W tej chwili chciałbym prosić, aby zabrał głos wiceprezes Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, pan profesor Stanisław Kowalczyk.

**Zastępca Prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Stanisław Kowalczyk:**

Dziękuję bardzo.

Ponieważ pora jest późna, a rozumiem, że państwo chcecie także zadać pytania, w związku z tym chciałbym w swojej wypowiedzi odnieść się tylko do dwóch grup zagadnień: po pierwsze, do tych spraw i tych projektów, którymi zajmuje się w swojej działalności instytucja, którą reprezentuję, a po drugie, do tematu dzisiejszego spotkania, tak jak został on sformułowany przez senacką komisję rolnictwa, a więc do szans i zagrożeń w rozwoju naszego przetwórstwa rolno-spożywczego.

Jeżeli chodzi o Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, to w jej dotychczasowej działalności można wyróżnić pięć podstawowych kierunków. Nie będę ich wszystkich szczegółowo omawiał, bo nie po to tutaj się spotkaliśmy, ale powiem o tych, które są dla nas z punktu widzenia ilości wydatkowanych środków najważniejsze. Tak więc najważniejsze są oczywiście dopłaty, jakich udzielamy do kredytów inwestycyjnych. W sumie od początku działalności agencji udzieliliśmy we współpracy z bankami ponad dwustu trzydziestu tysięcy kredytów inwestycyjnych, z czego około pięćdziesięciu tysięcy zostało już spłaconych, a więc w dalszym ciągu istnieje około stu osiemdziesięciu tysięcy kredytów aktywnych i na dopłaty do tych kredytów my musimy mieć pieniądze. Są to nasze tak zwane zobowiązania sztywne. Nikt nie kwestionuje tego, że na te wydatki agencja restrukturyzacji środki mieć musi bez względu na to, jak głęboka jest dziura budżetowa.

Drugi kierunek to dofinansowanie kredytów obrotowych. Dotyczą one głównie rolnictwa, chociaż nie tylko, bo są to także kredyty skupowe. W zależności od roku udzielamy takich kredytów wraz z dopłatami agencji od trzystu tysięcy do trzystu pięćdziesięciu tysięcy. W efekcie w każdym roku, można powiedzieć, naszymi klientami jest od czterystu tysięcy do czterystu pięćdziesięciu tysięcy gospodarstw rolnych. Na te dwa podstawowe kierunki do tej pory agencja od początku swojej działalności, czyli od 1994 r., wydała 6 miliardów zł.

Trzeci istotny dla funkcjonowania agencji kierunek dotyczy samorządów. Ci państwo, którzy reprezentujecie samorzady, doskonale wiecie, że agencja udzielała wsparcia finansowego na przedsięwzięcia infrastrukturalne na obszarach wiejskich niestety wyłącznie do 2000 r. Mówię „niestety”, bo od roku 2000 na ten cel środków tak naprawdę nie ma, to znaczy w 2000 r., dzięki zgodom wydanym przez ministra rolnictwa i ministra finansów, udało się przeznaczyć część tak zwanego dofinansowania krajowego na program SAPARD i wtedy to został uruchomiony tak zwany program stu milionów. Były to ostatnie środki budżetowe, jakie agencja przekazała samorządom. Dla porównania powiem, że od początku funkcjonowania agencji do samorządów przekazaliśmy w sumie 1 miliard 100 milionów zł. Z dopłatami agencji zrealizowano w sumie dziesięć tysięcy projektów inwestycyjnych, a więc biorąc pod uwagę fakt, że mamy około dwóch tysięcy gmin wiejskich i miejsko-wiejskich, w tym czasie w każdej gminie zrealizowano około pięciu projektów z dopłatą agencji.

To są te trzy podstawowe kierunki, które istnieją. Czwarty, który szczególnie daje się we znaki nam wszystkim, mianowicie rolnikom, ale nie tylko, to są tak zwane

kredyty kłeskowe, które od 2000 r. zostały dosyć mocno rozwinięte z uwagi na skalę kłesk żywiołowych, jakie dotyczą nasz kraj. W 2000 r. była to kłeska suszy, jak pamiętamy, w roku ubiegłym kłeska powodzi. W związku z tymi kłeskami agencja przeznaczająca dosyć znaczące środki na dopłaty do kredytów kłeskowych. Dla porównania powiem, iż w 2000 r. kredytów kłeskowych z dopłatami agencji udzielono w całym kraju na sumę 1 miliard 200 milionów zł. Jest to trzy, cztery razy więcej aniżeli po pamiętnej powodzi roku 1997. Rok ubiegły pod tym względem był niestety również niekorzystny, z tym że tym razem znaczne połacie kraju dotknęła kłeska powodzi. Minister rolnictwa do dnia dzisiejszego wydał zgody na udzielenie kredytów do poziomu 840 milionów zł. My w agencji z doświadczenia wiemy, że nie wszyscy rolnicy po te kredyty się udają czy też może nie wszyscy mogą te kredyty otrzymać, ale przewidujemy, że 70% tych wyszacowanych strat przybierze postać kredytów, co oznacza, że w ubiegłym roku i do połowy roku bieżącego, bo taki jest termin obowiązywania zgód ministra rolnictwa, w skali kraju może zostać udzielonych kredytów na sumę 500–550 milionów zł. I na te kredyty agencja również powinna i musi mieć środki.

Wreszcie na piąty kierunek składają się wszystkie inne działalności, które wspieraliśmy i wspieramy, a dotyczy to tak zwanej małej przedsiębiorczości, dotyczy to, hasłowo mówiąc, edukacji wiejskiej, dotyczy to także innych kierunków.

Od 2000 r. agencja rozwija nowe kierunki działalności, które mają ukształtować ją w postaci tak zwanej agencji płatniczej, w przyszłości w postaci tej agencji, która będzie zarządzać funduszami unijnymi. W związku z tym przygotowania realizowane są, można powiedzieć, dwutorowo. Z jednej strony dotyczy to przygotowania tak zwanego programu SAPARD, o którym państwo pewnie słyszeliście już wielokrotnie, zgodnie z obecnie obowiązującym harmonogramem program ten winien być uruchomiony w drugiej połowie tego roku, a z drugiej strony przygotowania dużego programu IACS, który ma nas przygotować do korzystania z tak zwanych dopłat bezpośrednich.

Wobec tego powstaje pytanie: na co w tym roku można liczyć, jeżeli chodzi o dofinansowanie ze środków agencji? Jeden kierunek działalności jest, można powiedzieć, pewny i na te wydatki agencja będzie posiadała środki, choć na dzień dzisiejszy nie wiemy jeszcze, w jakiej wysokości. Są to właśnie dopłaty do kredytów inwestycyjnych.

Wszystkie dotychczasowe linie kredytowe, które istniały w roku 2001, zgodnie z decyzją ministra rolnictwa będą obowiązywały także w roku bieżącym, w roku 2002, a więc te jedenaście linii kredytowych będzie obowiązywało i z tych linii kredytowych banki będą mogły udzielać kredytów. Dotyczy to przede wszystkim linii dla rolnictwa, dla tak zwanych młodych rolników, bowiem ta linia cieszy się największą popularnością. Oczywiście mamy świadomość, tak jak wszyscy mają tę świadomość, że jest to najtańszy kredyt, w tej chwili wynoszący 3,5%, a więc jest to kredyt atrakcyjny. W sumie te kredyty w portfelu inwestycyjnym agencji stanowią 50%, co świadczy o dużym zainteresowaniu ze strony rolników. Oprócz tego 25% w portfelu kredytowym agencji stanowią dwa kredyty branżowe na restrukturyzację przetwórstwa mleka i restrukturyzację przetwórstwa mięsa, tak zwane linie BR14 i BR15. Pozostałe ponad 20% zajmują wszystkie inne linie kredytowe.

Drugi kierunek, druga grupa wydatków, na które agencja musi mieć zabezpieczone środki, o czym już mówiłem, to kredyty kłeskowe, przede wszystkim z tytułu tych kłesk, które dotknęły nasze rolnictwo i obszary wiejskie w roku 2001, ponieważ zgodnie z decyzją Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi rolnicy mogą pobierać te

kredyty do czerwca 2002 r., czyli do czerwca bieżącego roku. W związku z tym znaczna część potencjalnych kredytobiorców jest przed okresem pobierania tego kredytu i mamy świadomość, że w tym roku będzie to zdecydowanie więcej aniżeli w końcu 2001 r., bowiem z tych ponad 500 milionów zł, o których mówiłem, w ubiegłym roku rolnicy wzięli około 100 milionów zł kredytów. Oczekujemy, że w tym roku z tej linii rolnicy wezmą ponad 400 milionów zł kredytów.

Trzeci kierunek inwestowania to są kredyty obrotowe, ale na dzień dzisiejszy nie umiem niestety państwu powiedzieć, czy będą, ile ich będzie i kiedy będą. Środki przeznaczone na te cele w budżecie kraju w zasadzie na dzień dzisiejszy wystarczają nam na pokrycie zobowiązań z lat ubiegłych. To oznacza, iż po to, żeby można było zwolnić środki na nowe kredyty, na przykład nawozowe, muszą spaść stopy redyskonta. Jeżeli Rada Polityki Pieniężnej obniżyłaby jeszcze w tym miesiącu, w styczniu, co daj Boże, stopy redyskonta na przykład o dwa punkty procentowe, to wówczas takie rezerwy w budżecie agencji pojawią się i będziemy mogli takie limity bankom przyznać.

Pozwolę sobie jeszcze powiedzieć dwa słowa o zagrożeniach i szansach rozwoju przemysłu, a więc na ten temat, który nas tutaj dzisiaj zgromadził. Jeżeli chodzi o szanse, to w zasadzie wszyscy wiemy, że do tych szans rolnictwa obszarów wiejskich czy przemysłu spożywczego w naszym kraju zawsze zaliczany jest duży potencjał produkcyjny, zaliczany jest duży rynek wewnętrzny, o czym mówił pan minister Gutowski, ale ja bym chciał powiedzieć przede wszystkim nie tyle może o szansach, co o zagrożeniach. Wydaje się, iż są dwa najistotniejsze. Pierwszym jest w dalszym ciągu duża konkurencyjność rolnictwa unijnego, związana przede wszystkim z jego wysoką wydajnością. Ta luka technologiczna cały czas się zmniejsza, o czym mówił dosyć wyczerpująco pan minister. W dalszym ciągu jednak i wydajność pracy, i wydajność z 1 ha, ale jednak przede wszystkim wydajność pracy rolnictwa unijnego, jest znacząco wyższa aniżeli naszego rolnictwa.

Drugi element, który również stanowi o zagrożeniu, to możliwości naszego budżetu w zakresie wsparcia rolnictwa i obszarów wiejskich. Otóż jeżeli porównujemy te możliwości w odniesieniu do budżetu polskiego, krajowego i do budżetu unijnego, to one są znacząco różne. Jeżeli weźmiemy przeciętny budżet rolnictwa polskiego, to można powiedzieć, że z tymi wszystkimi środkami, które są przewidywane z linii zagranicznych, w zależności od kursu euro, to jest w granicach od 1 miliarda 400 milionów do 1 miliarda 500 milionów euro. Roczny budżet krajów unijnych wynosi 100 miliardów euro, z czego połowa idzie na wieś i na rolnictwo. Wynika z tego, że rolnictwo polskie – gdybyśmy chcieli pokazać tę różnicę w jakichś porównywalnych miernikach – jest dofinansowywane z budżetu przeciętnie w wysokości około 60 euro na 1 ha, a rolnictwo unijne w wysokości 600 euro na 1 ha. To świadczy o skali możliwości w zakresie wsparcia finansowego polskiego rolnictwa i rolnictwa unijnego.

W związku z tym nasuwa się końcowa refleksja, iż z jednej strony jest rzeczą oczywistą, żeby do tych 600 euro na 1 ha dotrzeć, trzeba być w Unii Europejskiej, a z drugiej strony wszyscy mamy świadomość, że jest to proces trudny, który od wszystkich wymaga sporo wyrzeczeń. Dlatego też z tego punktu widzenia wydaje mi się, że istotne są dwa zagadnienia, które mogą być ewentualnie przedmiotem dalszej dyskusji, wymiany zdań: po pierwsze, to jest tempo, w jakim Polska będzie integrować się z Unią, z rolnictwem unijnym, z gospodarką unijną, i po drugie, to są warunki, na jakich do Unii Europejskiej wejdziemy. To są te zagadnienia, które cały czas są przed

nami, i to są te zagadnienia aktywnie, jeżeli można tak powiedzieć, kształtowane przez naszych negocjatorów, którzy w naszym imieniu negocjują warunki z Unią Europejską. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy panu prezesowi.

Kolejnym, który zabierze głos, ostatnim z wprowadzających do dyskusji będzie pan wiceprezes Agencji Rynku Rolnego Marek Kozikowski.

Zastępca Prezesa Agencji Rynku Rolnego Marek Kozikowski:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Szanowna Komisjo! Szanowni Goście!

Nie będę chyba państwu przypominał, wyjaśniał, czym jest Agencja Rynku Rolnego. Jest agencją powołaną do interwencji na rynku rolnym. Naszym bezpośrednim celem jest ochrona dochodów producentów – to, co jest dzisiaj tematem przewodnim – czyli rozwój przetwórstwa i eksportu rolno-spożywczego, jak również ich wspieranie, ale w sposób niejako pośredni. Na pierwszym planie ARR zawsze stawia poprawę sytuacji dochodowej rolnika.

Agencja Rynku Rolnego jest zgodnie z założeniami drugą agencją, obok agencji modernizacji, która po wejściu Polski do Unii Europejskiej będzie realizowała, wdrażała postanowienia, instrumenty wspólnej polityki rolnej. Będziemy tą agencją, która będzie sensu stricto odpowiadała za rynek rolny, chociaż nasza rola, nasze znaczenie i źródła finansowania na pewno będą inne. Żeby to uzmysłowić, powiem tylko, że zapasy interwencyjne, które po wejściu w życie umowy o akcesji będą tworzone, będą własnością Unii Europejskiej, Komisji Europejskiej. Agencja będzie tylko w imieniu Unii Europejskiej tym zarządzać, tak że już nie będziemy mieli tego narodowego charakteru, tylko będziemy agencją unijną.

Jeśli chodzi o to, co w chwili obecnej zmienia się na rynku rolnym, to przede wszystkim jest to pakiet tych ustaw, o których mówił pan minister Gutowski. Najważniejszą ustawą, w której dużą rolę przypisano Agencji Rynku Rolnego, jest wchodząca w życie w tym roku ustawa o regulacji rynku mlecznego. Agencja Rynku Rolnego jest główną instytucją, która będzie odpowiadała za wdrażanie postanowień tej ustawy. Najważniejszym zadaniem będzie wprowadzenie systemu kwotowania mleka. Będzie to dotyczyć zarówno tych producentów mleka, którzy są dostawcami do zakładów przetwórczych, jak również bezpośrednich dostawców mleka na rynek. Do tego się przygotowujemy, ponieważ jest to zadanie, które w historii agencji jeszcze nie miało miejsca. Liczbę producentów mleka, którzy do tej pory, że tak powiem, funkcjonowali w skupie, oceniamy na sześćset, osiemset tysięcy, natomiast jeżeli chodzi o wszystkich producentów, którzy będą chcieli skorzystać z systemu kwot mlecznych, myślę, że może to być liczba ponad miliona gospodarstw. W związku z tym stoi przed nami zadanie zorganizowania tego systemu, stworzenia odpowiedniego komputerowego systemu rejestrowania każdego producenta mleka. Blisko 50% budżetu Unii Europejskiej jest przeznaczony na finansowanie wspólnej polityki rolnej. To pokazuje wagę problemu i rolę, jaką Unia przywiązuje do rolnictwa, z tego gros wydatków idzie właśnie na finansowanie wsparcia instrumentów interwencyjnych w mleczarstwie.

Następnym rynkiem, który został już uregulowany, jest rynek skrobi. W tym względzie agencja będzie miała bezpośrednio możliwość wspierania podmiotów zajmujących się przetwórstwem ziemniaka, produkcją skrobi ziemniaczanej. Już od najbliższej kampanii 2002–2003 będziemy udzielać dopłat zarówno dla producentów ziemniaków, jak i dla producentów skrobi, również dla przetwórców skrobi na cele niespożywcze.

Agencja jest również kluczową instytucją, która będzie regulować rynek cukru, rynek owoców, warzyw, chociaż tu stosować się będzie zupełnie inne instrumenty niż na tych kluczowych rynkach, ponieważ nie przewiduje się bezpośredniego działania poprzez zakupy interwencyjne, a jedynie systemy wsparcia polegające na wycofywaniu nadwyżek owoców.

Jeśli chodzi o drugi temat dzisiejszego spotkania, czyli sprawy eksportu, to można powiedzieć, że po roku 1990 kształt polskiego eksportu w dużej części zależał od możliwości budżetu i w związku z tym od skali działalności agencji w tworzeniu, gospodarowaniu nadwyżkami produktów żywnościowych i przeznaczaniu ich na eksport. Największym rynkiem, który jest w działalności agencji ukierunkowany na eksport, jest rynek mięsa wieprzowego. Przypomnę, że w ostatnich dwóch, trzech latach na eksport przeznaczono w sumie ponad 150 tysięcy t półtuszy wieprzowych. Jest to, że tak powiem, motor napędowy tego rynku. Można powiedzieć, że jest to rynek najważniejszy, jeśli chodzi o dochody rolnicze producentów, bo szacuje się, że z produkcji zwierzęcej uzyskuje się około 60% dochodów rolniczych, a rynek mięsa wieprzowego jest tutaj najważniejszy.

Po wejściu do Unii instrumenty, którymi będziemy mogli dysponować, nie będą niestety mogły być rozbudowane tak jak dotychczas. Unia niestety nie przewiduje w ramach wspólnej polityki zakupów interwencyjnych, jedynie dopłaty do eksportu mięsa wieprzowego i dopłaty do prywatnego przechowywania. Tak że tutaj na pewno zmieni się sposób działania agencji.

Następnym rynkiem, który w eksporcie jest istotny, to rynek mleka, przede wszystkim rynek mleka w proszku. W latach 1992–1997 interweniowaliśmy na tym rynku bezpośrednio, kupując nadwyżki mleka w proszku, a przez ostatnie trzy lata interweniujemy poprzez bezpośrednie dopłaty dla eksporterów tego produktu. Dopłatami do eksportu są objęte również takie produkty, jak skrobia ziemniaczana i rzepak.

Od kwietnia ubiegłego roku agencja została ustawowo zobowiązana do administrowania obrotem towarowym z zagranicą. Polega to na wydawaniu decyzji w trybie administracyjnym, dotyczących rozdziału kontyngentów importowych zarówno tych taryfowych, jak i pozataryfowych. Od kilku dni jesteśmy również tą instytucją, która w bardzo szerokim zakresie dokonuje automatycznego rejestrowania importu tych artykułów, które nie są objęte kontyngentami. Lista jest bardzo długa: od kwiatów do owoców cytrusowych. Wywoływało to bardzo szeroki odzew społeczny, ponieważ skala tego małego importu często nie jest wyobrażalna. Są to tysiące małych firm, które od piątku zgłaszają się do agencji i muszą zarejestrować swoje wnioski. Z tego, co wiem, do dnia dzisiejszego wydaliśmy już około dziesięciu tysięcy pozwoleń dotyczących dziesięciu tysięcy pozycji asortymentowych. Niektóre towary łatwo psujące się są odprawiane, że tak powiem, od ręki, ponieważ często importujemy do Polski takie towary, jak żywe pisklęta czy, tak jak wcześniej już powiedziałem, kwiaty cięte. W związku z tym te rzeczy są odprawiane w pierwszej kolejności.

Jeśli będą jakieś pytania, bardzo chętnie odpowiem. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy, Panie Prezesie.

Informuję jednocześnie, że z listy obecności wynika, iż przybyła na nasze posiedzenie pani prezes sieradzkiego oddziału stowarzyszenia Polska – Wschód, pani Agnieszka Raczek-Wojczynszyn, którą serdecznie witamy. Niech się pani pokaże, Pani Agnieszko. Serdecznie witamy. *(Oklaski)*

Spóźnił się, też jadąc z Ksawerowa, ale przybył na nasze posiedzenie prezes łódzkiej izby rolniczej, pan Zenek Jarzab. Witamy cię, Zenku.

(Głos z sali: Nie ma go na sali.)

Znowu wyszedł, ale na pewno przybył.

Szanowni Państwo, w tej chwili mamy następującą propozycję. W związku z tym, że najważniejsza jest ta druga część, czyli dyskusja, pytania z waszej strony, a jednocześnie że te firmy, które tego chciały, zaprezentowały swoje stoiska, chcemy te dwie rzeczy połączyć i za chwilę poprosić naszych gości, aby zechcieli skorzystać z dziesięcio-, piętnastominutowej przerwy, podczas której będą mogli poznać te stoiska, napić się kawy, zakosztować tego, co tam jest przygotowane, a po przerwie znów byśmy się tutaj spotkali i wtedy oddalibyśmy wam głos. W imieniu senatorów pierwsze pytanie będzie miał senator Izdebski.

Czy byłaby zgoda, Panowie Senatorowie i Szanowni Przedsiębiorcy, Samorządowcy, na taki tok procedowania?

(Głosy z sali: Tak.)

Jeżeli tak, to jeszcze na chwilę głos oddaję pani komendant.

**Zastępca Komendanta Chorągwi Łódzkiego Związku Harcerstwa Polskiego
Krystyna Mikita:**

Serdecznie dziękuję wszystkim tym, którzy mieli te zaszczytne wystąpienia podczas pobytu w naszym nadwarciańskim grodzie. Chcielibyśmy, żebyście państwo nie zapomnieli, że ten ośrodek jest własnością Związku Harcerstwa Polskiego. W ubiegłym roku obchodziliśmy dwudziestopięciolecie. To dzięki staraniom tych, którym los dziecka nie jest obojętny, ten ośrodek na dzień dzisiejszy, jak zobaczycie, kiedy przejdziecie przez poszczególne sale dydaktyczne, daje sobie radę. To dzięki ludziom dobrej woli, dobrego serca jest tak, a nie inaczej. Chciałabym szczególnie podziękować panu senatorowi Jerzemu Pieniążkowi, który jest bardzo związany z tym ośrodkiem prawie od lat dzieciennych, oraz wszystkim tym, którzy nam pomagają.

W związku z pobytami pana wiceministra rolnictwa i rozwoju wsi przygotowaliśmy skromny upominek, o którego przyjęcie bardzo proszę. Niech zawsze przypomina w ministerstwie rolnictwa o naszym spotkaniu.

Chciałabym jeszcze powiedzieć, że przyjmujemy tutaj rocznie ponad dziesięć tysięcy dzieci, z których 70% to dzieci ze wsi.

Bardzo proszę.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Gutowski: Dziękuję bardzo.)

(Oklaski)

Nie wiem, czy państwo wiecie, że najbardziej z obecnych ministrów związany z harcerstwem jest druh harcistrz Jacek Piechota, minister gospodarki, który był kiedyś komendantem chorągwi szczecińskiej. Bardzo proszę pana dyrektora o przekazanie mu tej lilijki, bo ojczyzna, nauka i cnota są dla nas najważniejsze. *(Oklaski)*

Chcielibyśmy, żeby również w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa ta lilijka przypominała nadwarciański gród. *(Oklaski)*

Bardzo proszę pana Marka Kozikowskiego o przekazanie upominku prezesowi i całej agencji. *(Oklaski)*

Najpiękniejszy znaczek „Zucha” zostanie wręczony kobiecie.

Proszę bardzo.

Te płaskorzeźby zostały wykonane przez instruktora harcerskiego, który przebywając tutaj w okresie lata, wykonuje w wolnym czasie z drewna te pamiątki.

Bardzo bym prosiła teraz wszystkich gości o przejście do sal, w których w tej chwili odbywają się pokazy niektórych firm powiatów wieluńskiego oraz wieruszowskiego, i o zobaczenie, w jaki sposób zostało to przygotowane. Bardzo proszę, za dwadzieścia minut spotykamy się z powrotem w tej sali.

(Przerwa w obradach)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Proponuję za chwilę przystąpić do procedury, która została przez nas na początku zaakceptowana, a więc do serii pytań do referujących i do dyskusji, do wniosków.

Chciałbym jeszcze zabrać głos w jednej kwestii. Pozwolę sobie przedstawić państwu tę miłą panią, która nazywa się Joanna Kowalska. Bardzo proszę, Pani Joasiu. *(Oklaski)*

Wielu was mnie pytało, kim ta miła pani jest. To jest pani sekretarz Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi Senatu RP. Dziękujemy za pomoc w przygotowaniu obrad. *(Oklaski)*

Jeśli można, chciałbym poprosić w tej chwili o zadawanie pytań. Dwa zgłoszenia już są. Pierwszy zabierze głos senator Izdebski, a drugi burmistrz Adamski.

Prosimy, Senatorze, Panie Wiceprzewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

(Senator Sławomir Izdebski: Panie Przewodniczący, czy pytania zadajemy w pozycji siedzącej?)

Gdyby kolega wstał, to wszyscy by dobrze pana poznali.

Senator Sławomir Izdebski:

Szanowni Państwo, w ostatnim czasie, choć może nie w ostatnim, ale raczej już od pewnego czasu, przeżywamy głęboki kryzys sprzedaży ziemniaków, zboża, warzyw, jak również i owoców. Pan minister wspominał o zbyciu nie tylko do krajów Unii Europejskiej, ale również do krajów byłego Związku Radzieckiego. Nie wiem, czy pan minister raczył żartować. Jeżeli nie, to może pan ustosunkuje się do mojego pytania, które brzmi: dokładnie do jakich krajów i jakie ilości poszczególnych produktów rolnych sprzedajemy na dzień dzisiejszy?

Kolejna sprawa, która zbulwersowała nie tylko mnie, ale i rolników, dotyczy tego, że jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, około 30 tysięcy t dotowanych półtuszu wieprzowych prawdopodobnie wpłynęło do naszego kraju. Chciałbym poprosić pana ministra, jak również przedstawicieli agencji o zreferowanie tego tematu. Kto za tym stoi i czy rzeczywiście jest to prawda? Na dzień dzisiejszy ceny żywca wieprzowego spadły o ponad 1 zł. Codziennie ze strony producentów, zrzeseń itd. napływają w tej sprawie skargi, tak że prosiłbym o odpowiedź na moje pytania. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Senatorze.

O możliwość zadania pytania prosił pan burmistrz Zygmunt Adamski.

Prosimy, Panie Burmistrzu.

Burmistrz Miasta Wielunia Zygmunt Adamski:

Proszę państwa, zanim zadam pytanie, chciałbym w kilku zdaniach poinformować dostojnych gości, zresztą ludzi, którzy mają dzisiaj znaczący czy też decydujący wpływ na to, co się dzieje, o pewnym przedsięwzięciu, które powstało z naszej inicjatywy, co mówiąc, mam na myśli samorządowców ziemi wieluńskiej, Związek Gmin Ziemi Wieluńskiej. Właśnie z inicjatywy wójtów podjęte zostało działanie polegające na wybudowaniu na naszym terenie dużego zakładu, który zajmowałby się z jednej strony przetwórstwem rzepaku na biopaliwo, a z drugiej strony przetwórstwem czy też wykorzystaniem energii, która zawarta jest w odpadach i w biomasie. Nad tym projektem pracujemy już ponad rok i próbowaliśmy nim zainteresować już w miesiącu lipcu ubiegłego roku Ministerstwo Środowiska, a także fundusz ochrony środowiska i ministra rolnictwa. Jak brzmi moje pytanie do państwa? Pytanie brzmi następująco: czy w przygotowywanym przez parlament, przez rząd pakiecie dotyczącym gospodarki znajdują się ustawy, które w jakiś sposób promują grupy producenckie? O tej sprawie była mowa i jestem ciekawy, na jakim etapie jest kwestia grup producenckich. Dlaczego o to pytam? To jest ważne, bo jeżeli coś takiego się pojawi, łatwiej nam będzie zorganizować właśnie ten rynek produkcji i dostawy rzepaku.

Moje drugie pytanie dotyczy udziału w finansowaniu przedsięwzięcia z różnych źródeł, czyli czy jesteście państwo za tym, żeby można było łączyć różnego rodzaju środki – samorządowe, funduszowe, państwa i oczywiście komercyjne – w celu realizacji tego typu inwestycji.

Chciałbym zwrócić uwagę, że jeżeli to przedsięwzięcie zostałoby zrealizowane, to rejon wieluński nie tylko zyskałby miejsca pracy w samym przedsiębiorstwie, ale również w sposób zdecydowany zintensyfikowałby rolników. Setki hektarów gruntów mogłyby oczywiście być obsiane i rolnicy znaleźliby zbyt. Państwo dużo mówiliście o tym, że siła nabywcza rolników jest niewielka. Kiedy ona będzie większa? Wtedy, kiedy oni będą mogli otrzymać zapłatę za swoje produkty. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Burmistrzu.

Następny zabierze głos i zada pytanie pan Stefan Bartela, prezes Spółdzielni Mleczarskiej w Wieluniu.

Prezes Spółdzielni Mleczarskiej w Wieluniu Stefan Bartela:

Szanowni Państwo, spółdzielczość mleczarska na terenie województwa łódzkiego zatrudnia około dziesięć tysięcy ludzi w szesnastu mleczarniach. To jedne z najbardziej stabilnych zakładów, bo na przestrzeni dziesięciu lat po prostu nie zwalniały pracowników, ale wręcz zwiększały zatrudnienie. Do roku 2000 w spółdzielniach mleczarskich działo się coraz to lepiej. Rok 2001 to rok, w którym nastąpiło załamanie i to właściwie nie z winy spółdzielców. Skup mleka, proszę państwa, wzrasta o około 18%, a są nawet spółdzielnie, takie jak spółdzielnia wieluńska, w których wzrasta o 25%, czyli wzrasta także i przerób, wzrastają w tych spółdzielniach dochody, też w granicach 16–17%, natomiast nie ma to, proszę państwa, przełożenia na wynik finansowy.

Dzieje się tak z prostej przyczyny, o której słyszeliśmy od pana ministra i od panów prezesów, z powodu mocnej złotówki. Spółdzielczość mleczarska na terenie województwa łódzkiego w roku 2001 straciła ponad 50 milionów zł, i to konkretnie w zysku. Jeżeli te 50 milionów zł uzyskała, litr mleka byłby w każdym gospodarstwie na pewno droższy przynajmniej o 5 gr. Jeżeli sytuacja nie ulegnie poprawie, bo do tego dołożył się jeszcze spadek ceny mleka z 1900 dolarów na 1385 dolarów, to w 2002 r., proszę państwa, z szesnastu mleczarni płynność finansową prawdopodobnie utraci kilka podmiotów gospodarczych. Przegraliśmy, proszę państwa, jeśli chodzi o eksport mleka, z Nową Zelandią, gdzie po prostu stosowane są duże subwencje. Pytanie jest proste: czy w tym bardzo przełomowym i trudnym roku 2002 spółdzielczość mleczarska może liczyć na interwencyjny wykup mleka w proszku i interwencyjny wykup masła i serów? Jeżeli tego nie będzie, to po prostu w 2003 r. nie będzie komu płacić tych 7 gr. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

O głos poprosił pan Paweł Szataniak. Proszę bardzo.

Producent Dań Gotowych Paweł Szataniak:

Dobry wieczór państwu.

Chciałbym państwu zadać cztery konkretne pytania. Jak państwo zapatrują się na coś takiego jak strefy ekonomiczne? Proszę państwa, przynajmniej dla producentów w naszej branży, a jesteśmy producentami dań gotowych, na dzień dzisiejszy jest to konkretny, duży problem. Nasz największy konkurent, amerykańska firma „Hajnc”, zamknęła zakład w Wodzisławiu Śląskim i zamierza wybudować zakład w strefie ekonomicznej. Chyba nie muszę państwu tłumaczyć, jakie te zakłady mają ulgi. Pytam się tylko, co my mamy zrobić. Czy też mamy nasz zakład w Rójscu zamknąć i przenieść się do strefy ekonomicznej, czy to do Ksawerowa, czy do strefy tyskiej? Uważam, że nasza firma, proszę państwa, będzie miała ogromne trudności, by konkurować z taką firmą. Mało tego, zakład można przenieść, tylko za co go wziąć i postawić?

Następny temat to sieci handlowe. Ja jestem, proszę państwa, człowiekiem młodym i uważam, że jak najbardziej powinniśmy robić wszystko to, czego polskie społeczeństwo chce, nowe stacje Statoil, sieci, tylko ja się pytam, proszę państwa, co

z polskimi producentami. Czy nam zagwarantowano, czy będziemy mieć pewność, że w tych sieciach supermarketów dla przykładu 70% sprzedawanych produktów będzie pochodzenia polskiego, że będzie wyprodukowane przez polskie zakłady?

Następnie pytanie, proszę państwa. Mówi się o eksporcie do państw byłego ZSRR. Powiem państwu, bo nie wiem, czy państwo sobie zdają sprawę, że rynek wschodni to nie jest ten rynek sprzed pięciu czy dziesięciu lat. W ostatnim czasie byłem, proszę państwa, i na Białorusi, i w Rosji. Tam naprawdę wszedł kapitał zachodni.

Podam tylko taki przykład. Wiem, z mojej wiedzy wynika, że gdy firma McDonald's wchodziła do Polski, to był jeden oddział McDonald's, a w telewizji szły reklamy. Proszę państwa, te pieniądze na reklamę nie pochodziły z firmy McDonald's, nie zostały wydane przez tę firmę, to były pieniądze wydane przez rząd Stanów Zjednoczonych na promocję przemysłu Stanów Zjednoczonych w Polsce. Czy nam rząd pomoże, aby wejść na te rynki?

Następne pytanie. Mówicie państwo o dopłatach, zwracam się tutaj do pana dyrektora z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Proszę państwa, ja jak najbardziej uważam, że zakłady możemy mieć piękne. Tylko – ja akurat jestem po zarządzaniu i marketingu na Politechnice Częstochowskiej – proszę państwa, jak my to sprzedamy? Na dzień dzisiejszy nie ma czegoś takiego jak pakiet dofinansowania czy to zakupu samochodów do działu reklamy, czy w ogóle reklamy w telewizji albo na billboardach. Czegoś takiego nie ma, bo wykluczają to... Nie ma żadnego takiego programu.

Proszę państwa, my możemy nabudować naprawdę bardzo dużo pięknych, spełniające unijne wymogi zakładów, tylko ja uważam, proszę państwa, że my naprawdę nie jesteśmy w stanie produktów tych zakładów wyeksportować na Zachód. Musimy walczyć z konkurencją zagraniczną tu, na naszym polskim rynku, a jeśli nie będziemy mieli takich narzędzi, jak pojazdy, jak dostępność do mediów polskich... Czy wchodzącej na rynek polskiej firmie przysługuje przy reklamie w telewizji możliwość pewnych upustów? Nie ma czegoś takiego. Producenci, kiedy dzwonią i składają ofertę, są pytani, ile są w stanie zainwestować. Żeby rozpocząć rozmowy, padają kwoty 5–10 milionów zł. Proszę państwa, największa dopłata z funduszu, z agencji na budowę zakładu to jest 5 milionów zł. Za 5 milionów postawić zakład i za 5 milionów zrobić reklamę? Takie są proporcje pomiędzy jednym a drugim.

Następna sprawa. Mam pytanie do pana dyrektora, przedstawiciela Ministerstwa Gospodarki. Państwo podają pewne propozycje na polską drobną przedsiębiorczość. Miałbym takie pytanie, bo na pewno państwo mają doradców: czy ci doradcy są przedsiębiorcami? A jeśli to są przedsiębiorcy, to mam następne pytanie: czy to są te osoby, które zasiadają w Business Center Club, czy to są osoby z drobnych przedsiębiorstw, tacy jak my? Jedni z drugimi naprawdę mają różne tematy do poruszenia, a także białaczki jednych i drugich są naprawdę całkiem inne. Dziękuję. (*Oklaski*)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo panu Pawłowi Szataniakowi.

Następny chęć zabrania głosu zgłosił pan Jan Fita, naczelnik wydziału rolnictwa z powiatu wieruszowskiego.

**Naczelnik Wydziału Rolnictwa, Ochrony Środowiska i Leśnictwa
w Starostwie Powiatowym w Wieruszowie Jan Fita:**

Szanowni Państwo, ustawa o lasach, która weszła w życie od 1 stycznia 2002 r., dopuszcza możliwość zalesień gruntów słabo przydatnych rolniczo, to znaczy V, VI klasy, leżących na skłonach i okresowo zalewanych, na koszt budżetu państwa. Do 31 stycznia tego roku starosta w świetle tej ustawy powinien ustalić limit wielkości zalesień na terenie powiatu. Ustalenia tego limitu ma dokonać w uzgodnieniu z nadleśniczymi, którzy zabezpieczą materiał nasadzeniowy, z wojewódzkim funduszem ochrony środowiska, który ma zabezpieczyć środki na zakup sadzonek i plan urządzenia lasu, oraz z Agencją Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, która dokonywać będzie pokrycia kosztów pielęgnacji lasu, praktycznie rzecz biorąc, w drugiej połowie 2002 r.

W związku z tym, że w tej chwili starosta nie ma czasu na uzgodnienia tego limitu, który ma decydować o wielkości zalesień na terenie powiatu, ponieważ uzgodnienia te dotyczą zarówno wielkości sadzonek, jak i środków przeznaczonych z wojewódzkiego funduszu, mam takie pytanie: jak wąskim gardłem jest ten limit, na jaką wielkość został on na dzień dzisiejszy przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa określony? Jakie środki będą do dyspozycji, będą przeznaczone na pielęgnację? Pytam, ponieważ małe pieniądze powodują, że powstaje wielka nerwowość, składanych jest wiele wniosków i następuje nie w sposób gospodarczy uzasadnione dzielenie i zalesienie małych powierzchni. W związku z tym proszę powiedzieć, na jakie wielkości możemy liczyć. Dziękuję.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo, Panie Naczelniku.

W tym bloku zgłosiły się jeszcze dwie osoby i myślę, że to wystarczy, tym bardziej że nasi goście wszystko zapisują i może nie starczyć długopisów.

O zadanie pytania chciałbym prosić pana Michała Olecha, wiceprezesa Sieradzkiej Spółdzielni Mleczarskiej, a przygotowuje się pan Stanisław Wrażliński, wójt gminy Ostrówek.

Proszę, Panie Michale.

Zastępca Prezesa Sieradzkiej Spółdzielni Mleczarskiej Michał Olech:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Na początek sprostowanie. Ksawerów niestety nie przyniósł nam odpowiedzi na wiele pytań i tak chyba już zostanie.

Ale chcę wrócić do spraw bieżących, które powinny nas dzisiaj interesować, do spraw rolnictwa.

Przede wszystkim, Panie Senatorze Pieniążek, pieniądze, które w Agencji Rynku Rolnego są przeznaczone na rozwój przedsiębiorczości rolniczej, nie będą niestety skonsumowane, dlatego że od czterech lat jesteśmy zahamowani w rozwoju inicjatywy rolniczej, która niestety przegrała z czasem. Dzisiaj możemy mówić, że są tylko dwa banki, które chcą finansować działalność gospodarzą. To jest BGŻ i jeszcze jakiś tam sąsiedni bank. Dlatego chciałbym dzisiaj widzieć na tym spotkaniu naszego prezesa

banku, który mógłby powiedzieć wprost, że stworzy nam możliwość finansowania współpracy z Zachodem i Wschodem.

Spotkaliśmy się dzisiaj i mówimy o wielu rzeczach. Wcześniej mówiliśmy o tym, że nasza gospodarka jest albo ułomna, albo nieuczciwa. My zawsze byliśmy przygotowani do tego, że przede wszystkim liczyć się musi jakość naszych artykułów. Chciałbym powiedzieć tu jedną rzecz, bo słyszę śmiech na sali, że niestety nie da się, tak jak powiedziano to w Ksawerowie, handlować artykułami byle jakiej jakości. Kolega Bartela powiedział wcześniej wprost, że jeśli ma się jakość, to ma się i rynki zbytu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Michale.

Ostatni pytanie zada czy też zabierze głos w dyskusji pan Stanisław Wrażliński, wójt gminy Ostrówek.

Wójt Gminy Ostrówek Stanisław Wrażliński:

Dziękuję, Panie Senatorze, za udzielenie głosu.

Szanowni Państwo Parlamentarzyści i Przedstawiciele Rządu, może nietypowo zwrócę uwagę na pewien fakt, o którym tutaj była tylko w którymś tam momencie wzmianka. Na temat rolnictwa zostało powiedziane już wiele, ja chciałbym się oprzeć na ustawie z 11 sierpnia 2001 r., według mojej oceny ustawie doraźnej, która ogólnie mówiąc, zapobiega pewnym skutkom katastrof, kataklizmu.

Szanowni Państwo Parlamentarzyści, czy nie warto byłoby się zastanowić nad treścią ustawy docelowej, która przesądzałaby o pewnych faktach na przyszłość nie doraźnie, w ramach kielbasy wyborczej, w ramach tej, tamtej czy innej opcji? Chciałbym przy tym zwrócić uwagę na zmianę tejże ustawy, która wprowadza pewne nie do końca zamierzone sprawy. Czy nie warto mianowicie, proszę państwa, zastanowić się nad czymś takim, aby przy doraźnych skutkach ustrzec się przed tymi właśnie doraźnymi pomocami, dzieląc sobie na przykład wartość pomocy rzeczowej przez nakłady na akcje, tudzież regulacje rzek i naprawy wałów przeciwpowodziowych, w ten sposób ustrzegając się przed ewentualnymi skutkami tego, co niesie nam natura?

Dla przykładu powiem, proszę państwa, że za 1380 t pszenicy, która została przekazana rolnikom na terenie mojej gminy jako pomoc na naprawę ubocznych skutków natury, i chwała darczyńcom za to, można byłoby na 120 ha zrobić meliorację, o której mówi się co najmniej od trzydziestu lat, sam o tym wspominam od dwudziestu lat. Ostatnio otrzymałem informację, którą przekazałem między innymi do wiadomości pana senatora Pieniążka, że łatwiej i lepiej dopłacić rolnikom do jakichś tam dostaw innych produktów niż robić meliorację gruntów.

Szanowni Państwo, zastanówmy się, czy w obliczu tych sześciuset dwudziestu jeden tysięcy lepiej byłoby zrobić te 120 ha melioracji, czy też zrealizować pewne inne zamierzenia wobec społeczeństwa. Uważam, że czas najwyższy zastanowić się nad tym, by tę ustawę, przede wszystkim tę ustawę, przystosować do takich możliwości, które na przyszłość mogłyby dostosować ekstremalne, katastrofalne sytuacje, które

mają miejsce z roku na rok, do warunków, które wcześniej zabezpieczymy społeczeństwu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Stanisławie.

Szanowni Państwo, przystępujemy w tej chwili do odpowiedzi. Chciałbym, żeby...

(Głos z sali: Można jeszcze jedno pytanie?)

Może za chwilę, Kolego Kazimierzu, w tej chwili już minister wstał.

Jeżeli można, pan minister będzie tutaj kreatorem pewnego porządku udzielania odpowiedzi. Bardzo proszę pana ministra o zabranie głosu, a później o rozdział ewentualnych odpowiedzi wśród szefów agencji.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Kazimierz Gutowski:**

Dobrze.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo! Szanowni Państwo!

Otóż odpowiem na te pytania, na które bezpośrednio mogę odpowiedzieć i na które znam odpowiedź, natomiast na które nie znam odpowiedzi, to poproszę o ich udzielenie pana dyrektora z Ministerstwa Gospodarki i panów prezesów z agencji okołorolniczych.

Jeżeli chodzi o pierwsze pytanie pana senatora Izdebskiego, bo zadał pan dwa, bo jeżeli chodzi o kontyngent mięsny, to odpowie panu prezes, mówił pan o kryzysie sprzedaży warzyw, owoców, ziemniaków i przetworów na rynki krajów byłego Związku Radzieckiego. Otóż ja tego nie powiedziałem, ale w tym materiale jest informacja, że w 2000 r. na rynki Unii Europejskiej trafiło 48,6% eksportu, natomiast na rynek wschodni 22,7%. Chciałbym panu powiedzieć, jak to wygląda. Siłą rzeczy nie jestem przygotowany tutaj na wszystko, ale mam dane dotyczące tego, jak to się kształtowało za dziesięć miesięcy roku 2001. Będę mówił o Rosji. I tak: mięso wieprzowe świeże, chłodzone, mrożone – 24 tysiące t, jadalne podroby wołowe i wieprzowe – 2 tysiące t, mięso jadalne, podroby z drobiu – 2 tysiące t. Będę podawał to tylko w tysiącach.

(Głos z sali: Czego to dotyczy?)

Eksportu, mówię o eksporcie. Tłuszcz wieprzowy – 3 tysiące t, maślanka, mleko i śmietana – 6 tysięcy t, masło – 3 tysiące t, sery i twarogi – 4 tysiące t. Jeżeli chodzi o ziemniaki, które tak mocno pana interesowały, to wyeksportowano ich 13 tysięcy t. Przypomnę, że to są dane za dziesięć miesięcy i mówimy konkretnie o Rosji. Nie mówię o innych krajach, bo nie mam takich danych. Cebula, czosnek, szarotka, pory i inne warzywa – 40 tysięcy t, kapusta, kalafiory, kalarepa, kapusta włoska – 38 tysięcy t, marchew, rzepa, buraki – 2 tysiące 600 t. Podaję tu tylko te grubsze cyfry, bo nie mówię o tych drobnych. Jabłka, gruszki i pigwy, jest taka grupa – 13 tysięcy t, wiśnie – 2 tysiące 400 t, orzechy – 1 tysiąc 800 t...

Starosta Powiatu Pajęczańskiego Eugeniusz Kubera:

Panie Ministrze, my nie żądamy danych statystycznych, tylko odpowiedzi, co pan minister zrobi, odpowiedzi na te pytania, które tu padły. Nie chcemy statystyki, bo

my ją znamy. Produkuje ją województwo, nieraz gmina. Panie Ministrze, ja bardzo bym prosił...

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Kolego Eugeniuszu, jeżeli można. Było takie pytanie senatora Izdebskiego, który akurat jest z Podlasia, z całkiem innego terenu. Wy jutro będziecie mieli okazję zaprezentować się, a senator nie wie, ile w zagłębiu chrzanowym, w Kiełczygłowie, produkujemy chrzanu. Ta odpowiedź jest więc niejako dla senatora Izdebskiego, a jutro będziemy mieli okazję rozmawiać o tym, co jest w powiecie pajęczańskim.

(*Starosta Powiatu Pajęczańskiego Eugeniusz Kubera: Panie Przewodniczący, to przepraszam. Niech pan minister przyjedzie do Kiełczygłowa albo do Pajęcza, to się dowie.*)

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Kazimierz Gutowski:**

Przepraszam najmocniej, ale takie właśnie było pytanie. Ja nie jestem najlepiej przygotowany, bo w ogóle temat jest bardzo szeroki, a oprócz tego w swojej historii nie zajmowałem się ani eksportem, ani importem, ani handlem zagranicznym.

Jeżeli chodzi o drugie pytanie, odpowie na nie pan prezes Kozikowski.

Przechodzę do pytania pana Zygmunta Adamskiego. Chodzi o wykorzystanie biomasy do produkcji energii odnawialnej i wykorzystanie rzepaku do produkcji biodiesla. Otóż jeżeli chodzi o te dwa tematy, to są one w umowie koalicyjnej obecnego rządu, są w programie wyborczym SLD i są w programie PSL.

Proszę państwa, mamy zamiar stworzyć na ten temat rozwiązania ustawowe. W resorcie w tej chwili powstały dwa projekty założeń do dwóch ustaw. Jedna ma dotyczyć wykorzystania rzepaku do produkcji biodiesla, druga wykorzystania masy rolniczej, czyli surowców skrobiowych i surowców cukrowych, do produkcji bioetanolu, który następnie będziemy mieszać z benzyną.

Ten drugi temat, czyli bioetanol, to sprawa znana już w Polsce, bo od roku 1990 polskie gorzelnie produkowały taki surowy spirytus, który był następnie odwadniany i dodawany do paliw. Chcę powiedzieć, że w roku 1996 zużyliśmy w Polsce 110 milionów l takiego odwodnionego spirytusu do różnych benzyn, ołowiowych i bezołowiowych. Do tego czasu notowaliśmy cały czas wzrost. Od 1996 r. jest spadek i w roku 2001 zużyliśmy takiego spirytusu około 50 milionów l. Spadek ten wynikał z wielu spraw. Po pierwsze, wcześniejsze rozporządzenia ministra finansów umożliwiały mieszanie geotanolu z benzynami ołowiowymi, w związku z tym, że zmniejszyła się produkcja tych benzyn ołowiowych. Rozporządzenie o dodawaniu do benzyn bezołowiowych weszło w życie później, w związku z tym nastąpił ten spadek. To jest pierwszy powód. Po drugie, wynika to z niechęci przemysłu paliw w Polsce do mieszania i trzeba sobie szczerze powiedzieć, że jest to bardzo silne lobby. My tu sobie możemy mówić wiele rzeczy, ale jest to silne lobby i ono po prostu niejako dyktuje warunki.

Chcę powiedzieć państwu, że w ubiegłym roku, czyli w roku 2001, ci, którzy mieszały spirytus bezwodny z benzynami, mieli ulgę w podatku akcyzowym wynoszącą 91 zł na 1000 l paliwa, jeżeli pomieszały 4,5–5% alkoholu bezwodnego z paliwem. Innymi słowy mówiąc, jeżeli pomieszały 45 l tego alkoholu z 1000 l paliwa, dostawali

90 zł, czyli 2 zł od 1 l spirytusu bezwodnego. Chcę przy tym powiedzieć, że gorzelnie i odwadniacze dostawali w ogóle średnio około 2 zł 15 gr za wyprodukowanie tego z surowców, za opłacenie energii, enzymów, surowca podstawowego, który stanowi ponad 60% kosztów produkcji spirytusu.

Był jeszcze drugi taki kruczek, który polegał na tym, że w przypadku pomieszczenia 2% eteru, etyloeteru dwuetylowego, który składa się w połowie z alkoholu etylowego, a w połowie z gazu ulatniającego się przy destylacji ropy naftowej, też dostawali 91 zł. Inaczej mówiąc, jeżeli pomieszcza 10 l alkoholu z 1000 l, to otrzymywali 91 zł, czyli do 1 litra dostawali 9 zł, jeszcze raz powtarzam – 9 zł.

Ogólnie podsumowując rok 1991, wpływy do rolnictwa z produkcji spirytusu były trzy razy mniejsze niż wpływy do rafinerii, czyli niejako z punktu widzenia budżetu było to zjawisko bardzo niekorzystne. Na skutek naszych uwag do projektu rozporządzenia ulga 91 zł przysługująca w przypadku dolewania spirytusu bezwodnego została bez zmian, natomiast ulga na eter została zmniejszona do 61 zł w przypadku pomieszczenia 3%, a więc za pomieszczenie 15 l, bo to jest połowa alkoholu, na okrągło licząc, z 1000 l dostaje się 60 zł, czyli niejako 4 zł od 1 l alkoholu. Teraz Petrochemia w Płocku chce za spirytus bezwodny zapłacić 2 zł 15 gr, takie są aktualnie notowania.

Co mamy zamiar z tym zrobić? Chcemy wprowadzić ustawowo obowiązek mieszania alkoholi z każdym paliwem, a minister w każdym układzie będzie miał prawo przyznania ulgi. Mamy przyjęte te założenia przez kierownictwo, w przyszłym tygodniu lub w następnym będę je uzgadniał z Ministerstwem Gospodarki i z Ministerstwem Finansów. To jest jeden temat, temat bardzo szeroki. Myślę, że nie czas, żebyśmy to dzisiaj roztrząsali. W ogóle jest bardzo silne zainteresowanie tym tematem.

Drugi temat to produkcja biodiesla z rzepaku polskiego. Proszę państwa, zakładamy, że już w roku 2003 będzie pierwszy polski ester roślinny, powstały z rzepaku, zakładamy, że będzie już domieszany do paliwa. Jaka będzie to wielkość, jeszcze dzisiaj nie wiemy, bo chcę tutaj zwrócić uwagę, że jeżeli chodzi o alkohol, to mamy już w Polsce całą infrastrukturę: od gorzelnii, poprzez surowce, do możliwości odwadniania i mieszania tego. Jeżeli natomiast chodzi o biodiesla, to takiej infrastruktury nie posiadamy. Najpierw musiałby być wyprodukowany rzepak, czyli zakładając, że zasiewy byłyby w sierpniu, zebrałoby się go dopiero w przyszłym roku, po czym można to wytłoczyć i dopiero po dodaniu alkoholu metylowego, etylowego wytworzyć ten ester roślinny. Docelowo zakładamy mieszanie 5%, czyli jeżeli w kraju zużywamy około 8 milionów t oleju napędowego mineralnego, to jesteśmy w stanie pomieszać około 400 tysięcy t estru, co w przeliczeniu na rzepak daje 1 milion t, a w przeliczeniu na powierzchnię – jeżeli przyjmiemy u nas średnią wydajność 2,5 t – 400 tysięcy ha, którą to powierzchnię możemy zagospodarować. Jest to kierunek zgodny z założeniami Unii Europejskiej, która docelowo też chce pomieszać około 6% w 2010 r. Założenia do projektu tej ustawy są już przygotowane i projekt ustawy będzie za jakieś półtora tygodnia.

Mógłbym więcej mówić na ten temat, ale po prostu wiem, że nie wszyscy państwo tym się szczegółowo interesują. Interesują się tym jednak wszyscy rolnicy, bo to jest zagospodarowanie żywności do celów niezwywnościowych, a o to nam tutaj chodzi, żeby po prostu poprawić dochodowość w rolnictwie.

Jeżeli chodzi o następne pytanie, to dotyczyło ono grup producenckich i tego, na jakim to jest etapie. Ustawa o grupach producenckich już obowiązuje, wykonane są

wszystkie rozporządzenia. Chcę panu powiedzieć, że według naszych danych do końca listopada powstało w kraju siedem grup producenckich, słownie – siedem.

Z czego mogą te grupy korzystać? Przede wszystkim mogą korzystać corocznie przez pięć lat ze środków Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji w zależności od sprzedanej produkcji towarowej: w pierwszym roku mają prawo korzystać z takich środków w wysokości 5% przychodu ze sprzedaży, w drugim – 4%, w trzecim – 3% itd. Takie środki są przygotowane. Zakładamy, że w tym roku powstanie około stu grup, docelowo przez pięć lat ma powstać czterysta pięćdziesiąt grup. W pierwszym roku potrzeby finansowe wyniosą około 5 milionów i takie środki mamy.

Jakie jeszcze ulgi daje ta ustawa grupom producenckim? Mogą one korzystać z kredytów preferencyjnych, tak jak rolnik, bo zostało zmienione odpowiednie rozporządzenie. Grupy te mogą być zwolnione z podatku od inwestycji już istniejących i nowo wybudowanych, służących tej grupie producenckiej.

Wiemy, bo wojewoda rejestruje te grupy, że jest w kraju złożonych około pięćdziesięciu takich wniosków, dwadzieścia wymaga niedużego uzupełnienia, a trzydzieści dużego. Tutaj więc jest duża rola dla samorządów, izb rolniczych, administracji rządowej, aby uświadamiać rolnikom, że powinni uwierzyć w siebie i po prostu tworzyć te grupy, gdyż tylko grupa producencka przy takim dużym rozdrobnieniu polskiego rolnictwa jest w stanie wyprodukować jednorodny artykuł, to znaczy na przykład ziemniaki jednej odmiany, jednakowo zapakowane, jednakowo kalibrażowane i jednakowej jakości. To jest podstawą sprzedaży, gdyż nawet, na temat czego zadał pytanie pan senator Izdebski, żeby pójść na Wschód, to dzisiaj już nie wystarczy luzem ładować ziemniaki do wagonów i one będą jechały – nie wiadomo, jakiej odmiany, jakiego kalibru. One muszą być po prostu przygotowane.

(Głos z sali: Panie Ministrze, my potrafimy pakować.)

Ja rozumiem, ja zdaję sobie z tego sprawę.

Proszę państwa, mamy też zamiar znowelizować tę ustawę, bo są niejako trzy kierunki wniosków, które zastaliśmy, przychodząc do ministerstwa rolnictwa. Pierwszy kierunek to jest to, aby do grup producentów mogły wchodzić podmioty prawne. Nie wiem, jak do tego podejść, bo sama zasada powołania takiej grupy jest taka, że jest dużo małych producentów, których trzeba zjednoczyć, natomiast kiedy wejdzie jeden duży podmiot, spółka prawa handlowego, bo takie duże podmioty są w przemyśle owocowo-warzywnym, w przemyśle owocowym, to on zdominuje tę resztę. Wtedy po prostu będzie inny sens tej grupy producenckiej.

Drugi problem, który się pojawia, jest następujący. Niektórzy rolnicy, samorzady z województw południowych uważają, że bariera sprzedaży wynosząca 200 tysięcy zł rocznie jest za wysoka, że rozdrobnione rolnictwo nie jest w stanie wygenerować takiej sprzedaży. Nad tym można się zastanowić.

I trzecia sprawa, najważniejsza. Grupa producencka, kiedy zarejestruje się najpierw w sądzie, a potem u wojewody, jest normalnym podmiotem prawa i obowiązuje ją, tak jak każdy inny podmiot, podatek dochodowy. I w tym jest cały problem, największa niechęć wynika moim zdaniem właśnie z takiego usytuowania tej grupy producenckiej. W związku z powyższym chyba rozpoczniemy rozmowy, aby te grupy producenckie były tak samo jak podmioty z udziałem kapitału zagranicznego przez jakiś czas zwolnione z podatku, żeby akurat i te grupy temu podporządkować. Moglibyśmy dłużej na ten temat rozmawiać.

Jeśli chodzi o pytanie dotyczące łączenia środków, to myślę, że odpowie panu pan profesor Kowalczyk.

Na temat spółdzielczości mleczarskiej i spraw nadprodukcji mleka w proszku, cen, importu, eksportu panu Stanisławowi Barteli odpowie pan prezes Kozikowski.

Pan Paweł Szataniak pytał o strefy ekonomiczne, sieci handlowe. Omówi to pan dyrektor z Ministerstwa Gospodarki. Jeśli zaś chodzi o dopłaty do kredytów na reklamy, odpowie pan prezes Kowalczyk, a w sprawie propozycji na mały i średni biznes – pan dyrektor.

Pan Jan Fita pytał o ustawę o lasach. Ustawa ta weszła w życie, a do końca stycznia starostowie mają złożyć zapotrzebowanie. Chcę tylko państwu powiedzieć, że są takie uwarunkowania, iż ten las musi być umieszczony w miejscowym planie zagospodarowania. Jest jeszcze wiele innych rzeczy. Zakładamy, że po tej całej weryfikacji skutków finansowych nie będzie w 2002 r., będą dopiero w 2003 r. Proszę więc składać te wnioski, żeby zdążyć się w tym ulokować, bo każdy powiat dostanie swój limit. Na jaką wielkość można liczyć? Te dopłaty w pierwszej wersji były planowane na około 50 milionów zł rocznie. To jednak nie będzie masowe zalesianie. Ja uważam, że z zalesianiem trzeba poczekać, aż się wejdzie do Unii, bo te środki wtedy będą wyższe. My dzisiaj już wyłączymy część produkcji, nim wejdziemy do Unii, a potem nasz poziom produkcji w stanowisku negocjacyjnym będzie o tyle zmniejszony.

Pan Wrażliński mówił o ustawie powodziowej. Chcę państwu powiedzieć, że nie ma w Polsce rozwiązań systemowych w zakresie usuwania skutków wszelkich żywiołów. Jedna ustawa mówiła o usuwaniu skutków powodzi w roku, zdaje się, 1996...

(Głos z sali: W roku 1997.)

W roku 1997, przepraszam. Ustawa ta przewidywała duży obowiązek spoczywający na Agencji Rynku Rolnego, to znaczy agencja dawała 1 t zboża do 1 ha. Druga ustawa, o której dzisiaj mówimy, dotyczy tylko i wyłącznie roku 2001. Chcę państwu powiedzieć, że jest w tej chwili w Sejmie pakiet ustaw pana prezydenta Rzeczypospolitej, który mówi o uniwersalnych zasadach w sytuacjach zarządzania kryzysowego. Tam te zasady, o których tutaj pan Wrażliński mówił, będą zawarte.

Ja natomiast chcę państwu powiedzieć, że jeżeli chodzi o tę ustawę z ubiegłego roku, to resort rolnictwa i rozwoju wsi ją nowelizuje. Ona jest w tej chwili na etapie trzeciego czytania w Sejmie, a chodzi głównie o to, że ostateczny termin złożenia wykazu szkód przez wojewodów minął 15 października roku 2001. Do tego dnia czterech wojewodów dla dziewięćdziesięciu dziewięciu gmin nie złożyło do prezesa Agencji Rynku Rolnego tego zapotrzebowania. W związku z tym, że te normy ureguluje ustawa, parlament musi przyjąć nowelizację tej ustawy, tak żeby prezes agencji mógł tym dziewięćdziesięciu dziewięciu gminom dać zboże, tak jak inni je otrzymali. Ustawa ta jest w tej chwili tak znowelizowana, że rolnicy poszkodowani będą mogli złożyć swoje zapotrzebowanie do zarządów gmin do końca lutego, do 15 marca zarządy gmin złożą zweryfikowane zapotrzebowania do pana wojewody, a do końca marca wojewodowie będą mieli ostateczny termin na złożenie swojego zapotrzebowania do pana prezesa Agencji Rynku Rolnego.

Chcę państwu powiedzieć, że ta ustawa powodziowa, biorąc pod uwagę te ważne zgłoszenia zapotrzebowań, umożliwia wydanie około 120 tysięcy t pszenicy. Jeśli natomiast chodzi o tych, którzy jeszcze nie złożyli zapotrzebowań, głównie mówię o wojewodzie dolnośląskim i siedemdziesięciu siedmiu gminach z tamtego terenu, to

będzie to około 25 tysięcy t. W sumie więc Agencja Rynku Rolnego wyda poszkodowanym rolnikom około 150 tysięcy t pszenicy, co ma wartość ponad 10 milionów zł.

Nie chciałbym, aby tę ustawę dalej nowelizować, bo dzisiaj są różne propozycje, żeby nowelizować ją w tym kierunku, że nie tylko rzeka może wylać, ale i rów, że deszcz może padać i to może zalać, bo tak rzeczywiście jest. Jeśli wdamy się w dyskusję, że zmieniamy kryteria, to kto dzisiaj powie, kiedy ziemia polska jest pod śniegiem, gdzie to było i jak zalane. Jako resort rolnictwa, jako rząd stoimy więc na stanowisku, żeby nie nowelizować jej w kierunku zmian definicji powodzi, tylko żeby ją znowelizować w zakresie terminów. Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Poproszę moich kolegów, żeby odpowiedzieli na resztę pytań, a jeżeli będą jakieś niejasności, to jeszcze coś dopowiem.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Ministrze.
Pan profesor Kowalczyk.

**Zastępca Prezesa Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa
Stanisław Kowalczyk:**

Dziękuję bardzo.

Wśród tych pytań, które dotyczą bezpośrednio albo pośrednio Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, było między innymi pytanie pana burmistrza Adamskiego w sprawie łączenia środków pomocowych i innych środków preferencyjnych. Otóż podstawową zasadą jest to, iż tanich środków preferencyjnych jest zawsze mniej, aniżeli wynikałoby to z popytu na te środki. W związku z tym podstawowa zasada przyjęta w prawodawstwie i polskim, i unijnym jest taka, iż na dane przedsięwzięcie takich środków można dostać X% i nie więcej. W prawodawstwie unijnym, zresztą podobnie jak w polskim, jest tak, że tych środków można dostać 50% i nie więcej. Są przypadki wybranych projektów z gmin położonych w rejonach o szczególnie niskim wskaźniku dochodowości, dla których ten limit jest podnoszony. Tak dzieje się, tak jak powiedziałem, zarówno w Polsce, jak i w innych krajach.

To zagadnienie było już kilkakrotnie omawiane w ministerstwie rolnictwa, a także z przedstawicielami Unii Europejskiej na okoliczność programu SAPARD. Jeżeli bowiem w końcu ten program zostanie uruchomiony, może być taka sytuacja, że potencjalni beneficjenci nie będą w stanie wykorzystać tych środków z uwagi na to, iż program działa według zasady refundacji, a więc najpierw wykładam 100%, a potem dopiero otrzymuję refundację 50%. W związku z tym strona polska zaproponowała Unii Europejskiej pewne odstępstwo od tej zasady. Ma ono polegać na tym, jeżeli oczywiście zostanie zaakceptowane, żeby można było w przypadku tego konkretnego programu łączyć środki SAPARD z kredytami preferencyjnymi Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Czy tak się stanie, na dzień dzisiejszy nie wiemy. To jest tylko wniosek strony polskiej. Gdyby tak się stało, to można mieć nadzieję, że także w przyszłości, po akcesji, być może w niektórych przypadkach Unia Europejska pozwałałaby łączyć nam różne tytuły środków preferencyjnych.

Drugie pytanie, które dotyczyło agencji, było związane z wydatkami na reklamę i marketing. Otóż jest to pytanie z tego samego zakresu. Proszę państwa, przecież

wiemy, że popyt znacznie przekracza podaż. My w ubiegłym roku wspólnie z bankami wygenerowaliśmy około 2 miliardów zł akcji kredytowej, jeżeli mówimy o kredytach inwestycyjnych. Pomału, stopniowo wracamy do tego poziomu, który był w latach 1996 i 1997, kiedy to akcji kredytowej było 3 miliardy zł i więcej. Chcemy, żeby w tym roku to było w granicach 2,5–3 miliardy zł, ale popyt w dalszym ciągu jest wyższy.

W związku z tym muszą istnieć określone preferencje w zakresie kredytowania. To, co agencja przede wszystkim, w pierwszej kolejności kredytuje, to są te wydatki, które pozwalają modernizować zakłady tak, by pod względem przygotowania spełniały one standardy unijne. Te wydatki są w pierwszej kolejności finansowane.

Jeżeli państwo uważacie, że powinny być jakieś inne szczególne wydatki, to oczywiście jest to dobra okazja, by o tym powiedzieć, bo jest minister rolnictwa. To on, a nie kto inny, ustala zasady dla Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Z tym że muszę państwu powiedzieć, że tego typu najprzeróżniejszych wniosków jest naprawdę bardzo dużo. Nie robię tu żadnych, broń Boże, osobistych wycieczek, ale zawsze jeżeli coś kogoś boli, to proponuje właśnie, żeby to dodatkowo jeszcze objąć zakresem finansowania. W związku z tym oczywiście pojawiają się te propozycje.

Chciałbym natomiast przy okazji coś tutaj skorygować. Otóż maksymalny kredyt z dopłatami agencji wynosi nie 5 milionów zł, ale 8 milionów zł. W tej chwili są wnioski, zwłaszcza ze strony zakładów mięsnych, żeby ten górny limit podnieść. Zakłady te twierdzą, i chyba słusznie, że 8 milionów zł to jest zbyt mało, żeby zmodernizować zakład. Jest propozycja, żeby to podnieść do 10–15 milionów zł.

Jeżeli chodzi o zalesianie, to zadania z tym związane również są nałożone na Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Bardzo szczegółowo mówił o tym pan minister, ja nie będę się do tego już odnosił. W każdym razie chciałbym powiedzieć, że to rzeczywiście jest cały czas problem, to znaczy czy zalesiać dzisiaj, czy zalesiać, kiedy będziemy w Unii Europejskiej, dlatego że jeżeli zalesimy dzisiaj, to przez cały okres będziemy musieli wydawać na to pieniądze z budżetu krajowego. To jest jeden element.

Drugi element, proszę państwa, jest taki, że ustawa weszła w życie 1 stycznia, weszła stosunkowo szybko i nie zdążono z pewnymi aktami wykonawczymi.

(Głos z sali: Na zalesienie 300 ha w moim powiecie...)

Proszę mi powiedzieć, jak prezes agencji ma to uzgodnić, skoro nie wie, czy te 300 ha to dziesięć gospodarstw trzydziestohektarowych, czy sto pięćdziesiąt gospodarstw dwuhektarowych. Jaki jest wiek osób, które wnioskuje o zalesienie? Przecież wszyscy wiemy, że środki są wypłacane przez dwadzieścia lat, ale do wieku emerytalnego. To wszystko sprawia, że fizycznie jest niemożliwe potwierdzenie takiej kwoty czy takiego areału, nawet gdyby na dzień dzisiejszy były w budżecie agencji środki na to.

Są w tym momencie prowadzone w ministerstwie rolnictwa i w agencji prace po to, żeby opracować i wydać akty wykonawcze w tym względzie. Wiemy także, że jest szereg innych przeszkód. Nie mogę się zgodzić z tym, co ktoś powiedział, że w tej chwili jedyne wąskie gardło to brak potwierdzenia limitu przez agencję. Otóż nie, problem też polega na tym, przynajmniej wynika to z wiedzy, którą mamy w agencji, że w znacznej części województw zwyczajnie nie ma sadzonek i tych sadzonek w tym roku nie będzie. Tak że to nie jest jedyny wzgląd.

Kolejne pytanie czy też wypowiedź dotyczyła tego, iż tylko BGŻ i jeszcze jeden bank kredytuje rolnictwo. Otóż chciałbym państwu powiedzieć, że to nie jest prawda.

Agencja ma podpisaną umowę praktycznie ze wszystkimi bankami w Polsce i praktycznie wszystkie banki w Polsce udzielają kredytów z dopłatami agencji. W ostatnim roku wycofało się tylko kilka banków, ale takich, nad którymi w tym towarzystwie, mogę powiedzieć, nie boję się, bo to jest na przykład Norda czy kilka innych banków ze stuprocentowym kapitałem zagranicznym. Zdecydowanie najwięcej kredytów udziela natomiast oczywiście BGŻ, ale udzielają ich też wszystkie banki zrzeszające banki spółdzielcze, a także kilka banków komercyjnych. Nie chcę w tym momencie ich wymieniać, żeby nie robić reklamy, ale tak naprawdę wszystkie te banki, których w tej chwili jest około trzydziestu, w tym roku będą udzielać kredytu z dopłatami agencji, jeżeli chodzi o kredyty inwestycyjne.

Ostatnie pytanie dotyczyło kredytów kłeskowych, o czym już mówiłem. Środki na te cele w budżecie agencji są i one będą. Na dzień dzisiejszy mamy zgodę ministra rolnictwa na 840 milionów. Wiemy, o czym mówił tutaj pan minister, że będą kolejne. Bez względu na to, jaka będzie to kwota, my w swoich środkach te pieniądze na te cele musimy trzymać, nawet kosztem wydatków na inne kierunki działalności. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Prezesie.

Głos oddajemy panu Markowi Kozikowskiemu, prezesowi Agencji Rynku Rolnego.

Zastępca Prezesa Agencji Rynku Rolnego Marek Kozikowski:

Odpowiem na pytania dotyczące Agencji Rynku Rolnego. Właściwie dwóch panów zadało takie pytania. Pan senator Izdebski pytał o import 30 tysięcy t wieprzowiny. Rozumiem, że pytanie dotyczy importu w roku ubiegłym, tak, Panie Senatorze?

(Senator Sławomir Izdebski: W tym roku.)

Jeśli w tym roku, to chciałbym powiedzieć, że w tym roku obowiązują następujące kontyngenty na wieprzowinę: 46 tysięcy w ramach WTO, 34 tysiące bezcłowego importu mięsa wieprzowego z Unii Europejskiej i 2 tysiące z Węgier. Te wszystkie kontyngenty są podzielone na kwartały. Rozdzielono to w ten sposób, że w bieżącym I kwartale będzie to 11 tysięcy 620 t w ramach WTO – jest to kontyngent obłożony trzydziestoprocentowym cłem – z Węgier będzie zaledwie 200 t, a w ramach bezcłowego kontyngentu z Unii Europejskiej 8 tysięcy 625 t. Wydano pozwolenia na 7 tysięcy 441 t, czyli jest to niespełna 8 tysięcy t. Nie ma więc takiej możliwości, żeby w tym roku, bo mamy zaledwie trzy tygodnie nowego roku, taka ilość wieprzowiny mogła już wpłynąć.

W zeszłym roku natomiast import do Polski był i wyniósł w granicach około 46 tysięcy t, liczony w wadze półtuszy, zaś eksport z Polski wyniósł 94 tysiące t, czyli był dwa razy większy niż import.

Senator Sławomir Izdebski:

Tak, Panie Dyrektorze, ale ja powiedziałem, że wpłynie 30 tysięcy t, a jak zdażyłem zauważyć, po sprowadzeniu tych pierwszych 8 tysięcy t ceny żywca wieprzowego spadły o ponad złotówkę. Ja nie wiem, jak państwo chcecie to rozwiązać, bo je-

żeli taka obniżka cen potrwa jeszcze tydzień lub dwa, to rolnicy po prostu wyjdą na drogi. Dlatego radziłbym się nad tym zastanowić.

Zastępca Prezesa Agencji Rynku Rolnego Marek Kozikowski:

Zapewne pan senator wie, bo to było podawane do publicznej wiadomości, że z końcem pierwszego tygodnia stycznia agencja rozpoczęła zakupy wieprzowiny w cenie około 4 zł 20 gr za klasę E, płacone rolnikowi za żywiec. Jak na razie limity zakupów są, można powiedzieć, niewyczerpane, w związku z tym nie wiem, o jakiej obniżce pan senator mówi. Na koniec IV kwartału ubiegłego roku ceny wieprzowiny kształtowały się, jak podawał PISIPAR, na poziomie około 4 zł 50 gr. Tak że to, co obserwujemy na razie, jest normalne, bo w każdym roku ceny po świętach spadają, natomiast agencja rozpoczęła już interwencję.

Jeśli chodzi o pytania dotyczące interwencji na rynku mleka, pan prezes Bartela ze spółdzielni w Wieluniu zadał pytanie dotyczące subwencjonowania w tym roku eksportu mleka w proszku, to chciałbym odpowiedzieć, że w założeniach planu interwencyjnego na ten rok mamy umieszczoną taką pozycję. Oczywiście plan jest przyjmowany przez Radę Ministrów. Skala tego zaangażowania musi być zgodna z maksymalnym poziomem, który dopuszcza dla Polski WTO, i jeśli chodzi o subwencjonowanie eksportu mleka w proszku, nie możemy przekroczyć ilości 37 tysięcy t mleka w proszku zarówno odtłuszczonego, jak i pełnego. Wartość dopłat subwencji nie może przekroczyć dokładnie 5 milionów 600 tysięcy dolarów amerykańskich.

Zdaję sobie sprawę, że w związku z mającym miejsce spadkiem światowych cen mleka w proszku dopłaty na pewno będą musiały osiągnąć wyższy poziom niż w roku ubiegłym, a przypomnę, że one były relatywnie niskie i wynosiły w granicach 40–50 gr do 1 kg mleka w proszku. W związku z tym być może ilość mleka objętego subwencją za tę kwotę będzie relatywnie niższa, natomiast na pewno agencja jest za tym, ażeby utrzymać subwencjonowanie mleka w tym roku. Ta interwencja będzie zapewne miała miejsce tak jak co roku w połowie maja.

Jeśli chodzi o interwencyjny zakup mleka w proszku, masła, serów w bieżącym roku, to tak jak już wcześniej mówiłem, od stycznia obowiązuje ustawa o regulacji rynku mleka, która narzuca pewien rygor w zakresie interwencyjnych zakupów. I tak dopiero od połowy roku, od lipca, możemy zgodnie z tą ustawą rozpocząć interwencyjne zakupy masła w sytuacji, kiedy ceny rynkowe spadną o 8% poniżej ceny interwencyjnej, którą Rada Ministrów ma przyjąć dopiero pod koniec marca. Tak że na razie o cenie nie mogę mówić, natomiast ustawa wyraźnie mówi, że te zakupy mogą mieć miejsce dopiero po 1 lipca. Jeśli chodzi o interwencyjne zakupy mleka w proszku, w tym roku zgodnie z ustawą takich zakupów nie może być. Pierwszym rokiem, w którym te zakupy mogą mieć miejsce, będzie dopiero rok 2005. Jeśli zaś chodzi o sery, ustawa przewiduje dopłaty do przechowywania serów. Jest tu jednak pewne ograniczenie: przede wszystkim program dopłat musi być przyjęty przez Radę Ministrów, a poza tym, patrząc od strony technologicznej, mogą być to tylko sery, których okres dojrzewania wynosi co najmniej trzy miesiące. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję.

Przed dyrektorem Markiem wystąpi jeszcze senator Borkowski.
Proszę bardzo.

Senator Krzysztof Borkowski:

Szanowni Państwo, jeśli pozwolicie, to ja krótko, ale jednak muszę na kilka tematów zabrać głos. W dyskusji jest obecny przedstawiciel Ministerstwa Gospodarki, a sądzę, że aby mówić o rolnictwie, o przetwórstwie rolno-spożywczym, to nie wystarczy patrzeć tylko przez branżę ministra rolnictwa i rozwoju wsi, ale musi też być minister gospodarki, a przede wszystkim minister finansów, bo wtedy można rozmawiać o tej branży uczciwie i dogłębnie.

My dzisiaj dyskutujemy tu i dotykamy pewnych problemów – przy okazji dziękuję panu przewodniczącemu i państwu, że jesteśmy tutaj w takim gronie, które na pewno może wiele wniesić – słuchamy też tego jako senatorowie. Ja jednak pozwolę sobie zabrać głos z jednej strony jako senator i członek tej komisji, a z drugiej strony jako ten, który zajmuje się bezpośrednio tą branżą.

Otóż, Szanowni Państwo, to co jest potrzebne polskiej gospodarce – zwracam się tutaj do przedstawiciela ministra gospodarki, ubolewam tylko, że nie ma pana ministra – żeby się rozwijała, to zbyt na produkty: po pierwsze, na rynku krajowym, czyli rynku wewnętrznym, i po drugie, na rynku zewnętrznym. Tymczasem my nawet na rynek krajowy niewiele sprzedajemy, a jeśli sprzedajemy, to w różnych miesiącach, różnie w roku to się rozkłada, bo jest różnego rodzaju import, a poza tym sieci marketów, o których jeden z panów mówił, ja bez przerwy na posiedzeniach komisji to powtarzam, prowadzą do tego, że my nie mamy szans tam sprzedawać, ponieważ są to towary, w których te firmy wyspecjalizowały się. Te produkty wpływają do Polski, są tylko tutaj przeetykietowywane i są sprzedawane. Takie wyspecjalizowane w tym firmy powstały. Myślę, że najwyższy czas, żeby to minister gospodarki udzielał koncesji, gdzie taki market będzie budowany, a więc nie samorządy czy inni, choć oczywiście w porozumieniu z samorządami, tyle że nie w centrum Warszawy czy innych miast, bo nigdzie na świecie tak się nie dzieje, żeby takie markety były tam budowane. Moglibyśmy uregulować sprzedaż na naszym, krajowym rynku. To też jest tworzenie miejsc pracy, cała sfera związana z kupcami itd. To już by mogło być uregulowane.

Następna rzecz to jest eksport i promocja polskiego eksportu. Padały tu słowa, że dzisiaj szczególnie rynki wschodnie są inne. Chodzi mi tu jednak też o ten eksport walizkowy, jak mówiłem poprzednio w Ksawerowie, czy o ten eksport prowadzony przez małe samochody. On zanikł przez to, że takie, a nie inne regulacje polskie prawodawstwo wydało, mam tu na myśli poszczególne ministerstwa. Zwracam się też do ministra gospodarki, żeby przywrócić możliwość poruszania się przez niektóre przejścia busów, kombiaków, samochodów itd., żeby to sprzedawać. Jeśli to przywrócimy, nie patrząc na Unię, to myślę, że ten eksport po prostu będzie.

Następna rzecz, o której myślę, że warto o niej powiedzieć, by nasze produkty były konkurencyjne, o tym bardzo krótko, to przedstawiciele agencji: 70% banków zostało sprzedanych, ale są trzy banki polskie. Pomoc agencyjna powinna iść tylko na te trzy banki i banki spółdzielcze. Jeśli dzisiaj stopy procentowe spadają o dwa punkty, to kredyt w banku spada dopiero za trzy miesiące i to o pół punktu. To po co im dawać te pieniądze? Zmusić ich do opuszczania tych kredytów albo niech banki polskie

uczciwie konkurują. Wtedy mielibyśmy tańszy kredyt i byłyby też pieniądze do budżetu państwa.

Następna rzecz. Chcę powiedzieć o podatku granicznym, o którym się tutaj mówi. Współzależny od niego jest import. Zakłady mięsne, drobiarze, a także jeszcze inne zakłady doskonale wiedzą, jak często dobija nas import, który zaskakuje szczególnie tych, którzy mają umowy kontraktacyjne z rolnikami, tak samo drobiarzy. Potem rozkładają ręce. Przypomnę, że nie tak dawno Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa wyłożyła niesamowite pieniądze na kredytowanie drobiarstwa. W ubiegłym roku na rynek wpłynęło dość dużo drobiu, co przyczyniło się do tego, że te pieniądze były wyrzucone w błoto, bo drobiarstwo rozwinęło się i dzisiaj drobiarze borykają się z problemem sprzedaży swoich produktów. Tak więc, tak jak mówimy, powinien być wprowadzony, i te słowa też kieruję do pana ministra gospodarki, podatek importowy, nie na wszystkie produkty. Jeszcze raz ubolewam, że nie ma tutaj pana ministra. Jest tylko pan dyrektor. Nie wiem, na ile on ma pełnomocnictwa.

I już ostatnie sprawy. Chcę powiedzieć jeszcze o jednej rzeczy, z którą przedsiębiorcy też bez przerwy się borykają, to jest dostęp do sądów i działanie sądów w Polsce. Sądów, jeśli chodzi o sądy gospodarcze, po prostu w Polsce prawie nie ma, bo jeśli dochodzę swoich płatności, to nie ja powinienem stać w roli jakiegoś petenta, tylko powinienem być jako przedsiębiorca uprzywilejowany. To ci złodzieje czy kombinatoryzy powinni udowadniać i dochodzić, że są rzeczywiście w porządku wobec prawa, a jest odwrotnie.

Niektóre zakłady z branży mięsnej podlegają dwudziestu inspekcjom, a każda inspekcja mówi coś innego. Pan minister był łaskaw na ten temat mówić, ale jeszcze bardziej powinien na to zwrócić uwagę.

Kończę wypowiedź na ten temat. Myślę, Panie Przewodniczący, że powinniśmy skierować do rządu dezyderat i te niektóre przemyślenia z posiedzenia naszej komisji w nim zawrzeć. Będzie jeszcze następne posiedzenie, możemy jeszcze dogłębniej podyskutować, można by mnożyć więcej przykładów. Dziękuję. (*Oklaski*)

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję bardzo.

Ostatni zabierze głos pan dyrektor Marek z Ministerstwa Gospodarki.

Dyrektor Departamentu Rzemiosła, Małych i Średnich Przedsiębiorstw w Ministerstwie Gospodarki Mirosław Marek:

Dziękuję serdecznie, Panie Przewodniczący, chociaż czuję się troszeczkę nieswojo, że na obradach Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi ostatni głos należy do ministra gospodarki.

Szybciotko odniosę się może, jeśli państwo pozwolą, w pierwszej kolejności do wypowiedzi pana senatora, bowiem wszyscy ją pewnie mają jeszcze na gorąco w głowach. Ja bym powiedział w sposób następujący. Pojawiło się tutaj kilka problemów. Pierwsza kwestia, jaką sobie wynotowałem, jest związana z hipermarketami czy supermarketami. Jeśli chodzi o te koncesje lub jakikolwiek inny sposób reglamentacji powstawania tego rodzaju obiektów handlowych, to czy powinno to być w kompetencji rządu, czy w kompetencji samorządu terytorialnego mającego teraz instrumenty, któ-

rzymi może to regulować, to jest kwestia pewnie jeszcze do przedyskutowania i przeanalizowania. Z naszego punktu widzenia, mi osobiście się wydaje, że jednak bardziej trafną decyzję o tym, gdzie taki hipermarket najbardziej zaszkodzi handlowi, a gdzie mniej, mają organy samorządu terytorialnego, które siłą rzeczy znacznie lepiej znają sytuację gospodarczą swojej gminy niż my w Warszawie.

Kolejna kwestia z wypowiedzi pana senatora to sprawa przejść granicznych. To akurat nie jest w kompetencji ministra gospodarki, to jest w kompetencji ministra spraw wewnętrznych i administracji. Myślę, że gdyby pan senator czy komisja zechciała tutaj sformułować jakieś bardziej konkretne wnioski i okazałoby się, że one są rzeczywiście w interesie przedsiębiorców, w interesie rozwoju naszego handlu przygranicznego, to minister gospodarki jako naturalny sojusznik przedsiębiorców zawsze chętnie tego rodzaju inicjatywy by wspierał.

Jeżeli chodzi o kolejną kwestię, czyli kwestię podatku importowego, to jak państwu wiadomo, ten problem był bardzo głęboko rozważany przez rząd i na dzień dzisiejszy ten podatek importowy nie został wprowadzony, tak że nie sposób się do tego odnosić. Oprócz oczywistych zalet takiego podatku, które to pan senator był łaskaw wyartykułować, wskażę także i jego wadę. To może być broń obosieczna, bo może się okazać, że dotknięta tym podatkiem importowym druga strona będzie na nas nakładała jakieś retorsje.

Kolejne dwie kwestie z wypowiedzi pana senatora. Jedną jest kwestia dostępu do sądów. Nie sposób po prostu się nie zgodzić z wypowiedzią pana senatora, bo ona bardzo trafnie pokazuje jedną z największych bolączek naszego obrotu gospodarczego, to znaczy problem niewydolności sądownictwa gospodarczego. Autentycznie powinno być tak, że jeśli ktoś mnie jest coś winien, jakieś pieniądze w obrocie gospodarczym, to mnie powinien przysługiwać mechanizm szybkiego dojścia do swoich racji. Mogę się oczywiście tutaj bronić w ten sposób, że to nie jest w kompetencji ministra gospodarki, tylko ministra sprawiedliwości. Ogólnie wiemy, że z tymi sądami jest problem polegający niestety przede wszystkim na ich niedofinansowaniu, na braku środków budżetowych. My natomiast z całą pewnością wychodzimy naprzeciw temu kierunkowi myślenia, który pan senator zaprezentował, w naszym pakiecie, bo tam jest wyraźnie mowa o przybliżeniu tych sądów do przedsiębiorcy chociażby przez to, że więcej spraw majątkowych będzie rozpatrywanych w sądach rejonowych, czyli w sądach najniższego szczebla.

Jeżeli chodzi o kolejną myśl wyrażoną przez pana senatora odnośnie do łączenia różnego rodzaju inspekcji, to rzeczywiście jest taki pomysł zapisany w naszym pakiecie. Ja się zastrzegam, że to jest akurat jedna z tych dwóch czy kilku ustaw, które nie będą gotowe do kwietnia, tylko dopiero do końca roku, dlatego że akurat w tym zakresie trzeba przeprowadzić bardzo głęboką analizę, bo tych inspekcji nam się narozrastało, one naobracały w kompetencje, które trzeba troszeczkę wyczyścić, a nie można niestety zrobić tego szybkim ruchem, bo można by narobić jakichś szkód.

Teraz odniosę się do trzech kwestii, które pojawiły się wcześniej, w wypowiedzi pana Szataniaka. Pierwsza to strefy ekonomiczne. Po raz kolejny, a myślę, że ta prawda już dociera do świadomości wszystkich, chciałbym potwierdzić, że na dzień dzisiejszy nie ma żadnych preferencji podatkowych, które by różnicowały przedsiębiorców polskich i przedsiębiorców zagranicznych, kapitał polski i kapitał zagraniczny. Tak samo i w specjalnej strefie ekonomicznej zainwestować może każdy, na równych pra-

wach, niezależnie od tego, czy to jest przedsiębiorca polski, czy to jest przedsiębiorca zagraniczny.

Jeżeli natomiast byłaby taka sytuacja, jaką pan tutaj opisywał, że jakaś firma zagraniczna zwiłaby swoją działalność gospodarczą poza strefą po to, żeby otworzyć tę samą działalność gospodarczą w strefie ekonomicznej, to jest bardzo duże prawdopodobieństwo, że ona po prostu by nie dostała pozwolenia na zainwestowanie w strefie. Jeżeli panu jest znany taki konkretny przypadek, to prosiłbym o przekazania jego opisu do Ministerstwa Gospodarki.

Co do postulatu, aby 70% towarów w supermarketach było polskiego pochodzenia, to ja bym poszedł znacznie dalej, bo jestem absolutnie za tym, żeby tam było 100% towarów polskiego pochodzenia, ale pod jednym warunkiem: że one po prostu tam się znajdą dlatego, że będą bardziej konkurencyjne od towarów zagranicznych, że będą miały wyższą jakość i porównywalną cenę czy na odwrót. Myślę, proszę państwa, że rozwiązanie tego nie polega na tym, żeby narzucać jakieś bariery procentowe, a proszę pamiętać, że dzieje się to kosztem konsumenta, ale że właściwy kierunek działania rządu to ten, który uniemożliwia supermarketom nadużywanie dominującej pozycji. Wiadomo, że one są bardzo silne kapitałowo, że stać je na różne formy zachowań, które niekoniecznie muszą być rynkowe. Część z tych zachowań, ja już wspominałem o tym w swojej poprzedniej wypowiedzi, chcemy po prostu ucywilizować poprzez wskazanie, co przede wszystkim może trafić do tych wielkich sieci handlowych, poprzez zakazanie czy maksymalne ograniczenie możliwości sprzedawania towarów na przykład poniżej ceny zakupu, co jest praktyką dosyć powszechną. Wiadomo, że naszego drobnego kupca nie będzie raczej stać na to, żeby na szeroką skalę prowadzić w celach promocyjnych tego rodzaju operacje. Dalej, proszę państwa, trzeba uregulować kwestie związane z różnymi rodzajami sprzedaży premiowej i innymi praktykami polegającymi generalnie na tym, że ci silni dokładają do biznesu w określonym czasie po to, żeby „wyciąć” drobnych konkurentów. Dziękuję serdecznie.

A nie, przepraszam, jeszcze jedna odpowiedź. Padło pytanie, kto nam doradzał przy pracach nad pakietem. Odpowiedź jest następująca: praktycznie wszyscy. Jak mówiłem, pakiet był podany do publicznej wiadomości, otrzymaliśmy mnóstwo głosów zarówno od organizacji przedsiębiorców, praktycznie wszystkich, bo od Związku Rzemiosła Polskiego, Naczelnej Rady Zrzeszeń Handlu i Usług, Krajowej Izby Gospodarczej, Konfederacji Pracodawców, a także otrzymaliśmy mnóstwo ciekawych głosów od indywidualnych przedsiębiorców. Dziękuję serdecznie.

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękuję, Panie Dyrektorze.

Szanowni Państwo, po odpowiedziach nasunęło się wiele pytań, mnie również. Przewidujemy taką możliwość.

Za chwilę głos zabierze wicewojewoda łódzki, gospodarz województwa, pan doktor Sławomir Juszczyk, następnie ogłosimy przerwę w tej części obrad. Czeka na nas młodzież z „Sieradzan”, która chce się zaprezentować. Następnie będzie kolacja przy stole prezydenckim i przy stołach innych firm, które nam pomagają i nas sponsorują, i wtedy będzie czas na indywidualne pytania i rozmowy. Proszę przedsiębiorców, którzy chcą zadać pytania, o uszanowanie tego toku dyskusji.

Jeżeli można, chciałbym prosić o zabranie głosu przez pana wojewodę.

Wicewojewoda Łódzki Sławomir Juszczyk:

Dziękuję bardzo.

Panie Przewodniczący! Panowie Parlamentarzyści! Panie Ministrze! Szanowni Państwo!

Przede wszystkim chciałbym serdecznie podziękować za to, że posiedzenie senackiej komisji do spraw rolnictwa odbywa się tu, na ziemi łódzkiej. Jest to świetna okazja, żeby pomówić o naszych sprawach, które mają przełożenie również i na kategorii ogólnonarodowe. Dziękuję serdecznie panu przewodniczącemu za tę właśnie inicjatywę, a panom senatorowie za to, że zgodzili się to posiedzenie tutaj odbyć.

Chciałbym może jednym zdaniem powiedzieć to, co w moim odczuciu jest istotne. Otóż, Szanowni Państwo, my mówimy o sprawach bardzo ważnych, ale również jako wicewojewoda, który nadzoruje sprawy dotyczące rolnictwa, mam na względzie to, co będzie za rok, za dwa, za trzy, za lat pięć i dziesięć, jeżeli chodzi o gospodarkę żywnościową. Mam na myśli sprawy integracyjne z Unią Europejską. Otóż, jak państwo wiedzą, procesy, które dotyczą właśnie gospodarki żywnościowej, nabierają przyspieszenia. Ze swojej strony poleciłem dzisiaj również lekarzowi weterynarii, żeby maksymalnie przyspieszyć przygotowywanie do integracji z Unią Europejską pod względem proceduralnym. Zachęcam państwa, żeby tych terminów nie przegapić i żeby korzystać z tych uregulowań, które daje Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, żeby te zakłady mogły nie tylko funkcjonować dzisiaj, ale żeby i później mogły funkcjonować, żeby później mogły sprzedawać na rynek europejski.

Chcę powiedzieć, że nigdy nie było tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej. Mamy świadomość, że przetwórstwo musi się rozwijać i będzie się rozwijać, że musi się zwiększać wytwarzanie produktów coraz bardziej przetworzonych, bo taka jest tendencja ogólnonarodowa i ogólnoswiatowa, że zwiększa się zakres asortymentowy i głębokość asortymentowa. Ludzie oczekują coraz bardziej przetworzonej żywności, coraz lepiej przygotowanej do bezpośredniej konsumpcji i oczywiście w tym kierunku przetwórstwo na ziemi łódzkiej też musi iść. Serdecznie dziękuję za udzielenie głosu. *(Oklaski)*

Przewodniczący Jerzy Pieniążek:

Dziękujemy, Panie Wojewodo.

Szanowni Państwo, dajcie mi teraz chwilę, ale do protokołu... To wszystko jest bowiem nagrywane i będzie udostępnione w Internecie. Takie są przepisy ustawy o jawności informacji i dostępie do informacji, a będzie też protokół. Wnioski z tegoż posiedzenia zostaną przyjęte przez szanowną komisję na kolejnym posiedzeniu w dniu 29 stycznia w Warszawie. Następnie protokół zostanie udostępniony panom senatorom do wglądu i po ewentualnych poprawkach zostanie zatwierdzony na tym posiedzeniu komisji.

Jutro o 8.30 będzie śniadanie. Trzej starostowie: wieluński, wieruszowski i pajęczański, proszeni są, by o 9.30 podstawili trzy samochody osobowe, każdy po dwóch senatorów. Do Wielunia wstępnie zadeklarował się udać senator Borkowski, do Pajęczna – senator Izdebski, do Wieruszowa – senator Bartos, pozostali jeszcze dzisiaj mają możliwość dołączyć do towarzystwa. Do Wielunia jedzie prezes Kozikowski, do Wieruszowa – prezes Kowalczyk, a później wszyscy spotykamy się o 14.00 na podsumowaniu

w urzędzie gminy w Siemkowicach, gdzie będzie zbiórka i skąd pojedziemy na obiad. Dołączy do nas pan wojewoda łódzki Krzysztof Makowski i poseł Andrzej Pęczak.

Szanowni Państwo, myślę, że to była próbka, pierwsza tego typu dyskusja w nowej kadencji i pierwsza w kraju. Wybaczcie błędy w przygotowaniu, wybaczcie to, że nie wszystko było przygotowane, jak trzeba, ale wszyscy się uczyliśmy. Pomimo trudnego dojazdu, pomimo tego że Załęcze jest w środku Polski, ale i gdzieś na końcu Polski, przyjechali do nas: pan minister, trzech prezesów agencji, dyrektorzy departamentów, wojewoda, parlamentarzyści i posłowie, za co serdecznie dziękujemy, a przedsiębiorcom moi przyjaciele senatorowie i goście z Warszawy dziękują za wspaniałe przygotowanie tych propozycji.

Jesteśmy w przetwórstwie rolno-spożywczym silni i tak jak kiedyś ziemia łódzka była ziemią obiecaną dla przemysłu lekkiego, dziś jest taką ziemią dla rolnictwa i przetwórstwa rolno-spożywczego. W skali województwa, Szanowni Panowie Senatorowie i Goście z Warszawy, w przemyśle rolno-spożywczym pracuje czterdzieści tysięcy ludzi. Chcielibyśmy, ażeby za sprawą wspólnych działań Izby Rolniczej, samorządów, przedsiębiorców, banków, nas parlamentarzystów była to polska domena i żebyśmy na koniec kadencji zaprosili was na konferencję do Warszawy i powiedzieli, że warto było przyjechać do Ksawerowa, do Załęcza, do tych trzech powiatów, żebyśmy mogli powiedzieć, że wspólnie coś nam się udało. Tego, Szanowni Państwo, dziękując serdecznie za poziom dyskusji, za meritum i prosząc o wybaczenie błędów, życzy wam senacka Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi z moim skromnym przewodnictwem. Serdecznie wam, Szanowni Państwo, dziękujemy. *(Oklaski)*

Starostom dziękuję za gospodarzenie, komendantce Krysi Mikicie za organizację, za nagrywanie. Informuję, że za chwilę, po ubraniu się, przejdziemy na stołówkę, gdzie powita nas zespół „Sieradzanie”, sponsorowany przez zakłady przemysłowe „Terpol” z Sieradza. Następnie czeka na nas stół prezydencki z Marko – Walichnowy i z innymi przedsiębiorstwami, a później kolacja i godziwy nocleg. Dziękujemy państwu i do zobaczenia na następnym spotkaniu.

Posiedzenie komisji uważam za zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 21 minut 30)

